

SZKOŁA POLSKA.

PISMO KATOLICKIE POŚWIĘCONE WYCHOWANIU.

Rok V. 1853. Zeszyt VI VI.

WIADOMOŚĆ

o pisarzach i ich dziełach pedagogicznych polskich

od roku 1500 do 1853 włącznie.

Przez X. K.

Słodkość ojczyzny wiedzie i mnie do tego, abym jej podług możliwości służył: której niech inni służą ręką, zdrowiem i krwią, a ja piórem.

BIELSKI W KRONICE.

Pisarze i dzieła od r. 1500 do 1600.

EŁŻBIETA, córka Albrechta cesarza ur. 1436 roku, siostra Władysława Pogrobowca, w r. 1453 została żoną Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego. W matce królewskiej Zofii znajdowała Elżbieta wzór wszystkich cnót, którei sama, wśród licznej rodziny swojej, przez długie lata jaśnieć miała. Namiętnie kochana od męża, którego też równą miłością kochała. Trzynaścioro dzieci na świat wydała, jako to synów:

Władysława, króla węgierskiego i czeskiego ur. 1456.

Kazimierza, później w poczet ŚŚ. policzonego ur. 1458.

Jana Olbrachta, króla polskiego ur. 1460.

Alexandra, W. ks. litews. i króla polskiego ur. 1461.

Zygmunta I., ks. głogów. i króla polskiego ur. 1467.

Fryderyka, kardynała i arcyb. gnieźnieńsk. ur. 1468.

córki: Jadwigę, ks. bawarską ur. 1457.

Zofią, margrab. brandeburs. ur. 1464.

Dwie Elżbiety, które pannami pomarły 1465 i 1472.

Annę, ks. pomorską ur. 1476.

Barbarę, ks. saską ur. 1478 i

Elżbietę, księżnę lignicką ur. 1480.

Zajęta wychowaniem tak licznej rodziny, i ozdobieniem kościołów pracą rąk własnych*), Elżbieta nie mieszała się często do spraw publicznych (Vol. legum Tom I. str. 302.). Dwa razy wybawiła Elżbieta Polskę i Litwę od wojny domowej. Umarła Elżbieta dnia 30 sierpnia 1505 r. mając lat 69 życia; żal prawdziwy i szacunek powszechny towarzyszył jej zwłok złożeniu do grobowca (po lewej stronie kaplicy Ś. Krzyża w katedrze krakowskiej), który sobie sama za życia przygotowała. Uwielbiając jej szczęście macierzyńskie i jej pobożne czyny społeczny kronikarz i lekarz nadworny, Maciej z Miechowa, woła: „*a że pobożność do wszystkiego służy, posłużyła jej i posłuży do otrzymania łaski bożej na wieki wieków.*“

Elżbiecie przypisują pomysł i napisanie własnoręcznie dziełka w języku łacińskim dotychczas w rękopisie będącego, w 12 ark. na papierze ze 138 stron złożonego, z tytułem następującym: „*Helisabetha Poloniae Regina, Vladislao Pannoniae, Bohemiaeque Regi, filio carissimo. s. p. D. — De Institutione Regii pueri.*“ — Daty wyraźnej nie masz, ale z niektórych szczegółów w tekście umieszczonych, przesłanie tego rękopisu wypada pod koniec r. 1502, na półtrzecia roku przed jej śmiercią. Rękopis ten wynalazł w bibliotece cesarskiej wiedeńskiej pan Aleksander hrabia Przeddziecki i podał o nim wiadomość i treść do Biblioteki Warszawskiej na r. 1852. T. I. str. 197 i 198, z kądem artykuł obecny jest wyjęty.

Z powodu spodziewanego połogu synowej, drugiej żony króla Władysława, Anny de Foix, hrabianki d'Angoulême, królowa Elżbieta posyła synowi „*rady o wychowaniu dziecka,*“ które już *synem i ulubionem sobie imieniem Kazimierzem nazywa.* Omyliło ją jednak przecucie, bo zamiast syna, dnia 12 czerwca 1503 urodziła się córka Anna^o); dopiero w roku 1506 już po śmierci babki, urodził się syn *Ludwikiem* (a nie

*) Wymurowała kaplicę Ś. Krzyża w katedrze krakowskiej i tu znajduje się w skarbcu po niej wiele pamiątek. Ale i kościół bernardynów w Wilnie zachował po niej także bogate ornaty, które odmalowane widzieć można w pięknym *Album wileńskim* p. Wilezińskiego.

**) Anna w małżeństwie z Ferdynandem I. cesarzem, miała syna Maksymiliana cesarza i córki Elżbietę i Katarzynę, obie żony Zygmunta Augusta króla polskiego.

Kazimierzem) nazwany, ten sam, który nieszczęsnym zgonem w bitwie przeciw Turkom pod Mochaczem dnia 29 sierpnia 1526 tyle świętych nadziei do grobu z sobą zabrał, i dwa trony węgierski i czeski z ręką siostry Anny, w dom rakuski oddał.

Elżbieta królowa polska
Władysławowi królowi pol-
skiemu i czeskiemu pozdro-
wienie.

*O wychowaniu królewskiego
dziecka*°).

Helisabetha Poloniae Regina
Vladislao Pannoniae Bohe-
miaequae Regi filio carissimo.
s. p. d.

*De institutione Regii
pueri.*

„Słyszę synu najukochańszy, (co po trzykroć szczęśliwém niech będzie), że *Anna* °°) małżonka twoja, w rychle urodzi małego *Kazimierza* °°°). Zem z téj nowiny niezmiernéj radości i pociechy doznała, i to ci za świadectwo niech służy, iż niepodobna mi było powstrzymać się od napisania do ciebie i do *Anny* twojéj niektórych nauk, które mi się widzą do dobrego wychowania dziecka naszego stósowne. Jakąż bowiem pożadańszą i wdzięczniejszą łaskę wyświadczyć nam może Bóg nieśmiertelny, jak żebyś synaczka dostał, któryby cię w podeszłym wieku od kłopotów uwolnił, *Annę* najpewniejszą otuchą pokrzepił, a moję starość pocieszył, wabiąc nas wszystkich poniekąd nadzieją nieśmiertelności.“

Taki jest wstęp nauki *o wychowaniu królewskiego dziecka*. Dla wzbudzenia silniejszej wiary w nieomylność swoje, nie zapomina królowa wyliczać praw, na jakich powagę doświadczenia swojego opiera.

„Naukę wychowania królewskiego, ani w wiekach przeszłych, ani za czasów naszych, ani w przyszłych zda mi się wiekach, nikt lepiej piastowaćby nie mógł odemnie; com króla najlepszego i najzaciejszego żoną i córką, a także wnuczką

°) W cudzysłowach zamknięte będą wyjątki tłumaczone z tekstu łacińskiego, które opowiadaniem miejsce opuszczonych starać się będziemy w jedną całość powiązać.

°°) Anna de Foix, hrabianka d'Angoulême w r. 1502 zaślubiona.

°°°) Powiedzieliśmy, że zamiast syna urodziła się córka, *Anna*, przyszła matka dwóch żon Zygmunta Augusta.

i siostrą^o), a trzech królów i kardynała ś. rzymskiego kościółka matką; sześciu synów nareszcie, i tyleż porodziłam i wychowałam córek, z którymi z osobliwem wszystkich podziwieniem i radością, widziano mię często u jednego stołu siedzącą^{oo}). A co do szczęścia mojego najwięcej należy, blisko 80 roku życia dobiegając, zmysły do dnia dzisiejszego w całości i sile zachowuję i na całym świecie szczęśliwą mię zowią, mianują i okrzykują^{ooo}). Dla tego synu mój najukochańszy, abys wiedział, że imię moje dowcipem ludzi uczonych już wsławione zostało, pewien poeta włoski nie bez szczególnej przychylności affektu, o szczęściu naszym niezgorszy wiersz ułożył, który dać ci poznać mnie i ciebie niepomału obchodzi.

Oryginał.

Neptis, nata, soror regis, conjux-
que fuisti,
Regum fausta parens, Helisabetha
trium.
Sex spectas fecunda mares, totidem-
que puellas,
Una saepe tuo discubere toro.
Nulla tuos unquam turbarunt nu-
bila vultus;
Prospera felici sydere cuncta fluunt;
Te decus et splendor vitam comi-
tantur in omnem.
Nec caret haec aetas festa nitore suo.
Sunt hylares oculi, frons, os nar-
resque, genaeque,

Co znaczy po polsku.

Wnuczką, córką, siostrą, żoną kró-
łów byłaś,
I szczęśliwą trzech królów, o El-
żbieto, matką.
Sześciu synów i córek widzisz czę-
sto razem na
Twojem spoczywających łożu.
Nigdy chmury nie zaciemniły twego
oblicza,
Pomyślnie pod gwiazdą szczęśliwą
wszystko ci płynie;
Cześć i świetność towarzyszą ci
w życiu całym.
I wiek ten uroczysty ma piękność
swoją.
Oczy są wesole, czoło, usta, no-
zdrze, lica.

^o) Elżbieta była wnuczką cesarza Zygmunta, córką cesarza Albrechta II., żoną Kazimierza króla polskiego, siostrą Władysława Pogrobowca króla czeskiego i węgierskiego, matką podówczas 3. królów: Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, Jana Olbrachta i Alexandra, królów polskich (po jej śmierci dopiero został królem Zygmunt) i kardynała Fryderyka.

^{oo}) Córek urodziła Elżbieta siedm, wyliczyliśmy je wyżej. Rzecz dziwna i prawie niepodobna, aby dla figury retorycznej matka miała o jedném z dzieci swoich zapomnieć.

^{ooo}) Elżbieta ur. w r. 1436, w 1502 miała zatem lat 66, a nie 80, druga pomyłka, której zdaje się, nie mogłaby się sama królowa dopuścić.

Respondent formae singula quoque tuae	Wszystko z osobna odpowiada twój postaci,
Non capit has laudes, non tot mor- talis honores	Niedostępuje nikt ze śmiertelnych takięj sławy, tytu
De superis aliquam te decet esse Deam.	Zaszczytów, musisz być chyba którą z niebianek *).

„Widzisz więc synu najmilszy, szczęście matczyne już w pomnikach naukowych wslawione.“

Przystępując do samęj nauki, radzi naprzód Elżbieta, aby matka sama dziecko swoje karmiła. — „Ale gdyby (co często się zdarza) Anna sama nie mogła dziecku pokarmu dostarczyć“ — to wybrać mamkę wolną, dobrych obyczajów i jeżeli być może ze szlachetnych rodziców zrodzoną. Syna przede-wszystkiem trzeba religijnie wychować.

„Kazimierz ojciec twój, wszystkich królów spóczesnych gorliwością w wierze przeszedł. A Kazimierza brata twojego, gdy był religii osobliwym wyznawcą, po śmierci potomstwo do rzędu świętych zaliczyło.“^{oo}).

Wszystkie cnoty wpajać w dziecko, a od występków ochraniać je, radzi przezorna królowa; i tę radę mnogiem i przykładami z dziejów starożytnych objaśnia. Wychowanie dziecka powinno być na ćwiczeniu w naukach klasycznych zasadzone.

„Kazimierz, ojciec twój, wieszował sobie i za szczęście poczytywał, iż miał przy sobie Kallimacha poetę włoskiego, który ciebie i innych braci twoich łacińskiej literatury wyuczył.“

Jednakże chłopiec powinien się tęż do sztuki wojennęj i do myślistwa sposobić, a do skromności w jedzeniu przyzwyczajając się. „Kazimierz, ojciec twój, chwalił obyczaj Włochów, którzy trzy lub najwięcej cztery rodzaje potraw jadać zwykli, a do wina wodę dolewać; i tego umiarkowania w spo-

*) Wiersze te, zdaje się, będą Kallimacha, gdyż wielkie podobieństwo mają z innemi tegoż autora.

**) Królewicz Kazimierz umarł d. 4 marca 1483 r. na suchoty, i w poczet ŚŚ. u których cudami jaśnieje, pomieszczony, jak pisze spóczesny *Miechowita*: *Ptisi suffecatus interiit, sed inter sanctos ubi prodigiis coruscet relatus*. Szczegóły obyczajowe z życia domowego całej rodziny Jagiellońskiej, jeżeli z pod pióra matki wyszły, podwójną wartość mają, ale w każdym razie są zupełnie nowe i nieznanne.

sobie życia nie przypisywał skępstwu, jak wielu rozumie, ale wstrzemięźliwości, tój najpiękniejszej cnocie i staraniu o zdrowie.“

Umiarkowanie powinno przewodniczyć we wszystkich czynnościach; „Fryderyk brat twój kardynał stolicy ś. apostołskiej, często w miejscu przysłowia powiada: *że trudniej o dobrego księcia, jak o uczonego.*“

Prawda powinna być dla niego prawidłem. — „Kazimierz, brat twój, powiadał: że po Bogu prawdzie służyć należy, a płocheo króla do przetaka przyrównywał, w którym nie utrzymać się nie może.“

Niech unika lubieżności i złych doradców, niech zachowa umiarkowanie we wszystkiém. — „Kazimierz ojciec twój, gdy los życzeniom jego sprzyjał, tyle się tylko cieszył, iż Bogu Najwyższemu dzięki nieśmiertelne składał: takie było u niego umiarkowanie umysłu i spokojność duszy! żartem nazywał los *probiezrem cnoty* (virtutis exploratorem).“

Roztropnym niech będzie, ale i wesołym. „Często w przytomności mojej Kallimach opowiadał o kardynale jakimś, który w nocy zabity został przez łożniczego swojego, dla tego jedynie, że nigdy na niego wesołem okiem nie spojrział.“

Jan Olbracht król polski, którego dusza w roku zeszłym spoczęła w Jezusie Chrystusie *) tak trafnie z powagą umiał ludzkość połączyć, iż nie mniej go wszyscy szanowali jak podziwiali. Wiem zaś, że i ty z pomiędzy wszystkich królów powagą i układem dwornym celujesz. Zygmunta brata twego, któżby surowym, a raczej ponurym, z brwi i twarzy nie osądził? A jednak ile jest dla wszystkich lubym i uprzejmym, w codzienném obejściu przyjemnym i łaskawym, nikomu nie tajno i dla tój jednéj cnoty dziwnie jest miły i kochany.“

Daléj zaleca hojność (cnotę w prawdzie w rodzinie Jagiellońskiej dziedziczną). „Kazimierz ojciec twój, gdy po raz pierwszy wdział suknię na siebie, wkrótce ją któremu z domowników darował. Za przykładem jego poszedł brat twój Olbracht i dla nieproszących nawet się szczodrym okazywał.

*) Jan Olbracht król polski umarł w Toruniu dnia 17. czerwca 1501 r., a więc dzieło niniejsze pisane było pod koniec r. 1502, wkrótce po ślubie Władysława króla czeskiego i węgierskiego z Anną de Foix, a przed urodzeniem pierwszego ich dziecka d. 23 lipca 1503.

Niemniejszym blaskiem jaśnieje pewnie Alexander, także brat twój, a król polski niezwyknięty, który niedawno pewnemu młodzieńcowi za dwadzieścia cztery wierszyków na pochwałę jego głoszonych, tyleż sztuk złota i konia pięknego darował.“

Hojność zwłaszcza dla uczonych zaleca: „Kazimierza brata twójgo dobroczynność, wieki najdalsze pamiętać będą..... Gdyby Kazimierz i Olbracht nie obchodzili się z Kallimachem szczodrobliwie i łaskawie, żadna pamiątka po nich, ile mi się zdaje, do potomności by nie doszła^o). A i ty jeżelibyś dowcipem uczonych wzgardził, rozważ, co się z tobą stanie po śmierci.“

Szczodrobliwości powinna towarzyszyć ludzkość w obejściu: „Kazimierz brat twój, nie mogąc zgoła być szczodrobliwym, ludzkością swoją usiłował sobie miłość narodu zniewolić. Cóż dziwnego, kiedy przyjaciół *sprzętem najdroższym i skarbem swoim* nazywał! Cóż ojcu twojemu Kazimierzowi najwięcej do sławy nieśmiertelnej dodało: oto ludzkość; a przeciwnie coś Maciejowi królowi tyle ujęło? pysznomówność (superbiloquentia)^{oo}).

Dziecko to ma w dwóch królestwach panować; niechże się zacnemi ludźmi otacza, niech nauczy się zachować powagę królewską i więcej słuchać jak mówić. „Kazimierz, ojciec twój, w tém celował; to samo o tobie słyszę. Olbracht mój często zwykł mawiać: *że natura dała człowiekowi dwoje uszu, a jedną gębę tylko, a to dla tego, aby więcej słuchał niż mówił.* Do powiększenia zaś powagi majestatu, wiele przyczynia się, nie potakiwać natychmiast objawiającym swoje zdanie, ani też zawsze cudze zdania jawnie, w przytomności wielu, zbijać; czołem, oczyma, nosem takie ruchy czynić i radców swoich tak badać, jak gdyby duszę ich do gruntu wstrząsnąć miał i przeniknąć, co wszystko wielce pomnaża powagę królewską

*) Najsurowszy sąd wydałaby królowa o mężu swoim i o starszym synie, zasadzając całą ich sławę na pochwałach nadwornego poety.

**) Poznać tu można niechęć Elżbiety do Macieja Korwina, króla węgierskiego, który się starał o córkę jej Jadwigę, ale w Elżbiecie odezwała się krew dawnych cesarzów i królów węgierskich, których Maciej Korwin był niegdyś poddanym, dziś nieprawym w jej oczach następcą. Czytaj Bielskiego o tem zdarzeniu.

na radzie. Przywoitém jest téż nie wynurzać własnego zdania ani zaprędko, ani w obecności wielu osób.“

„Niech chłopiec przyzwyczai się do zwięzłości i do wykwintności w mowie; nie gani, ani chwali nadto. Niech pochwała, ale nie zdaje się uwielbiać kogokolwiek; uwielbianie bowiem wielkim dowodem jest nieświadomości.“ — Powinien umieć przyjemnie żartować. „*Sebastyan Giustiniani* poseł wenecki, który tam urząd poselski przez lat trzy chlubnie piastował, mąż uczony i roztropny, słyszałam, że powagę twoją dziwnie wychwala.“ Niech téż umie grzeczne słówko powiedzieć, małe podarki dawać, a obiecywać więcej.

„Boże mój, jaką niepojętą radością rozplywałam się, widząc jak nasz Jan Olbracht, żadnej powinności do majestatu królewskiego należnej nieopuszczał; bo téż go natura, jakby na ozdobę majestatu stworzyła, Niemaló się téż przyda chłopcu, przedniejszych panów w królestwach, nad którymi panować będzie, niekiedy po imieniu nazywać; takim fortem umysły narodów najbardziej sobie zjednać można i osobliwą przychylnością i przywiązaniem zniewolić. Niech się uczy chłopiec włoskiego i niemieckiego języka, albowiem na polskim, francuzkim i węgierskim żadną miarą zbywać mu nie może.“

„Niech nikomu zupełnie nie zawierza, pamiętając, że i sam i drudzy pośliznąć się mogą.“

Niech się strzeże ospalstwa i wygod. Niech się nadto nie śmieje. Niech się wprawi władać orężem, nie dla zadawania ran, ale dla ich uniknienia.

Nareszcie tak zbiera królowa w jedną całość wszystkie pierwój podane nauki: „Daj zatém chłopcu naukę najzacniejszą; mistrza doskonałego i uczonego, od któregooby niemięj dobrych obyczajów, jak nauki czerpał. Grammatyki, poetów i dziejopisarzy niech słucha. Bogu Odkupicielowi naszemu i Przenajświętszej Pannie niechaj cześć najzyczliwszym afektem oddaje. Niechaj nigdy nie wychodzi bez książeczki, w której zapisane pochwały Matki Niepokalanej. Odprawianiu Ofiary świętej chrześcijańskiej niech codziem przytomnym będzie: w pokarmach umiarkowany i skromny, od samego rana niech umysł nauką zajmie, ćwiczeniom ciała niech się oddaje, próżnowania i nieczynności unika; przymilaniu się pochlebców

uszu nigdy niech nie otwiera. Łowom niech się oddaje, byle nie z niebezpieczeństwem życia; sztuki jeżdżenia konno, fechtowania, gier do sztuki wojennej należących niech nie zaniedbuje. Wierność, stałość, prawdę niech miłuje; w złej zarówno, jak w dobrej doli niech rozumną radą nie gardzi. Oblicze niech zachowa jednostajne; ani w radości, ani w boleści miary niech nie przebiera. Szczególnie niech się w powściągliwości kocha, a od doradców rozkoszy ucieka. Złych niech nienawidzi, cnotliwych kocha, a starych szanuje; dla domowników, dla cudzoziemców, dla rycerzy, dla uczonych niech się okazuje szczodrobliwym, dobroczynnym, ludzkim. Nie masz mniej przystojnego dla królewskiego młodzieńca, jak łakomstwo i skępstwo. Zgodę niech ustala, niezgody uśmierza, pokój nad wojnę, pożytki poddanych nad swoje własne niech przekłada. Niech świadczy, bez obrazy obdarowanego; niech się wystrzega pychy i zarozumiałości. Żadnego świadka niechaj nie obawia się bardziej, jak własnego sumienia. W słowach i czynach, w oczu i reszty ciała ruchach, z granic powagi królewskiej niechaj nie wychodzi. Głód, zimno, upał, cierpliwie niech uczy się znosić. W każdej czynności niech umie nad sobą panować, za roztropnością niech idzie, umiarkowaniu niech podlega, w sprawiedliwości i w męztwie kocha się. To wszystko jeźli wedle życzenia mego i nadziei, wykona; nietylko rodzinę naszą dziwnym splendorem wsławi, ale i szczęścia, jakie siłami ludzkimi pozyskać można, osiągnie, i wśród współczesnych jedynym wzorem cnoty zostanie! *Vale.*“

GLICZNER ERAZM rodem ze Żnina, był ministrem kościoła w Toruniu r. 1567, ztąd się przeniósł do Grodziska, a później do Brodnicy. Wysyłany był od zborów Wielkopolskich na kongres Sandomierski r. 1570, na soborze Toruńskim zasiadał r. 1595. Był superintendentem Wielkopolskim ewangelików i jednym z najgłówniejszych członków zjazdu nowowierców w Wilnie r. 1599 ku zjednoczeniu się ich z Rusią odszczepną i innymi sektami. Umarł 1600. Wydał prócz innych dzieł:

Ksyguszki o wychowaniu dzieci barzo dobre, pożyteczne, y potrzebne, s których rodzicy ku wychowaniu dzieci

swych, naukę dolożną wyczerpnąc mogą. Teraz nowe uczynione i s pilnością wyrobione w Krakowie u Mateusza Syenbeichera r. 1558 w 8ce.

Przypisał to dziełko Jerzemu i Symeonowi książętom Sluckim.

Oto są napisy rozdziałów:

Jako szkodliwa rzecz jest oycowi z nieforemną a podejrzaną białą głową mieć dzieci.

Jako błogosławione to jest małżeństwo, które Pan Bóg płodem opatrzy, a co mają czynić rodzicy, jako skoro im Pan Bóg syna na świat da.

Co lepiej jest, jeżeli matka swemi własnymi piersiami dzieci karmić ma, czyli jemu chować mamkę.

Jako się rodzicy mają strzedz, aby przed dziecięciem, gdyby niejako i mówiło i rozum brało albo chodziło, nie niecudnego mówili albo téż nie czynili.

Nic inszego więććj dziecięcia nie psuje, jako wielkie kochanie i pieszczenie.

Jako mają rodzicy syny swe za młodu nosić.

Jako tego potrzeba, aby rodzicy syny swe karali, ale z baczeniem, a nie z wielkim gniewem.

Co lepiej rodzicom jest, jeżeli gdyby syna na nauki do szkoły dali, czyli gdyby w rzemiosło.

Jako źle czynią rodzicy, gdy nie mając syna pierwěj na nauce, onego służyć do dworu albo jakiemu panu za chłopca przykazują.

O którym czasie rodzicy syna do szkoły na nauki mają dawać.

Co jest lepiej, jeżeli dziecę do szkoły dać, czyli jemu chować doma pedagoga albo bakałarza.

Co za nauczycielowi rodzicy syna swego mają w uczeniu poruczyć.

Jako wiele rodzicy mają synowi na naukę nakładać.

Jako długo ma ociec dźierać syna na naukach.

Jako rodzice mają się zachować przeciwko tym nauczycielom, którym syny swe polecają uczyć.

Co mają czynić rodzicy, gdy po synie pobaczą, że już w nauce postąpił.

Co lepiej, jeśli gdyby ojciec syna na kapłaństwo wiódł, czyli gdyby go ożenił.

Jako rychło ojciec syna swego ożenić ma. Co za żonę, a jaką ojciec synowi swemu ma zraić.

Co więcej ojciec powinien synowi swemu uczynić dobrego potym, gdy go już ożeni. — Kończy swoje dziełko słowy:

„To com pisał, uczynilem to dla pożytku rodziców, aby wiedzieli, jakoby się mieli z dziećmi swemi obchodzić. Inszym zostawuję szerczej o tém pisać, dosyć mnie jest na tém, iżem drogę do tego pokazał.“

GÓRNICKI LUKASZ urodził się w województwie krakowskiem za Zygmunta Starego; wzięwszy początki nauk w domu dalszej umiętności nabył w krakowskiej akademii, gdzie w łacińskim i greckim języku bardzo postąpił, a później dla większego w naukach wydoskonalenia się, zwiedził zagraniczne akademie. Za powrotem do kraju, rzadką wymową swoją utorował sobie drogę do znaczenia i różnych urzędów, znajdował się przy boku biskupów krakowskich, Samuela Maciejowskiego, a po jego śmierci Padniewskiego kanclerzów koronnych. Ten ostatni polecił go Zygmuntowi Augustowi, na którego dworze jako sekretarz, aż do jego śmierci r. 1572 zostawał. Resztę dni życia przepędził w wiosce swojej Lipinkach na zabawach naukowych. Od Zygmunta III. otrzymał starostwo tykocińskie i wasilkowskie. Umarł po r. 1602. Wydał prócz innych dzieł:

Dworzanin polski, w Krakowie, w drukarni Macieja Wierzbiety 1566 w 4ce. przedrukowany tamże 1639, potem w Warszawie u XX. Pijarów 1761 i 1762 r. u Galcz. 1828 w 8ce.

Dzieło to jest ułożone w rozmowach mających za cel wystawić wzór człowieka dobrego wychowania i smaku, a przytém ukształconego rozumu, w rozmaitych stosunkach życia ludzkiego, osobliwie zaś na dworach możnych panów. Dzieło to jest naśladowaniem z włoskiego: *Il libro del Cortegiano*, Margrabi Baleera Castigliona.

GOSLICKI WAWRZYNIEC urodzony w województwie płockiem około r. 1536, zyskał stopień mistrza filozofii w akademii krakowskiej r. 1561, doskonalił się dalej we Włoszech.

Przy królu Stefanie Batorym urząd kanclerza księstwa siedmiogrodzkiego sprawował; w 1578—1580 był posłem do Saksonii, Niemiec i Szwecyi, był komisarzem w sprawie gdańskiej, a szczególnie w układach Będzińskich; 1580 roku będąc proboszczem plockim i kanonikiem krakowskim jeździł, jako pełnomocnik do Brunświku o spadek po Zofii córce Zygmunta I., a żonie Henryka księcia brunświckiego zeszlęj bezpotomnie. Król Stefan przed zgonem swoim 1586 udarował go biskupstwem kamienieckim i opactwem mogiłskim. On to układał *pacta conventa* Zygmuntovi III., w 1589 otrzymał biskupstwo chełmskie, w 1591 przemyskie, a 1601 poznańskie. W zatargach akademii krakowskiej z jezuitami stanął w obronie téjże i wpływem swoim w Rzymie przy dawnych przywilejach utrzymał. Zakończył żywot w Ciężeniu dnia 31 października 1607, a pochowany w katedrze poznańskiej, gdzie ma dotąd wspaniały nagrobek. Jedno z najlepszych dzieł jego z druku wyszłych jest:

De optimo Senatore, libri duo, in quibus Magistratuum officia, Civium vita beata, Rempublicarum felicitas, explicantur. Venetiis ap. Jordanum Zilettum 1568 in 4to, przedrukowane w Bazylei 1593 in 8vo, przetłumaczone także na język angielski przez Odilswortha, wyszło w Londynie.

W rzadkiem tém dziele, napisał czystą i ozdobną łacina: rozsądném piórem maluje obraz prawdziwego senatora, jakim powinien być z przyniotów, jak się ma do tego stopnia sposobieć przez wychowanie, jak się zachować w urzędowaniu, na czém się w radach swoich zasadać i do jakiego celu one kierować.

GOSŁAWSKI FRANCISZEK z Nadarzyc, mąż nader oświecony, który napisał pełne mądrych uwag dziełko:

O potrzebie poprawy obyczajów i sądów narodowych.

Wydane w Poznaniu r. 1578 z przemową do króla Stefana.

HADAMARIUS REINHARD, professor akademii krakowskiej, wydał:

Erasmi Roterodami Civilitas morum in succinctas quaestiones digesta ac per Reinhardum Hadamarium locupletata. Additae sunt institutiones puerorum ex variis

autoribus. Anno ab orbe redempto 1547, w 8ce kárt 28. Cracoviae in Officina Hieronimi impressum anno ab orbe redempto 1548.

HEGENDORFINUS KRYSTOFER rodem z Lipska, sprowadził go Latałski, biskup poznański do collegium lubrańskiego, inaczej zwanego szkołą akademicką; pod rektorem Berdemanem Poznańczykiem i Grzegorzem z Szamotuł, szkoła ta dosięgła najwyższego szczytu swęj sławy. Hegendorfinus był biegłym filologiem i poetą łacińskim. Prócz innych pism wydał:

De educandis erudiendisq̄ue pueris nobilebus, libellus. In usum novae Academiae Posnaniensis conscriptus per Christophorum Hegendorfinum. Cracoviae imprimebat Hieronimus Vietor mense Octobri Anno 1536.

HERBEST BENEDYKT (Zieliński lub Zielińkiewicz dziś niewiadomo z pewnością), urodził się r. 1521 w Nowém Mieście pod Przemyślem, uczył się w Krakowie pod Janem Lwoczykiem, a następnie sam uczył i zawiadował polskimi szkołami po różnych miejscach. Był naprzód profesorem we Lwowie od r. 1550, we trzy lata później w Krakowie przy kościele Panny Maryi, od r. 1558 w Skierniewicach pod Łowiczem, gdzie Jan Przyrębski prymas, arcybiskup gnieźnieński, utrzymując dawny zwyczaj przez wyższe duchowieństwo w kraju naszym zachowany, założył szkołę dla ubogiej młodzieży, we własném swoim mieszkaniu. Od r. 1560 był profesorem wymowy w akademii krakowskiej, zkąd wezwany wraz z Grzegorzem Samborczykiem przez Andrzeja Czarnkowskiego biskupa poznańskiego, na professora do Poznania do collegium lubrańskiego, pełnił oraz przy tutejszej kapitule urząd kanonika i kaznodziei. Nie osiedził się tu długo. W roku 1571 wstąpiwszy do zakonu jezuitów, bawił przy Katarzynie Jagiellonce, jako jej spowiednik (1574—1577) [Ambroży Grabowski. Starożytności II. 115. 159]; później do Jarosławia wysłany będąc, zostawał w tamecznym collegium i w dniu 18 lipca 1593 życia dokonał; cały się usłudze bliźnim poświęcał. — Wydzierali go prawie sobie Solikowski arcyb. lwowski, Wojciech Baranowski przemyński i Maciejowski łucki, biskupi; tyle był pomocny w nauczaniu ludu prawd wiary

i życia. Chodząc od wsi do wsi, oświecał lud w ciemności, pocieszał w niedoli, prostował w błędach. Duchowieństwo czciło go jako apostoła, lud wiejski ojcem go zwał i kochał. Pisał wiele i dobrze, tu należy:

Benedicti Herbes Neapolitani Cracoviensis Scholae apud S. Mariae templum institutio. Cracoaiae apud Siebeneycher 1559.

W dziełku tém krótko przedstawił autor magistratowi krakowskiemu najlepszy sposób co do nauk łacińskich i greckich, jako téż urządzenie szkoły P. Maryi, której był rządcą.

JERZY z LIGNICY przewany Libanus. Urodził się na Szląsku w r. 1464. Wyższe nauki pobierał w akademii krakowskiej. W r. 1502 został bakalarzem nauk wyzwolonych, a r. 1511. magistrem. W dojrzałym już dobrze wieku wyuczył się po grecku w Kolonii, gdzie jeździł kosztem *Bonerów*. W r. 1512 zaczął być jako magister uczyć języka greckiego w akademii, lecz wkrótce przesądni i zazdrośni koledzy zaczęli go prześladować. Mimo tego mając w *Bonerach* opiekunów, został r. 1515 przez magistrat krakowski mianowany profesorem w szkole P. Maryi, gdzie nauką, nadzwyczajną w udzielaniu biegłością i słodyczą obyczajów, szacunek wielu znakomitych zjednał sobie osób. W r. 1528 wpływem Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego po 17letniej przerwie, do akademii przywrócony, na nowo język grecki wykładać zaczął. Wydawanemi książkami, uczeniem i słowy, zachęcał młodzież do znajomości tegoż języka. Porównywa język grecki z polskim, dowodząc, iż dla wielkiego ich podobieństwa Polakom łatwiej od innych narodów po grecku nauczyć się przychodzi. Prócz wydanych dzieł ułatwiających do uczenia się języka greckiego, pisał o muzyce i składał wiersze łacińskie. Ukształcił wielu znakomitych hellenistów, między innymi Jana Langiusa, Józefa Strusia, Zimmermana i w. i. Umarł w Krakowie mając lat 80 r. 1544. Do obecnego przedmiotu należy z prac jego:

Plutarchi Cheroni de liberis educandis libellus, latine reditus per Guarinum Veronensem. Cum M. Georgii Lignicensis, ad Spectatissimos et prudentissimos viros, Consules et Senatores Incllyte Civitatis Cracoviae prae-

fatione. — Impressum apud Florianum Unglerium, expensis Domini Joannis Haller Civis et Consulis Cracoviensis Anno a Christo nato 1514 die X Septembris. in 8vo (kart 18).

Dzielka tego wyszło potem kilka wydań tamże, n. p. r. 1536 1543 i 1550.

KOX (COXUS) LEONARD, rodem Anglik, przez kilka lat był profesorem w akademii krakowskiej. Wydał prócz innych dzieł:

Methodus humaniorum studiorum. Cracoviae in Rdibus Hieronymi Victoris. Kalendis Augusti Anno 1526.

KOSZUTSKI STANISŁAW rodem z Wielkopolski, przeniósł się w strony Wilna i tam księgi Cycerona o powinnościach przełożył i do druku podał. Prócz wymienionego dzieła przetłumaczył:

Reinharda Lorichiusza (jezuity r. 1541) księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego, nietylko panu, ale i poddanemu każdemu ku czytaniu bardzo pożyteczne i teraz nowo z łacińskiego języka na polski przełożone. W Krakowie u dziedziców Marka Szarfemberga r. 1558 in folio.

Na odwrocie tytułu herb księcia Sluckiego pogoń i 18 wierszy polskich pod nim Erazma Glicznera. — Dedykacya: Jaśnie Oświeconemu panu, a panu Syemyonowi, z łaski bożej księżęciu Sluckiemu etc., z podpisem na końcu: w Wilnie ósmego dnia Lipca 1555 Waszój Ks. Miłości we wssem powolny Stanisław Koszutki. — W niej dowodząc, jak sprawiedliwość przed wszystkimi innymi przymiotami panującym i przełożonym jest potrzebna, tak dalej rzecz prowadzi tłumacz:

„Mógłbych tu ieszcze więcej przyczyn powiedzieć, dla których przełożonemu kazdemu nauka iest bardzo potrzebna, lecz w tak iawney rzeczy czasu próżno tracić, a długo sye zabawiać nie chcę, ponieważ też to wiem, że Wassa Książęta Miłość za przirodzoną bacznością swą to między inssemi rzeczami dosyć statecznie u siebie uważać raczysz, tzo sye y wowczas znaczyło gdyś Wassa Książęta Miłość tho po mnie mieć chciał, abych księgi te o wychowaniu i ćwiczeniu kazdego przełożonego z łacińskiego języka na polski przełożył,

tzom jak woley Wassey Książetzey Miłości tak jakom naten-
 czas mógł, kstalth języka Polskiego ku Łacińskiemu stosować,
 rad uczynił, kthore proszę, choציaby się w nich iako niefo-
 remnie polszczyzna poplothła, jakoż zaprawdę trudno polską
 rzecz ku Łacińskiej wieść, abys iednak Wassa Książetza Mi-
 łość czytać racił, iako te w kthorych sye nauka wielka, ka-
 zdemu przelozonemu przystoina, przykłađów znamienitych barzo
 wiele, z tzo celniejssych historyj, z Philozophow i z insnych
 powaznych ludzi, ktorzy kiedy tzo pisali, zamyka. Bo iako
 pszczoła z rownych a rozmaitych ziół zbiera to, tzo sye jey
 gdzie naywięcey podoba, tak ten to Lorichius, który łaciń-
 skim ięzykiem te księgi spisał, ze wsząd zbieraiąc kędy tzo
 wiedział ku tey materyi swej nayprzystoynieyszego, to tu
 wssyćko przywiódł, a słussnie rzecz ku rzeczy wiodąc w ie-
 dnych tych księgach wiele rzeczy powaznych i barzo ku wia-
 domości potrzebnych zawarł. Jakoż ie bez wątpienia Wassa
 Książetza Miłość rad czytać będziesz, bo iż na więkssą pa-
 miątkę k'woley Wassey Książęcey Miłości przez nie przelo-
 żone są, być nie może abys sye Wassa Książetza Miłość czy-
 tając ie dowiadować nie miał, tzo sye w nich zamyka, a zwła-
 szcza wtenczas, gdy sye Wassa Książetza Miłość będziesz
 wołał nymi bawić, niż albo myśliwstem albo inssemi zwyklemi
 pociechami“ i t. d.

Na kartach końcowych nieliczb. przydana *Oracia Isocra-
 tesa* o sprawowaniu państwa, na polskie przelożona; pod tym
 tytułem herb Ogończyk i 18 wier. pols. — Dedykacya: Wiel-
 możnemu a Miłościwemu Panu, a Panu Mikołajowi Trzebu-
 chowskiemu, Podkomorzemu Królewskiemu, Staroście Rogo-
 zińskiemu, Lelowskiemu, Brzeskiemu etc. z podpisem: Dan
 z Krakowa d. 10. Lipca 1558. WM. mego Miłościwego Pana
 najnissy sługa Erasmus Gliczner.

Wyraża w niej tłumacz, że z dwóch przyczyn Trzebuhow-
 skiemu tę mowę, wydając ją z dziełem Lorichiusa przypisał,
naprzód: żem tę Oracyą indziej WM. przypisał, jako Panu temu,
 któremu ta Oracya właśnie przynależy, gdzie to mnie przystało,
 zachować się iednostaynie, a uprzeymie przeciw WM. memu
 Miłościwemu Panu i *druga*: te księgi o wychowaniu czło-
 wieka przelożonego Lorichiusa, że tak znakomite, a potrzebie

chrześcijańskiemu człowiekowi są, ta Oracia Isokratesa iako ia mogę rozeznac iesth iako male summowanie a zebranie krótkie téy wszystkiey nauki która się w tych to księgach zamyka. Co gdym obaczył a poznał nakoniec onęm przydknął i przełożył y aby tem więzszego zawołania a mieysca dostąpiła przypisałem ią WM. memu miłościwemu Panu, co iż za wdzięcznie WM. odemnie slugi swego przyimie, nitz nie wątpię."

Polszczyzna w obu przekładach czysta.

KWIATKOWSKI MARCIN z Rożyc, młody wiek na naukach w akademiach obcych przepędził, w których także i błędy nowowierców przejął. U Alberta margrabi brandeburskiego był nauczycielem jego syna Alberta Fryderyka, któremu naukę języka polskiego dawał. Skończywszy nauczycielstwo był jurgieltnikiem tegoż księcia, czyli w służbie u niego zostawał. Powrócił do Polski i w wiosce swojej Kwiatkowie pod Sieradzem życia dokonał. Wydał kilka dzieł; tu tylko przytaczam:

a) *Xiążeczki roskoszne a wielmi użyteczne o poćciwym wychowaniu y w rozmaitych wyzwolonych naukach czwiczaniu królewskich, xiążęcych, slacheczkich, y in-szych stanów dziattek. Roku Pańskiego 1564.* Na końcu:

Drukowano w Królewcu Pruskim przez Jana Daubmana. W ćwiartce wydane dziełko (ostatni znak druku Q. 2. Toruń) zawiera krótki rys pedagogiki, z łacińskiego Ubertina księcia padewskiego napisanej.

b) *Libellus fere aureus latissimum usum et maximam utilitatem linguae Slavonicae fideliter demonstrans. A Martino Kwiatkosio de Rozice Equite Polono. Regiomonti Borussiae in officinu Joannis Daubmanni. Anno 1569 in 4to.*

MARYCKI SZYMON rodem z Pilzna, po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, kosztem Piotra Kmity wojewody krakowskiego, wielkiego opiekuna nauk, wysłany został do Padwy; uczył się pod sławnym Łazarzem Buonamico; w Rzymie stopień mistrza teologii otrzymał. Wróciwszy do kraju był w akademii krakowskiej nauczycielem literatury i wymowy. Uczniami jego byli: Walenty Herbut biskup przemysł-

ski, Jan Dymitr Sulikowski areybiskup lwowski, Jakób Wujek i Stanisław Słowacki. Posiadając ogromną erudycją, wielce był szczęśliwym kiedy mógł innym w najlepszy sposób udzielić to, czego się sam z mozolem i pracą nauczył. Łączyła go przyjaźń z najuczestszymi i najslawniejszymi ludźmi w kraju, jako to: z Piotrem Rojzyuszem, z Jakobem Przyluskim i Józefem Strusiem. Później Marycki poświęcił się nauczycielstwu obojga praw, którego umiejętnością także celował. Nakoniec po długich usługach w nauczycielskim stanie, jako kanclerz katedry chełmińskiej do Prus się przeniósłszy, tamże życia dokonał. Prócz tłómaczenia mów Demostenesa i Cyncerona objaśnień, wydał:

Simonis Mađricii Pilsnensis Jurisconsulti: de Scholis seu Academicis libri duo. Cracoviae in offic. Hieron. Scharfenberg. 1551 w 8ce.

Dzieło to zalecające się czystą łaciną gruntownie napisane, ciekawe i pełne rzadkich wiadomości, opartych na świadectwach greckich i łacińskich autorów, podzielone jest na dwie księgi i z tych każda kilkanaście obejmuje rozdziałów. Autor mówi w nich o szkołach publicznych u starożytnych narodów, o pożytku jaki z tychże wynika dla dobra powszechnego, o potrzebie nauk dla osób wszelkiego stanu, o obowiązku panujących względem pomnożenia ich postępu i wzrostu, o własnościach szkół publicznych, niższych i wyższych, o przymiotach jakie mieć powinni zdadni nauczyciele, o utrzymywaniu tychże kosztem rządu, ich godnościach i stopniach, o środkach do wzbudzenia pilności w uczniach, o prelekeyach szkolnych i ich naukowych ćwiczeniach. Autor przypisał to dzieło Andrzejowi Zebrzydowskiemu, którego oprócz wysokiej godności krakowskiego biskupa i akademii kanclerza, niepospolita zalecała nauka.

MODRZEWSKI ANDRZEJ FRYCZ, (po łacinie Fricius Modrevius) sławny polityk i mówca za króla Zygmunta Augusta, mąż nader uczony; w dojrzałym wieku znajdując się na naukach w akademii w Wittembergu, chwycił się zasad Filipa Melanchtona i był od tegoż bardzo lubionym, często nawet jego on rad używał. Wróciwszy do kraju, wielce poważany od króla Zygmunta Augusta, został jego sekretarzem;

używany był do wielu poselstw, nawet dla pojednawczego umysłu był wysłany na synod w Trydencie: a w 1556 z innymi posłami był wyprawiony od Zygmunta Augusta do Pawła IV papieża, z powinszowaniem objętej przez tegoż godności. Prócz innych dzieł wydał:

De Republica emendanda libri quinque. Cracov. in offic. Lazari 1551 w 8cc.

Dzieło to przedrukowane było za granicą już w 8cc, już in fol. w Bazylei.

Przełożone na język polski przez *Cypryana Bazylika*, wyszło z druku nakładem Mikołaja Dorohostajskiego wojew. połockiego, w Łosku, w drukarni Karcana z Wieliczki 1577 in fol.: J. F. Modrzewskiego o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięcioro. 1. o obyczajach, 2. o prawach, 3. o wojnie, 4. o szkole 5. o kościele. — Tożsamo dzieło przedrukowane zostało w Wilnie u XX. Pijarów w 8cc większej r. 1770. W pięknym tém co do druku wydaniu, opuszczona jest 5. księga o kościele, podobno dla nader śmiałych wyrazów przeciwko papieżowi. Dzieło to mimo odległości czasów, w których było pisane, zawiera wiele rzeczy i dziś jeszcze pochwały godnych, a nazwisko tłumacza dostateczną jest co do polszczyzny zaletą. Pełno w nich myśli i rad patryotycznych; zawiera czyste wyobrażenie równości i wolności, mądre przepisy, dotyczące się zachowania bezpieczeństwa i wewnętrznego porządku; księga zaś o szkole dowodem jest troskliwości autora o oświecenie powszechne.

MYMER FRANCISZEK, Szlązak, wyuczony w Krakowie i za granicą, został sam nauczycielem w akademii krakowskiej i kilka dzieł dla użytku młodzieży wydał, prócz tego podał do druku:

Petri Mosellani Protegensis Paedagogia, dialogos 37 continens, ultimo per Authorem recognita et aucta. Per Fr. Mymerum Silesium scholis marginalibus (quantum per chartulae angustiam licuit) illustrata w 8cc kart 39.
Na końcu: Cracoviae in Offic. Mathiae Scharffenberger opera et impensis ejus propriis.

Z tego dziełka okazuje się, że nietylko u nas, ale i w Niemczech żaki po łacinie pomiędzy sobą mówić musiały.

PISTORIUS JAN, zwany od ojczyzstego miasta Nidek, Nidanus, mistrz sztuki lekarskiej. Z ewangelika został katolikiem, otrzymał probostwo katedry wrocławskiej i przykładem swoim księcia margrabiego Baden-Durlach do kościoła rzymskiego przeciągnął. Za Stefana Batorego wydał dzieło największą jego zasługę stanowiące; jest to zbiór dziejopisów polskich w 3 tomach in folio 1582 w Bazylei drukowany. Żył za czasów Zygmunta III., bawił czas jakiś u dworu, w Fryburgu życie zakończył d. 6 sierpnia 1607. — Siarczyński w dziele: *Obraz panowania Zygmunta III. Tom 2. pag. 88* przywodzi: „Czytam o dziele przez niego wydanem roku 1594: *Ordo studiorum*, gdzie mówi o naukach i akademije wylicza.“

RAMUŁT JAN z Zabłojca. Paprocki w herbarzu swoim pisze jako mu współczesny, że wiele pism swoich podał do druku. Tu tylko należy:

Compendiaria instituendorum nobilium liberorum ratio, dictis et exemplis illustrium Virorum expolita. Cracoviae 1576 w 8cc.

REJ MIKOŁAJ z Nagłowic, urodził się 1515 w Żurawnie na Rusi ze Stanisława i Barbary Herburtownej. Pisał się z Nagłowic, zwyczajem swych przodków od wsi dziedzicznej nad rzeką Nidą leżącej. Ledwie dwa lata w Skarmirzu i dwa lata we Lwowie, a rok w Krakowie na nauce spędził, i do tego niekorzystnie. W dwudziestym roku oddany do dworu Tęczyńskiego wojewody sandomierskiego, gdzie do pisania listów polskich był używany; a tymczasem przez wprawę potoczną doskonalił się w łacińskim języku, gdzie także w czytaniu książek zasmakowawszy, wrodzonym resztę nadgradzał talentem. Opuściwszy dwór Tęczyńskiego wszedł w życie obywatelskie, ożenił się z Rożnowną, siostrzenicą Borzyszewskiego arcyb. lwowskiego, i wśród zgielku, bo lubił towarzystwo i muzykę, otoczony przyjaciółmi i młodymi ludźmi, gdy nie mógł we dnie nocą pisywał. Żadnego nie przyjął urzędu prócz poselstwa na sejm, które po kilkakroć sprawował. Od Zygmunta I. i królowej Bony wielce był poważany, więcej jeszcze od króla Zygmunta Augusta, od którego wieś Dziewiąciele w darze otrzymał Przy Nagłowicach w Krakows. nad Nidą założył nasz Rej miasto *Okszę* od herbu swego tak nazwane, a nie-

daleko Chełmna miasteczko *Rejowiec*. Umarł w r. 1568. Z pomiędzy wielu prac jego tu słusznie zaliczyć można:

Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć.

U góry na każdej karcie jest napis: **Żywot człowieka poczciwego** i pod tym tytułem częstokroć to dzieło przytaczają. Drukowane w Krakowie 1567 in folio, potem in 4to, 3. in folio 1568 w Krakowie, 4. w Wilnie w 4ce, przedrukowane w Warszawie u Gałęzow. 1828 w 12. — W trzech księgach podzielonych na rozdziały, wystawia autor trzy wieki człowieka i podaje przepisy jak z młodości korzystać, a w dojrzałym wieku sprawować się należy. Dzieło to przydatne i filologom ojczystym dla szczególnych wyrazów i sposobów mówienia.

SZKOŁA TORUNSKA. Mieszczanie toruńscy przyjąwszy publicznie wyznanie luterskie w r. 1557, założyli szkołę miejską wyższą obok kościoła P. Maryi 1564 roku. Szkołę tę wynieśli w r. 1568 do rzędu gimnazyów o 6 klasach.

Gimnazjum toruńskie, lubo niemieckie, wywierało wpływ wielki na oświatę w Polsce. Do niego bowiem uczęszczało bardzo wiele młodzieży polskiej, z pierwszych nawet domów. Profesorowie gimnazjum toruńskiego, pierwsi obudzili w Polsce zamiłowanie rzeczy ojczystych. Rektor, profesorowie i nauczyciele rzeczonej szkoły wydali dzieło:

Institutiones literatae sive de discendi atque docendi ratione. Torunii Borussorum.

Tomus I. 1586 in 4to 648 stron. 7 nielic. na końcu 56.

Tomus II. 1587 dito 538 dito 73.

Tomus III. 1588 dito 822 dito 77.

Dedykacya do Jana Sturmiasza Strazburzanina z podpisem: Rector. prorektor et Collegae Scholae Toruniensis.

Bezimienny wydał:

Żywot człowieka dworskiego w 8ce druk. Wietorowski z r. 1524.

O dziele tem żaden z bibliografów nie wspomniał, ani p. Maciejowski w swoim piśmiennictwie nie przytoczył. Hr. Działyński w swoim księgozbiorze kurnickim takowe posiada.

SPIS ALFABETYCZNY.

Elżbieta, żona Kazimierza Jagiell.	Koszutski Stanisław.
Gliczner Erazm.	Kwiatkowski Marcin.
Górnicki Łukasz.	Marycki Szymon.
Goślicki Wawrzyniec.	Modrzewski Frycz Jędrzej.
Gosławski Franciszek.	Mymer Franciszek.
Hadamarius Reinhard.	Pistoryusz Jan.
Hegendorfinus Krysztof.	Ramułt Jan.
Herbest Benedykt.	Rej Mikołaj.
Jerzy z Lignicy Liban.	Szkoła toruńska.
Kox (Coxus) Leonard.	Żywot człowieka dworskiego.

Pisarze i dzieła od roku 1600 do 1700.

JONSTON JAN urodził się w Szamotułach w Poznanskiem d. 3 wrześ. 1603. Zwiedzał obce kraje po kilkakroć, będąc przewodnikiem raz młodych Kurezbachów i Zawady, drugi raz Bogusława Leszczyńskiego i Władysława Dorohostajskiego, nakoniec osiadł zupełnie w Lesznie, gdzie jako lekarz nadworny Bog. Leszczyńskiego i pierwszy lekarz powiatowy zamieszkał. Mimo chlubnych wezwań z za granicy, Polski opuścić nie chciał. Jednakże ostatnie dni życia z powodu wojny szwedzkiej przepędził we wsi Cybendorf, majątności nabytej w księstwie lignickim, gdzie pracami uczonemi zajęty, jako to historią naturalną i lekarskiemi, resztę życia spędził. Umarł d. 8 czerwca 1675. Podczas bytności swojej w Warszawie wydał dzieło pod tytułem:

Ephorus nobilis et orthodoxus (szlachetny i prawowierny przewodnik młodzieży.) Varsaviae 1631.

HERBURT JAN LEW, syn Szczęsnego (Felix), kasztelana kamienieckiego, wydał dziełko pod tytułem:

Artes Dobromilenses, Nauka Dobromilska, w Dobromilu,
b. m. i r., w 12, 122 kart.

Przypisanie do młodzi szlacheckiej polskiej, gdzie są te słowa: „Dziesięcioletnie za pomocą bożą ćwiczenie moje, iż się ludziom enotliwym i miłującym wolność polską podoba, i przepisane wielu ich mieć chcieli, łączno do tego JM. Pana Ojca przywieśli, że one w druk dać rozkazał. Bo u tego, który nad zdrowie swe dobro pospolite umiował, nie trudno o to, co wszystkim pomoc może. Chce też i mnie tym obowiązać,

abym zawziętych cnót i miłości swobód, w najdalszym da Bóg wieku nie odstępował. Przetoż Pana Boga prosząc, aby ojczyźnie naszej błogosławić raczył, teraz uczyć się cnót i nauk będę, a potem da Bóg dorosłszy służyć ojczyźnie przemożeniem i zdrowiem moim nie ustanę. A ktokolwiek jest z was wieku mojego, i takąż drogą cnoty, godności i miłości ojczyzny iść zechce, onemu posługi i przyjaźń moją oddaję nieodmienną. W Dobromilu d. 2 kwietnia 1613.

Jan Lew Herbuł Dobromilski, syn Szczęsnego.“

Jest to zbiór sposobów mówienia łacińskich po polsku oddanych, po których następuje przemowa. „Czytelniku. Wziąwszy wiadomość powszechną o enotach: zkosztowawszy też wiadomości o wolnych Rzeczach pospolitych i wolności polskiej. Isz w polszcę żyć, w polszcę pracować, w polszcę się przysługować i dosługować przyidzie: nie od rzeczy będzie poznać rodzaie ludzi, któremi polska stoi, i od których rady pochodzą.“

Za nią są różne zdania własne i z obcych wyczerpnięte mistrzów (z siedmiu mędrców i Publiusza Syryjczyka), różne przypowieści po łacinie i po polsku, a na samym końcu stoją wymienione celniejsze herby polskie i litewskie abecadłowym sposobem, i znowu przemową inną zakończona jest rzecz, która naucza o tém, iż tytuły i stopnie obywatelstwa polskiego nie z narodowości, lecz z obczyzny swój wywodzą początek. Dziełko to więc jest niby encyklopedyą najpotrzebniejszych naówczas wiadomości dla pacholąt stanu szlacheckiego.

KLONOWICZ FABIAN, SEBASTYAN urodził się roku 1551 w miasteczku Sulmierzycach. Odbywał nauki w akademii krakow. i zaszczycony został godnością doktora filozofii. Przyjawszy w Lublinie obywatelstwo miejskie, pojął za żonę kobietę złą i nagannyh obyczajów, ta zatrula mu spokojność życia i pogrążyła w nędzy. A pomimo że był rajcą i sędzią spraw żydowskich, umarł jednak w szpitalu w niedostatku d. 28 grudnia 1608 r. Znakomity ten nasz poeta *Naxonem Sarmackim* w owym czasie nazwany. Prócz wielu płodów łacińskich i polskie zostawił, które kilkakrotnie w różnych epokach z druku wychodziły. Prócz tego wydał:

Erazma Roterodama, Dworstwo obyczajów dobrych. W Krakowie u Wojciecha Goreckiego, 1614, 8cc.

To dzieło wówczas używane było za elementarne i dobrze było przyjęte, czego dowodem są powtarzane wydania.

KOMENIUSZ JAN AMOS urod. 1592 w Brunau w Morawii, i z tego tylko względu tu się umieszcza, że przeszło 30 lat w Polsce zamieszkiwał. — Po wykształceniu się naukowym w uniwersytetach niemieckich, już sprawujący urząd pastora i profesora w Czechach, gdy żarliwym był sekciarzem nauki protestanckiej, za rozkazem Ferdynanda II, wraz z wszystkimi współwyznawcami, wygnany został z kraju i przyszedł szukać schronienia w Polsce r. 1620 za Zygmunta III. Choć ten monarcha równy miał popęd do nawracania odszczepieńców i niedopuszczania im swobód, wolniejsze kraju ustawy i wpływ dysydenckich magnatów sprawiły, że zasiedliło się wychodźcami niemieckimi i czeskimi kilka miast polskich, Szląskowi pogranicznych. Samo Leszno do trzech tysięcy ich przyjęło. Z nimi przybył też i Komeniusz. Zalecony od swoich współziomków polskim braciom czeskim jako biegły nauczyciel, wkrótce po swoim przybyciu został rektorem tego wyznania w Lesznie. W r. 1631 wydał tu swoje dzieło: *Janua linguarum reserata*. Dzieło to wprowadzające nową metodę uczenia języków, taką mu sławę w Europie zjednało, że do wielu krajów zwabiono go pod korzystnymi warunkami, aby się tamże nowym urządzeniem szkół zajął. Wiele takich powołań odmówił. Na wezwanie nakoniec parlamentu angielskiego r. 1641, do Londynu się udał i tamże z największemi honorami przyjęty został. Tyle bowiem natenczas przywiązywano ważności do nauki języków starożytnych, że kto się nimi korzystnie zajmował, na całym świecie uczonym Europy wielkiej natychmiast wziętości nabywał. Nie długo jednak bawił w Anglii, bo ledwo się był zajął urządzeniem szkół tamecznych, wybuchły owe rozruchy, i owa walka narodu z monarchą, która się królobójstwem skończyła. Porzucił zatem Anglię Komeniusz i puścił się morzem do Szwecyi. Miał posłuchanie u kanclerza państwa, Oxenstierna. Wszedł z nim w nowe obowiązki Komeniusz, które w osadzonem przez Szwedów mieście Elblągu, w Prusiech,

miał wykonać. Wkrótce potem powołany od współwyznawców wielkopolskich, aby był przytomny owemu sławnemu zjazdowi religijnemu (*Collegium charitativum*) w Toruniu, czemu zadosyć uczynił, choć skutek był bezkorzystny. — Udał się potem Komeniusz na wezwanie księcia Rakocego do Siedmiogrodu, a gdy ztamąd do ulubionego sobie Leszna powrócił, wybuchła wojna szwedzka Karola Gustawa. Jako zarliwy protestant, wraz z spółwyznawcami chwycił się Komeniusz strony króla szwedzkiego i pisał dzieła łacińskie na jego pochwałę. Gdy zaś chylić się zaczęło szczęście Szwedów, a Wielkopolanie pod Opalińskim odebrawszy inne miasta, do Leszna się zbliżyli; z namowy Komeniusza postanowili Lesznie bronić się do upadłego przeciw Polakom. Naraziło to miasto Leszno na wielkie zniszczenie; Komeniusz zaś schronił się do pobliskiego Szląska, zkąd udał się do Hamburga, potem do Amsterdamu, i tu r. 1671 umarł. Między licznymi pismami wydał:

- 1) *A. J. Comenii Latinitatis scholæ Triclassis per Vestibulum, Januam, Atrium, in authorum palatia unius triennii spatia adoloscetes (quantocunque numero admissos) amoene dedecus. Ad exemplar Patakinum. Amsterdami Recudit Christophorus Conradus. Anno in-neunte 1657 in 8vo, str. 144.*

Są to cztery mowy pedagogiczne. W dziełku tém podaje Komeniusz bardzo dobre rady wychowania młodzieży, urządzenia szkół i t. p., i zaiste szkoła podług jego planu urządzona, wydawałaby rozumnych ludzi i dobrych obywateli. Ale niestety! wówczas szkół ani prawowierni ani różnowiercy wedle planu jego nie urządzili.

- 2) *A. J. Comenii Pansopliæ prodromus. Oxfordiæ.*
W niej nowe podaje sposoby uczenia w szkołach.

KUNICKI WACŁAW, kanonik łowicki, proboszcz opoczyński, wydawszy w polskim języku:

Wizerunek szlachcica polskiego, r. 1615;

toż samo po łacinie przetłumaczył, i na końcu testament wierszem napisał dla synowców swych przydał. Nie zapomniał umieścić wywodów przodków domu swego, iż w samych Ku-

nicach, ich gnieździe, 8 dworów było. Książka jego zawiera bardzo wiele zdań wybornych i rozsądnych. Tak np. naukę zaleca: „Nieuk od uczonego tak jest daleki, jak umarły od żywego, i słusznie, ponieważ jako słońce wszystko nam oświeca, tak i nauka od rzeczy szkodliwych do dobrych prowadzi, srogie i porywcze umysły miękczy, do zgody nawodzi, do znacznych spraw drogę wskazuje, umysł zaostrza, a naostatek do usług Rzeczypospolitej usposabia i t. d.“

List Jana Karóla Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, do 15letniego syna Hieronima z radami o naukach i prowadzeniu się młodzieńca. *)

Z listu twego rozumyalem, ze wysszych nauk sluchasz a mnie się ieszcze zda w *humanioribus* trzebaby się zabawyć, bo iesli przy *philosophii* **) błaznem będziesz wstyd mi uczynisz; ale iesli dla tego się kwapisz abys szkoły wyszedł, szkoda w thym mieć nadzieię. Uczyc się zawsze trzeba, kto chce być mądrym, niepsuiąc iednak serca. Panie Boże cię w tey lojciee błogosław; bodaiēs iey thak wiele nagryz jako byś głowę dobrze sobie oną napchał, a bendę słuchał argumentow twych przyiechawszy. Dalybóg ieno trzeba aby cię w łacinie Xiondz Ziemułkowski nie dzwigał; w argumentach ieszcze nie mówię. Historyków nie zaniechay czytać, a nie wadziłoby Kromera. Pani matce służ, ieno u panien nie byway, bo tham mniszy ***) nie maią co czynić. Panu Bogu cię thedy oddaię w opiekę iego święthą niegodny, w Maiestacie

*) List cały własnoręczny, którego tu pisownia wiernie zachowana, znajduje się w bogatym zbiorze autografów p. Reichel, dyrektora mennicy w Petersburgu. Wedle Niesieckiego urodził się Jan. Karól. Chodkiewiczowi syn Hieronim z Zofii Mieleckiej Wki podolskiej, córki hetmana r. 1597, a umarł 2 lipca 1613, mając lat 16. Ojciec sprawił jedynakowi pogrzeb uroczysty, w dziedzicznym mieście Kretyndze, 18 marca 1614 roku. Ks. Andrzej Grącki, bernardyn, w kazaniu na tym obehodzie mianem, wspomina, że młodzieniec ten w habicie mniszym pochowany.

**) To jest w wyższej klassie.

***) Widzieliśmy, że był w habicie pochowany, zdawałoby się, że i za życia ten habit nosił.

prosząc aby my cię w dobrem zdrowiu chował i dał się ze wszystkiego błogosławieństwa twego nam cieszyć.

Dan z obozu (pod Moskwą) 9 Julii a. D. 1612.

Jan Karol Chodkiewicz mpp.

Synowi moiemu milemu Hyeronimowi Chodkiewiczowi
NISZCZYCKI STEFAN. Szczegóły jego życia są nieznane. Wydał dziełko:

Lechopaedeia, sive oratio de poisonorum recta institutione academica. VI Kalendas Maii 1638. Cracoviae typis Franc. Caesari, w 4cc.

OGIŃSKI KAROL napisał:

Honestus homo sive ars placendi in aula. Ex Gallico opere Jareti versa in latinum a Carolo Ogiński Iranekene. Typis Idsardi Alberti ejusdemque et Joannis Arcerci impensis Anno 1643, w 12., stron 188.

Samo dzieło mówiąc o dworzaniuie, opiewa, jakie powinien dworzaniin odebrać wychowanie.

OLIZAROWSKI ALEKSANDER, doktor obojgu prawa, profesor uniwersytetu wileńskiego i radzca księcia neuburskiego, wydał:

De politica hominum societate libri tres. Auctore Aarone Alexandro Olizarovio. Jurium doctore et eorundem in Alma Universitate Vilnensi Professore, ordinario Smi Principis Neoburgensis Consiliario. Dantisci, sumptibus Georgii Fersteri S. R. M. Bibliopolae. Anno 1651, w 4cc. stron 330.

W dziele tém poświęcił Olizarowski cały rozdział X uwagom o wychowaniu młodzieży płci obojój. Nasamprzód zastanawia się nad tém, co jest wychowanie i jak wielkiej wagi dla społeczeństwa, narodów i osób, i przytacza w téj mierze zdanie Henryka Bellusa, który mówi: „*Educatio, veluti bonorum malorumve habituum omnium fons et origo, totius humanae felicitatis praecipuum fundamentum est. Hinc dominatum stabilitas, hinc ruina dependet, hinc nationum et populorum servitus et eorundem libertas, hinc imperiorum ortus et occasus proficiscuntur.*“ — Dalej mówi o wychowaniu dzieci do 7go roku życia, i tu podaje bardzo zdrowe rady i uwagi, zwłaszcza co do wychowania młodzieży, to jest od 14—25 roku

zycia. Odtąd zastanawia się nad naukami, które się młodzieży i dzieciom udzielać mają, nad obchodzeniem się z młodzieżą, zachętami do nauk, karami, ćwiczeniami ciała i t. p.; zgoła jest to dokładna rozprawa o wychowaniu moralném i fizyczném młodzieży.

PALCZEWSKI PAWEŁ rodem z Oświecimskiego. O nim Starowolski in Hecaton. elog. 84 świadczy, że całe szesnaście lat na podróży po Europie strawiwszy, cudzoziemskich języków wyborniej nabył umięjętności, ile przy wielkim dowcipie swoim i rozsądku z natury osobliwszym, co go wszystkim przymiliło, osobliwie że przy tych darach bożych ludzkości był dziwniej. Prócz kilku pism wydał:

Tractatus de ratione instituendi hominis nobilis, et modo perfectam quae in eum cadere possit, consequendi.
Cracoviae 1603, w 4ce.

PASTORIUSZ JOACHIM, znamienity dziejopis za Jana Kazimierza. Wychowany w luteranizmie, był z początku medycyny doktorem i nauczycielem gimnazyum gdańskiego; później nawróciwszy się do wiary katolickiej, przyjął stan duchowny i został kanonikiem kujawskim, protonotaryuszem apostolskim, proboszczem i officyałem gdańskim, historyografem i sekretarzem i komisarzem królewskim. W zleconych sobie obowiązkach wierne usługi okazał, dla których również jak dla nauki, wydanemi na świat pismami udowodnionej, na sejmie w r. 1662 do zaszczytu szlachectwa, razem z następcami swoimi przypuszczony, wziął przydomek ab Hirtenberg. Pisał wiele dzieł do historyi polskiej służących, on otworzył godnie początek zbiorów rzeczy krajowych. Umarł 26 grudnia 1682. Do dzieł pedagogicznych odnoszą się dzieła jego:

- 1) *Palestra nobilium, seu consilium de generosorum adolescentium educatione, in gratiam quorundam illustrium polonorum conscriptum a J. P. M. D.* (co znaczy Joachimo Pastorio. Medicinae Doctore.) Elbingae typis Achatii Corelli 1654, w 4ce.
- 2) *Joachimi Pastorii Orationes duae, quarum prima inauguralis de praecipuis historiae autoribus; altera de*

potissimis ejusdem argumentis agit. Gedani Typis Viduae Georgii Rhebii.

W dziełku tém rozwódzi się Pastoriusz nad znaczeniem historyi, i jak ją po szkołach wykładać należy.

3) *Joachimi Pastorii de dignitate historiae*. Oratio cum honorarium historiae docendae munus aggrederetur. Habita Elbingae. Anno Christi 1651. Typis Achatii Corelli.

PETRYCY SEBASTYAN, rodem z Pilzna nad Wisłoką. Pobierał nauki w akademii krakow. W r. 1583 otrzymał stopień doktora, kilkanaście lat był nauczycielem filozofii, potem wyjechał do Włoch dla wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej i w Padwie uzyskał właściwy stopień w tym zawodzie, zwiedza obce kraje, a za powrotem naucza medycyny w Krakowie do roku 1603. W r. 1604 zostaje nadwornym lekarzem Bern. Maciejowskiego, i z polecenia tegoż w r. 1606 udaje się z Maryną Mniszchówną, carową, do Moskwy: po zabiciu Dymitra, więziony przez półtora roku, przekłada w swém odosobnieniu Horacego, uwolniony wraca do kraju i staje się pomocnym bliźnim swą sztuką. Przeznaczył fundusz na utrzymanie dwóch uczniów i historyografa przy akademii, któryby znaczniejsze wypadki zaszele w kraju, ciągle zapisywał, a zbiór takowych roczników aby drukiem co sto lat był ogłaszany. Umarł d. 7 grudnia 1626. Żał powszechny ludu, który po zgonie wołał: *A już po nus, kiedy Petrycy nie żyje*, najlepszém jest świadectwem cnotliwego jego życia. Ze szczególniejszą czystością języka przełożył:

Ekonomikę, Etykę i Politykę Arystotelesową, t. j. rządu rzeczypospolitój z dokładem ksiąg ósmioro. Kraków in folio 1605.

Przy każdym rozdziale są jego własne przestrogi, a przy końcu każdej księgi obszernie przydatki. Osma księga przedrukowaną została w *Szkole polskiej*, w roczniku II, 1850.

PETRYCY JAN INNOCENTY, syn poprzedzającego, i również jak ojciec sławny lekarz i dziejopis. Był nauczycielem filozofii w akademii krakow., następnie objął posadę historyografa przy tójże, na mocy funduszu uczynionego przez ojca jego na utrzymanie pisarza rzeczy krajowych. Prócz innych dzieł wydał:

Princeps polonus seu institutio primarii et in excelsa familia editi juvenis in Republica polona ad Illustris. Principem ac D. Vladislaum Dominicum Ducem in Ostrog et Zasław Comitem in Tarnow. Cracoviae in Officina Franc. Caesari 1633, w 4ce, stron 109.

Dla wychodzącego z nauk w akademii krakow. młodego księcia Władysława Dominika na Ostrogu i Zasławiu ułożył był to dzieło Petrycy, w którém daje mu wiele do oświecenia jego przyzwoitych prawideł. Umarł Petrycy r. 1641.

SIEMEK KASPER, sławny polityk za Zygmunta III. Trudnił się naprzód domowém wychowaniem Stanis. Tarnowskiego, a potém był profesorem filozofii i matematyki w akademii krakow. Oddany ciągle obowiązкови nauczycielskiemu, w tymże życia dokonał r. 1632. Wydał dziełko pod tytułem: *Civis bonus. Cracoviae 1632, w 4ce.*

Między innemi rzeczami autor wywodzi tutaj, że od dobrego wychowania obywateli szczęście rzeczypospolitėj zależy, a za-tém urządzić wychowanie ona sama powinna.

SKARGA PIOTR PAWĘSKI. Urodził się roku 1536 w miasteczku Grodziec w Mazowszu. W r. 1552 uczył się w akademii krakow. i po dwu latach został bakałarzem; 1555 objął zarząd uczelni warszawskiej, a od 1557 prowadzenie w Wiedniu na naukach bawiącego Jana Tęczyńskiego, późniėj kan. lwowskiej do 1568, w którym udał się do Rzymu i tu 1569 wstąpił do jezuitów. W tém zgromadzeniu pełnił różne obowiązki, w Wilnie, Płocku, Rydze; w r. 1588 Zygmunt III powołał go na kaznodzieję nadwornego i był nim aż do śmierci, t. j. dnia 27 września 1612. Sławny z kaznodziejstwa, i przydano mu chlubne imię Piotra Złotoustego. W niektórych kazaniach i w żywotach ŚŚ. Pańskich przechodzi materye pedagogiczne. Osobne Władysławowi IV królewiczowi podał rady i przestrogi.

SOBIESKI JAKOB, kasztelan krakowski. Jako starosta krasnostawski miał sobie powierzoną straż arcy-księcia Maksymiliana. W r. 1618 towarzyszył Władysławowi IV. do Moskwy i przy szturmie tėj stolicy, idąc pieszo dla wywalenia bramy został raniony. W 1620 w czasie wyprawy Chocimskiej był przydany do pomocy hetmanowi Chodkiewiczowi.

W latach 1623, 1626, 1628, 1632 był marszałkiem sejmu; jako pełnomocnik króla i Rzeczypospolitej, podpisał traktat westfalski. Również do skutku doprowadził układy ze Szwedami w Inflantach, a z kozakami u Korokawa; umarł dnia 12 czerwca 1646. Prócz dzieł historycznych w języku łacińskim, napisał w polskim, które długi czas w zapomnieniu leżały:

1) *Instrukcyja Jakoba Sobieskiego kasztel. krakowskiego ojca króla Jana III. dana panu Orchowskiemu, we względzie dzieci moich.* Pierwszy raz wydana została w Warszawie r. 1784 w drukarni Nadwornej w 8cc str. 68. Dziełko to zawiera przepisy, jaki ma być ich tryb życia, nauki, towarzystwa, usługa, stół i inne wydatki; i daje doskonale wyobrażenie o owczesnych obyczajach.

Jucewicz L. A. wydał w Wilnie w 8cc 1840 i 1846.

2) *Instrukcyja, wręczona samym jego synom, wyprawującym na nauki do Paryża.* W dzienniku „*Mrówka Poznańska*“ z r. 1821 po pierwszy raz z rękopisu wydrukowana.

W tém piśmie widać troskliwego o dobro dzieci swych ojca, znającego już Paryż z własnego doświadczenia i wiedzącego, co w nim szukać, a czego unikać potrzeba; w reście pełnego ducha religijnego, i którego jak się zdaje umiał zaszczerpić w synach swoich.

SOKOŁOWSKI STANISŁAW, teolog i mówca wyborny za Stefana Batorego. W r. 1561 otrzymał w akademii krakowskiej stopień doktora. Odbywał podróże do akademii włoskich, aby zebranego plonu na dobro kraju swego użył, pracom się akademickim poświęcił, a lat kilkanaście kształcał innych, najlepiej, jak wyznaje, sam siebie wykształcił. Oderwało go od tych prac wezwanie do dworu, w którym od wstąpienia na tron króla Stefana r. 1576 był radcą sumienia i kaznodzieją. Zatopiony w naukach, lubił innym do nich pomagać i wspierać. Wzrostu był miernego, cery śniadój, twarzy okrągłej i niebardzo przyjemnej, najczęściej ponury, z całej postawy niepowabny, a do tego zeszpecony garbem, a jak wyraża pisarz książki: *Poprawa obyczajów polskich* str. 80, istny *Syllenus*. Lecz piękne własności duszy nadgradzały wady

ciała. Lat 13 ciągle wątłego zdrowia doświadczał i nieustannym bólem głowy był trapiiony. Lecz mimo chorowitego zdrowia pracował zawsze, oświecał, pisał i nauczał. Nakoniec z zalem powszechnym dożywszy lat 56 d. 7. kwietnia 1593 umarł. Prócz wielu dzieł napisał mowę: *De ratione studii*, z przedmową do Mikołaja Wolskiego marszałka W. koronnego; niewydaną odumarł. Janidło akad. krak. po jego zejściu r. 1619 ją wydał.

WIELOGÓRSKI WOJCIECH, na wierszach, które wydał pod napisem *Sen* albo Dialog, nazwał się pisarzem przesławnej akademii krakowskiej. Prócz wierszy wydał dziełko, które ma napis:

Błogosławieństwo zacnemu potomstwu Jana Zebrzydowskiego, z przyłaniem ćwiczenia rozmaitej młodzi.
W Krakowie u dziedziców Jakoba Siebeneychera 1614 w 4ce. (ostatni znak druku A. 5); jest jakby encyklopedyą nauk dzieciom pożytecznych.

WOLAN ANDRZEJ, rodem z miasteczka Lwowka w Wielkopolsce, od pierwszych lat życia w kalwińskim wychowany wyznaniu, stał się jego rozkrzewicielem i obrońcą najzarliwszym. Powołany od książąt Radziwiłłów do Litwy, których radzcą był i pisał się, ich łaską i opieką wsparty, do wielkiego znaczenia, a z spadku po trzech żonach do zamożnego majątku przyszedł. Związki małżeńskie, względy panów litewskich, przyjaźń z uczonym Rotundem Milezym, burmistrzem Wilna, zatrzymały go w tém mieście, iż w niem zamieszkał. Tu mając swoją drukarnią, w niej i własne dzieła i spółwierców wytłaczać dawał. Dowcip, naukę, wymowę i niespracowaną usilność, połączył w zaciętej z duchowieństwem katolickim walce. Oprócz wielu dzieł napisał:

De principe et propriis ejus virtutibus. Dantisci 1608.
Licząc lat 80 umarł w Wilnie 1610.

ZABCZYC JAN. Ani rok urodzenia i zgonu, ani stosunki domowego jego życia, nie są nam wiadome, to tylko z pism, które zostawił wyczytaliśmy, że był dworskim poetą, czyli dworzaninem, ale nie dworakiem. Bo na dworach, na których przebywał nie mógł nawet zyskać utrzymania, dla tego też w je-

dném z dziełek swych pisze: że z nędzy myśli zostać mni chem. — Oprócz dzieł poetycznych wydał prozą:

- 1) *Polityka dworska*, w Krakowie u Loba, 1615. Jest jeszcze kilka wydań tego dziełka bez miejsca i roku.
- 2) *Etyka dworska* 1650, bez miejsca i roku.
- 3) *Forma albo wizerunek postępków stanów wszelkich wieku terażniejszego*. W Krakowie 1638. Tamże 1684.

Trzy te wspomniane dziełka zawierają przepisy życia moralnego w przysłowiaach objęte.

SPIS ALFABETYCZNY.

Jonston Jan.	Pastoriusz Joachim.
Herburt Jan Lew.	Petrycy Sebastyan.
Klonowicz Fabijan.	Petrycy Jan Innoenty.
Komeniusz Jan.	Siemek Kasper.
Kunicki Wacław.	Skarga Piotr.
List Jana Karola Chodkiewicza.	Sobieski Jakób.
Niszczycki Stefan.	Sokolowski Stanisław.
Ogiński Karol.	Wielogórski Wojciech.
Olizarowski Aleksander.	Wolan Andrzej.
Palczewski Paweł.	Zabczy Jan.

Pisarze od roku 1700 do 1800.

BALLEXSERD. *Sposób dla rodziców fizycznego wychowania dzieci*, przekład z francuzk. w Warsz. 1774, w 8ce.

BAUDORY, patrz Ładowski.

BEAUMONT, patrz Dębicki Eust.

BERKEN, *Przyjaciel dzieci* z francuzkiego przełożony, w Wilnie 1777, w 8ce.

Pani Felska A. przetłumaczyła i pracę tę wnukom swoim przypisała.

BIELIŃSKI FRANCISZEK, pisarz wielki koronny znany ze słusznej sprawiedliwości, wydał bezimiennie dziełko:

Sposób edukacji w XV listach opisany, które do komisysyi edukacyjnej od bezimiennego autora były przesłane, bez wyrażenia miejsca, r. 1775 w 8ce, 244 stron.

Ważnemi nadewszystko są w tém dziełku uwagi autora o wychowaniu domowém. Następnie radzi autor komisysyi edukacyjnej bardzo mądrze, aby żadnemu krajowcowi, ani cudzo-

ziemcowi nie dozwoliła uczyć prywatnie dzieci, lub też pod nazwiskiem guwenera trudnić się wychowaniem domowém młodzieży, dopóki sam examinu przed osobami od kommissyi edukacyjnej na to wyznaczonemi, nie złoży i nie uzyska zaświadczenia, że potrzebną ku temu naukę i zdatność posiada.

BOGUSŁAWSKI KONSTANTY JÓZEF urodził się 1754. Dr. teologii, biograf i poeta z czasów Stanisława Augusta. Po ukończeniu nauk z pożytkiem w Złoczowie, wszedł do XX. pijarów i był nauczycielem wymowy w Międzyrzeczu, później w konwikcie warszawskim wykładał prawa natury, prawo narodów i umiejętności polityczne. W r. 1790 odjechawszy do Wilna dla objęcia w tamtejszej akademii katedry teologii moralnej, lat kilka zaszczytnie powołania tego dopełnił. Otrzymawszy sekularyzacją dostał probostwo Podberezie na Litwie, aż nareszcie 1808 r. w nagrodę zasług swoich godnością kanonika kated. wileń. ozdobiony. Umarł w Wilnie 1817. Prócz wielu innych dzieł wydał:

O doskonałym prawodawstwie czyli o pożytkach wydoskonalonej edukacji. W Warszawie w drukarni Nadworniej J. K. M. 1786 w 8ce, str. 121.

BYSZEWSKA z GINTÓWTÓW Dziewiadłowskich Szambelanowa J. K. Mości wydała:

O edukacji fizycznej i moralnej płci żeńskiej, wykład z francuzkiego przez etc. w Warszawie u Diufura 1789 w 8ce, stron 121.

DĘBICKI EUSTACHY, ks. pijar wydał:

- 1) *Magazyn dziecinny* przez panią de Beaumont, tłumaczenie księdza Eus. Dębickiego S. P. w Warszawie u Greta 1768. — przedrukowany 1778 w 8ce 4 tomy.
- 2) *Magazyn paniński,* to jest kontynuacja magazynu dziecinnego, tłumaczenia tegoż, tamże 1772. — Przedrukowany 1778 w 8ce, 4 tomiki.
- 3) *Dokończenie Magazynu panińskiego* czyli nauka dla dam dorosłych na świat wychodzących, zabierających się do stanu małżeńskiego; tamże w 8ce 4 tomiki.

DRZEWIECKI JAN wydał:

O zniesieniu zakonnicy, o edukacji publicznej kobiet i ludu,

przez P. Genlis, a przekładania J. Drzew. w Krakowie u Maja 1794 w 8ce, stron 125.

FACIOLATI, patrz Łubieński.

FIAŁKOWSKI MARCIN, rodem z Poznania, profesor w akademii krakowskiej † 1820. Wydał prócz innych:

- 1) *Mowa o użytku z nauk publicznych* dziś instrukcją w narodzie składających, przez Mar. Fiałkowskiego nauczyciela wymowy przy otwarciu szkół r. 1787. 1 października w Krakowie miana, w 4ce dwa arkusze.
- 2) *Dysertacya o publicznej edukacyi* porównanej z prywatną na posiedzeniu publicznem szkoły głównej koronnej, przez M. Fiałkowskiego filoz. Dra, vice profesora kolleg. moraln. katedry w szkole głównej koronnej zastępującego r. 1789 d. 15. Maja czytana, w Krakowie w drukarni szkoły głównej koronnej w 4ce, cztery i pół arkusza.

GELLERT, patrz Witoszyński.

Gellerta moralne pisma z niemieckiego języka przełożone w Wrocławiu u W. B. Korna 1775 w 8ce, 2 tomy 416 i 358 stron.

Gellerta listy z niemieckiego przełożone, tamże 1774 w 8ce 190 stron.

GENLIS. Adele i Teodor, czyli listy o edukacyi, zawierające w sobie wszystkie maxymy i prawidła stósowne do trzech układów edukacyi: dam, mężczyzn i osób przeznaczonych do rządu, z francuzkiego pani Genlis, w Krakowie w 8ce, 3 tomy. — Edycya poprawna w Krakowie w drukarni Greblowskięj 1806, w 8ce 4 tomy.

GOBINET, patrz Nafalski.

GUIGLAERIS LUDWIK, patrz Sierakowski.

KAMIENSKI ADOLF, urodzony na Rusi 1737. Wstąpił do zgromadzenia XX. pijarów w Nieświeżu, profesor w różnych miejscach, umarł d. 9. lutego 1781. Autor i tłumacz różnych dzieł; między temi:

- 1) *Edukacya obywatelska* przez ks. Kamińskiego w Warszawie 1777 w 8ce, stron 186.

Dzielko to pełne jest trafnych zdań i myśli o wychowaniu publicznem młodzieży. Kommissya edukacyjna korzystała z rad

jego. On to pierwszy podał myśl w tém dziele, utworzenia Towarzystwa do książek elementarnych.

- 2) *Przyjaźń Patryotyczna*, w której się podają sposoby niezawodne do uczynienia ludzi cnotliwszemi i lepszemi obywatelami, z francuzkiego wytłumaczona przez A. K. w Warszawie u Greta 1772 w 8ce, 98 str.

KOSSAKOWSKI JAN NEPOMUCEN, urodził się 1755; po ukończeniu nauk w konwikcie pijarskim, poświęcił się stanowi duchownemu i lat cztery strawił w Warszawie w seminaryum XX. misyjonarzy. Później zwiedził Niemcy, Francją i Włochy. Zostawszy biskupem wileńskim w r. 1798 przyzdobił katedrę miejscową. Zwiedzając w Wiedniu słynną tamtejszą szkołę głuchoniemych, pierwszy powziął zamiar założenia podobnego zakładu na ziemi litewskiej i w tym celu wysłał roztropnego duchownego, aby się bezsłownego języka w całej dokładności nauczył. Zaledwie gorliwy kapłan powróciwszy rozpoczął pierwsze doświadczenia, wtém został powołany do Petersburga dla utworzenia podobnej szkoły; pierwszym więc tam twórcą tego pocieszającego dla ludzkości instytutu był Polak. Ustanowienie dobroczynności wileńskiej jest także jego dziełem. Był on niepoślednim także pisarzem; dowodzą tego rozprawy w rocznikach tow. przyj. nauk. Umarł 1808 w Badeńskich wodach pod Wiedniem. Pierwszym owocem jego prac naukowych jest dzieło:

Przyjaciel młodych, dzieło o edukacyi z francuzkiego, w Warszawie u XX. misyjonarzy 1781 w 8ce, 2 tomy, 345 i 380 stron.

Na tytule powiedziano, że z francuzkiego, w przedmowie jednak pisze, że lubo z rozmaitych czerpał autorów, niekiedy własne ich wyrazy kładąc, układ jednak jest jego własnością i wiele uwag z doświadczenia wydobytych. Dzieło zaś jest ułożone w rozmowie, do której wchodzi pewna hrabina, młody człowiek modnego świata i autor dzieła, gdzie niektóre przedmioty względem edukacyi wybornie wyluszczone.

Kopia listu JMci pana Doświadczyńskiego do przyjaciela radzącego się względem wyprawiania dzieci do cudzych krajów. W Warszawie 1778 w 8ce, 23 stron.

Książka o edukacji dzieci z francuzkiego na polskie przetłumaczona w Warszawie 1781 w 8ce.

LE NOBLE, *Szkola świata* albo nauka ojca dana jak ma żyć i postępować na świecie, na rozmowy podzielona, po francuzku przez Le Noble spisana, a dla pożytku powszechnego na język polski przetłumaczona. W Królewcu u Hartunga 1755—1761, w 8ce 3 tomy; 240 stron ma tom I., od 240 do 437. tom II., a III. do 407. (?) — Przedrukowana w Warszawie 1778 w 8ce 4 tomy.

LINOWSKI ZYGMUNT, urodził się w r. 1758 w województwie poznańskim. Wstąpił do zgromadzenia XX. pijarów i w różnych miejscach jako profesor nauki wykładał. Umarł d. 26 czerwca 1808 w Krakowie. Prócz dzieł historycznych wydał:

Sposób postępowania sobie cnotliwie i chwalebnie na świecie, dla kawalerów po skończonej edukacji wychodzących ułożony, w Warszawie u XX. pijarów w 8ce stron 350.

Listy JMPana Doświadczyńskiego, 1) względem wyprawienia do cudzych krajów, 2) o edukacji córek, 3) względem sposobów prowadzenia młodzieży aplikującej się do palestry, 4) do syna przyjaciela swego, donoszącego mu, iż został obrany deputatem. W Warszawie u Diufura 1782 w 8ce 101 stron.

Listy obywatela do autora listów pod imieniem Doświadczyńskiego wydanych w Warszawie u Greta 1789 w 8ce, 40 stron.

List Sandomierzanki do Podolanki w stanie natury wychowanej. W Krakowie 1784 w 8ce, półtora arkusza.

Odpis męża Podolanki na list Sandomierzanki podany do druku w Warszawie u P. Diufura 1784 w 8ce str. 31.

List Paryżanki do Podolanki, czyli oryginał do kopii. W Warszawie 1784. w 8ce, 15 stron.

LOKE, patrz Truskulawski.

ŁADOWSKI REMIGIUSZ, ks. pijar, rodem z Wołynia, żył od r. 1738 do 1798; prócz dzieł do historii naturalnej należących wydał:

1) *Dzieła ks. Baudory*, dla szlachetnej młodzieży wielce

użyteczne, w czterech rozprawach zamknięte, z francuzkiego przełożone, przez ks. Ładowskiego schol. piar. w Lublinie u Trynitarzów 1785, w 8ce, 476 stron.

- 2) *Powinności dla osób szlachetnie urodzonych*, przez ks. Ładowskiego schol. piar. r. 1788, w drukarni JJXX. Trynitarzów w 8ce, stron 327.

W ósmiu rozmowach naucza autor młodzieńca powinności w dalszém życiu. Całe to dzieło, mówi, zmierza do nauczania szlachetnej młodzieży, czego się ma chronić, a co pełnić, aby mogła żyć z honorem na świecie, czyniąc zaszczyt enocie i religii.

- 3) *O nabywaniu sobie i narodowi sławy nauk*, do młodego kawalera listów VIII w Lublinie, w drukarni XX Trynitarzów 1788, w 4ce.

ŁUBIEŃSKI MACIEJ JÓZEF, obojga praw doktor, archidyakon katedry krakowskiej, proboszcz kollegiaty ś. Michała na zamku w Krakowie, przełożył na język polski dziełko:

Młody kawaler w umiejętności sprawowania rzeszypospolitój i w ustawach przyjacielstwa, ćwiczony przez ks. Jakóba Faciolatego akademii padewskiej profes. W Krakowie, w drukarni akademickiej 1752, w 4ce, 188 str. M. J. X. wydał:

Początki nauki moralnej dla użytku młodzieży, krotko zebrane, z włoskiego języka przetłumaczone, przez J. X. M. w Wilnie w drukarni akademickiej 1792, w 8ce, 85 str. MARLIANI, patrz Zubowski.

De MEZA SALOMON TEOFIL Portugalczyk, lekarz w Kopenhadze, napisał po francuzku dziełko, które na polskie bezimienny przełożył pod tytułem:

Wychowanie ciała i duszy dzieci. W Krakowie 1790, w 8ce, stron 152.

Dedykacya w języku łacińskim Dominikowi Piotrowi de Camillis Gherri Bonończykowi, lekarzowi króla Stanisława Augusta.

MRONGOWIUS K. C. wydał:

Katechizm zdrowia, dla użytku szkół i domowej edukacyi, z niemieckiego wytłomaczony. W Warszawie 1795, w 8ce. Mrongowius, dziewięćdziesięcioletni dziś starzec, pełen zasługi dla literatury ojczystej, kaznodzieja polski, przy kościele stój

Anny w Gdańsku, mimo sędziwego wieku, przygotował w tej chwili do druku w dwóch częściach przekład z niemieckiego: *rozprawy filozoficznej Kanta o religii i moralności*, rozprawy sięgającej treścią swą przedmiotu pedagogicznego.

NAFALSKI MARTYNIAN, ksiądz z zgromadzenia pijarów, przełożył z francuzkiego dzieło ks. Karola Gobineta:

Nauki o nabywaniu cnoty w młodości i obraniu stanu życia, na pięć części podzielone. — Po trzeci raz wydane w Warszawie, u XX. pijarów 1791, w 8ce, 457 stron. Całe dzieło treści religijno-pedagogicznej, dobre i czystą polszczyzną oddane.

NOWY GALATEUSZ, czyli *ustawy obyczajności i przystojności*, jaka się zachować zwykła między ludźmi zancie urodzonymi, z francuzkiego języka na polski przełożone, powtórnie przedrukowane w Warszawie u XX. pijarów 1780, w 8ce, 158 stron.

O. K. ksiądz, przełożył z francuzkiego dzieło:

Sztuka szczęśliwego życia w społeczności przez hr. de Szesterfeld. W Krakowie u Greła r. 1784 w 12ce, 96 stron.

PIRAMOWICZ GRZEGORZ, urodził się we Lwowie 1735, uczył się tu u jezuitów, a wstąpiwszy sam do tego grona był nauczycielem poetyki i retoryki, następnie wychował trzech Potockich, z którymi podróżował do Francji i Włoch, zkąd powróciwszy był nauczycielem filozofii we Lwowie. Po powtórnej podróży (z Adamem Rzewuskim opatem węgrowskim) powrócił do kraju 1772. Po zniesieniu jezuitów plebanem w Kurowie, nakoniec sekretarzem kommissyi edukacyjnej i towarzystwa do ksiąg elementarnych, r. 1795 proboszczem w Międzyrzeczu. Umarł dnia 29 grudnia 1801, pochowany w Kurowie. Pracowity i enotliwy Piramowicz zajęty pomyślnością społeczności, był dobrym pasterzem. Prócz innych pism wydał:

Powinności nauczyciela, mianowicie w szkołach parafialnych i sposoby ich dopelnienia przez Piramowicza. W Warszawie w drukarni Nadwornój J. K. Mei 1787, w 8ce, str. 211. Powtórzono w Krakowie 1820, w Poznaniu, w 8ce 1849 nakładem *Redakcyi Szkoły Polskiej*, w Krakowie 1850 w drukarni pod Sową.

POBIEDZINSKI C., Gryffin kanonik inflantski, teolog J. K. M. wydał:

Sentymenty polityki i roztropności, w Warszawie u Piotra Zawadzkiego 1792, w 8ce, 148 stron.

Jestto nauka moralna łącząca oraz moralność chrześcijańską i prawidła niektóre roztropności.

POPŁAWSKI ANTONI urodził się w Krakowskiem 1739. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, za staraniem ks. Stanisława Konarskiego zwiedził obce kraje, a mianowicie Rzym i Paryż. W roku 1778 został członkiem towarzystwa do układania ksiąg elementarnych, a w r. 1780 sekularyzowany, rządził akademickim seminaryum w Krakowie aż do śmierci, która 1786 r. za wcześniej dni jego przerwała. Wydał bezimiennie:

O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej, projekt prześwietn. komisji edukacji narodowej, 1774 podany. W Warszawie u pijarów 1775, w 8ce, stron 184.

Treść dziełka szacownego, z którego komisya edukacyjna w zgromadzeniu reform po szkołach wiele korzystała, jest następująca: 1) co się ma rozumieć przez edukacją? 2) o edukacji fizycznej; 3) na czém zależy edukacja rozumu, albo instruceya; 4) o edukacji moralnej; 5) jak postępować w edukacji moralnej; 6) jak postępować z dziecięciem w nauce moralnej; 7) o edukacji chrześcijańskiej; 8) o naukach i umiejętnościach; 9) o prywatnej i publicznej edukacji; 10) wielorakie mogą być szkoły; 11) o naukach i umiejętnościach w szkołach głównych; 12) czego uczyć mają szkoły parafialne; 13) o porządku nauk w szkołach parafialnych; 14) o szkołach publicznych; 15) o porządku nauk w szkołach publicznych; 16) o książkach początkowych do szkół publicznych; 17) o języku łacińskim; 18) o szkolnych okupacyach; 19) o examinach; 20) o gramatyce, logice i retoryce praktycznej; 21) o książkach początkowych; 22) tablica porządku nauk w szkołach parafialnych i publicznych; 23) o rodzicach; 24) o dyrektorach i profesorach; 25) jak może być w szkołach publicznych utrzymywana edukacja fizyczna, moralna i chrześcijańska; 26) o wakacyach; 27) przez co się staną szkoły

dobrze i w nich dobra edukacja; 28) o pensji dla profesorów. Przemowa do całego narodu.

PUSZET JÓZEE, kustosz wiślicki, wydał dzieło:

O uszczęśliwieniu narodów, przez Józ. de Puget Puszeta.

W Warszawie u księży pijarów 1788 i 1789, w 8ce,

2 tomy, pierw. stron 315, drugi stron 277. *F*

W książce tej z wielkim rozsądkiem i piękną polszczyzną napisanej, poświęca autor kilka rozdziałów uwagom nad oświatą, naukami i wychowaniem. *d. now*

Przyzwoiły i stósowny do szczęśliwego życia myślenia sposób w gruntownej nauce krótko zebranej. W Warszawie 1796, w 8ce, 72 stron. *==*

ROCHOWA *przyjaciół dzieci*, z niemieckiego przetłumaczone. W Królewcu 1795, w 8ce.

ROLLIN KAROL, patrz Joleczko.

SIARCZYNSKI FRANCISZEK, urodził się na Rusi 1758.

Odebrawszy początkowe nauki w Jarosławcu, poświęcił się stanowi duchownemu i w 15 roku życia swojego, wstąpił do zgromadzenia księży pijarów w Podolinu, gdzie po dwuletniej próbie odbytej r. 1775 uczynił śluby zakonne. W roku 1781 słuchał teologii w Krakowie, z kąd potem do Warszawy wezwany uczył młodzież w kolegium Konarskiego. R. 1789 od stolicy rzymskiej dostał sekularyzacją, a od króla Stanisława Augusta, probostwo Kozienice. W następnym roku otrzymał kanonią warszawską i warmińską. W Kozienicach znaczną część dochodów swoich, obracał na zaprowadzenie szkoły i szpitalu, o czém Stanisław August uwiadomiony, na tak pożyteczne zakłady dopłacać mu kazał po 100 dukatów ze swego skarbu. Straty, jakich w tém miejscu doznał podczas wojny i przez pożar przypadkowy, skłoniły go później do przeniesienia się ztamtąd na probostwo w Łancucie. W r. 1804 przyjął probostwo w Jarosławiu i tu przez lat 22 pełnił obowiązki wzorowego pasterza. W r. 1827 Henryk Lubomirski wezwał go do Lwowa, na dyrektora świeżo sprowadzonej z Wiednia biblioteki Ossolińskich. Mimo podeszłego wieku, nie wahał się uczynić z siebie ofiary, której wymagały nauki. W r. 1828 został kanonikiem przemyskim i deputatem na sejm; wśród tych nadziei, które kraj i literatura ojczyzna w nim pokładały,

dnia 7 listopada 1829 r. śmierć niespodziana dalszy ciąg pracowitego życia jego, z powszechnym żalem wszystkich, przerwała. Wiele dzieł wydał, z tych jedne bezimienne, a drugie w rękopiśmie zalegają. Do drukiem zaś ogłoszonych należą:

Listy moralne do utworzenia cnotliwego serca stósowane, 2 tomy, w Krakowie u Grebla 1788, w 8cc. Pierwotwór dzieła tego angielski, tłumaczenie niemiejsze jest z niemieckiego języka; do r. 1808, cztery razy wychodziło z pod prasy; 2 tomy 252 i 305 stron.

SKRZETUSKI KAJETAN, rodem z wojewod. ruskiego, a w Podolińcu r. 1761 przyjął suknię zgromadzenia księży pijarów, w którym ukończywszy nauki, był przez lat kilka profesorem klas niższych w Złoczowie i Warszawie. Roku 1777 wyjechał do obcych krajów i zwiedził sławniejsze akademie. Powróciwszy do ojczyzny, podjął się nauczycielstwa historii, nauki moralnej i prawa w warszawskim korpusie kadetów, i obowiązek ten przez niemały czas chlubnie sprawował; wolne zaś chwile od powinności swoich, pisaniu ksiąg lub tłumaczeniu obcych na język ojczysty poświęcał. Z rady przyjaciół swoich opuścił posadę nauczycielską i został proboszczem r. 1787 w Wielkim Książu w dyecezyi krakowskiej, na którym urzędzie duchownym, mając lat 63, dnia 30 kwietnia 1806 bieg życia zakończył. Prócz innych dzieł wydał:

Prawidła początkowe nauki obyczajowej, do pojęcia uczącej się młodzi przystósowane. W Warszawie u pijarów 1793, w 8cc, stron 102.

SOŁTYK MICHAŁ, referendarz wielki koron., dziekan kated. krakows., oprócz innych dzieł wydał:

Encyklopedia wiadomości elementarnych, czyli pierwsze wyobrażenia nauki kunsztów dla użytku młodzieży, przez etc., w częściach dwóch. W Krakowie w drukarni szkoły głównej 1798, w 8cc, 119 stron.

SOŁTYKOWICZ JÓZEF. Był naprzód uczniem, a mając lat 20, został już nauczycielem téjże szkoły w Krakowie. Nauczał kilka pokoleń, którym los powierzył odkupienie win przodków naszych przez krew i męczeństwo. Z rozbiorem kraju prywatnie młódź kształcił, a ukończywszy zawód nau-

czycielski z chwałą, nie przestawał oddawać się pracom literackim. Czekają go później obowiązki posła na sejm rzeczypospolitej krakow., które sprawował z taką prawością, z takim pożytkiem, że miasto udarowało go pierścieniem, który mu z pismem dziękczynienia złożyło przez celniejszych obywateli swoich. Kiedy za czasów księstwa warszawskiego panujący wówczas na tronie polskim Fryderyk August, król saski, odwiedził Kraków; akademія przyjmując go uroczystie, Sołtykowicza obrała mówcą swoim. Sołtykowicz miał rzecz do króla o stanie akademii krakows., skreślił jęj dzieje, przypomniał przywileje, wskazał jęj obecne niepowodzenie i potrzeby, a to w sposób tak zajmujący, że dostojne zgromadzenie blisko dwugodzinnej mowy słuchało z największą uwagą i rozczuleniem. Król przyrzekł uroczystie opiekę szczególniejszą akademii krakow., obiecał pójść za światłą i gorliwą radą Sołtykowicza. Czas nie pozwolił królowi wykonać obietnicy, a Sołtykowicz uzupełnił swoją pracę tworząc dzieło o stanie akademii krakowskiej. Zamożni obywatele powierzali mu dzieci swoje, których Sołtykowicz, chociaż senator rzeczypospolitej krakow., przyjmował; w miłych i nauczających przechadzkach nieodstępny nauczyciel, po murach i okolicach Krakowa uczył dziejów ojczystych, a szczęsne i nie-szczęsne wspomnienia zaprawiał nauką tak prostą i jasną, ożywiał obrazem tak szczerym, że słuchając go, zdawało się im, że są współcześni wszystkich przodków swoich, i że będąc na ich miejsu, nie popadaliby w ich błędy, a jak przyszło samemu do roboty, znowu po staremu zblędzili. Taka to ślepotą rozumu ludzkiego. Na odpoczynek po szkólnych pracach, jeździli na wieś do Charzewic, majątności jego własnej w okolicy Wislicy nad Nidą. Sołtykowicz był pełen powagi i wdzięku, pięknej starości, kochany i szanowany przez cały Kraków, był wyrocznią w tém wszystkiem, co powiedział. Prócz kilku dzieł wydał:

Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów. Kraków 1791, w 8cc.

STADNICKI MIKOŁAJ, rodem z Krakowa. Wstąpił do zgromadzenia kk. pijarów. W różnych miejskach sprawował urząd nauczyciela. Dla rzadkich przymiotów duszy poważany

od swego zgromadzenia aż do śmierci, która dnia 16 marca 1765 nastąpiła. Wydał dziełko:

O sposobie nauczania.

STASZIC STANISŁAW. Urodzony r. 1755 w mieście Piła w Poznańskim. Obrął stan duchowny i zwiedził akademie w Gettyndze i Lipsku. W Paryżu bawił dwa lata i przykładał się szczególnie do fizyki i historyi naturalnej. Odbył podróż do Włoch i wdarł się odważnie na zionące płomieniem wierzchołki Etny i Wezuwiusza. Powróciwszy do kraju, Andrzej Zamojski, kanclerz wiel. kor., mąż nieskażonej cnoty, powierzył mu wychowanie swych synów. Z utworzeniem księstwa warszaw. król saski wezwał Staszica, już natenczas członka izby edukacyjnej, i po zejściu Albertrandego, do zasiadania w radzie stanu w urzędzie referendarza; później radzca stanu, dyrektor generalny komisji wychowania publicznego. Mnogie nieustanne prace, chylący się wiek i osłabione zdrowie, zmusiły go w r. 1824 do uwolnienia się od obowiązków. Cesarz i król Alexander nie tylko zezwolił, ale wysoko ceniąc zasługi, ozdobił go ordorem orla białego i mianował ministrem stanu, później zaś prezesem komisji emerytalnej. Przez lat 50 niepozwalając sobie żadnego zbytku i wielu przyjemności, by grosz ochroniony uldze bliźniego poświęcić, zebrał fundusz wystarczający na kupienie włości *Rubieszów*, i urządził ją dla szczęścia i swobód kilkuset rodziny, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa. W liceum warszawskim, nim jeszcze uniwersytet był założony, zaprowadził szkołę lekarską; pierwszy on był założycielem i twórcą krajowego górnictwa, któremu dał pewny ruch i czynność. Za jego staraniem wzniesione zostały powiększej części gmachy, w których towarz. przyjac. nauk odbywać zwykło swe posiedzenia. On pierwszy powziął myśl wystawienia posągu ziomkowi naszemu Kopernikowi, pierwszy ogłosił składkę na niego, i sam w połowie prawie przyczynił się do niej. Nie dosyć zaś było dla męża tego wszystkie dni swoje usługom ojczyzny poświęcić, chciał nawet i po śmierci, która dnia 20 stycznia 1826 nastąpiła, zostawić dobroczynności swojej dowody. Jakoż czując się już nadchylonym ku zachodowi, napisał testament, mocą którego wszystek majątek, tak ruchomy,

jak i nieruchomy, przeznaczyl na wsparcie cierpiacej ludzkości, tudzież na pożyteczne dla kraju zakłady. Prócz innych dzieł wydal:

Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielk. kor., do dzisiejszego stanu rozplitej polskiej przytoczone; bez m. i r. (1785) w Sce, stron 347.

Autorem tego wybornego dzieła jest dobroczynny Staszic; poświęcił on w niem cały rozdział Iszy uwagom nad wychowaniem młodzieży, obejmujący bardzo wiele rad dobrych i myśli w téj mierze, ale niekiedy téż uderzający dziwaczniemi zdaniemiami.

SWIATKOWSKI MARCIN, ks. kustosz kolegiaty skar-bimirskiej, wydal dziełko:

Prodromus polonus eruditae veritatis seu tractatus de dignitate et utilitate, impedimentis et subsidiis sedibusque scientiarum rei literariae promovendae causa ex occasione electi Regis poloniae ex diversis auctoribus concinnatus, per Martinum Swiatkowski AA. LL. et Phiae Dris Ecclesiae Collegiatae Scarbimiriensis Custodem. Berolini et Vratislaviae sumptibus Jo. Er. Meyer 1765, w Sce, stron 444.

Prócz tego, co na tytule wyrażono, mówi autor od strony 213 do końca o szkołach tak wyższych jak niższych, ich urządzeniu, o prawidłach edukacyi i instrukeyi, o władzy nauczycielskiej i t. d. Nakoniec wylicza autor akademie i najznakomitsze szkoły wszystkich narodów w porządku alfabetycznym, z dołączeniem roku fundacyi i potwierdzenia. Nie wiemy tylko, dla czego na tytule do wyrazu *prodromus* dodal autor *polonus*.

SZCZANIECKI STEFAN, jezuita, umarl 1737 r. w 81 roku życia. Wydal podług Niesieckiego bezimiennie r. i m.: *Protrepticon ad Magistros*.

Sposób najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek, z przypisami dla nauczycielek, w Krakowie 1790, w 12ce.

Sposób zaszczerpienia w dzieciach obyeczajów i nauk podany rodzicom i tym, którzy się zatrudniają pierwiastkowym

ich przysposobieniem do tych dwóch zamiarów. Kraków 1784.

Szkola szczęśliwości, czyli obraz cnót towarzyskich, w którym nauka w przykładach pokazuje drogę najpewniejszą do szczęśliwości. Dzieło użyteczne w edukacji młodzieży obojczy płci i interesujące każdego czytelnika, tłumaczone z francuz. W Warszawie 1789, w 8ce, 2 tomy. Toż samo dzieło przedrukowane pod następnym tytułem:

Szkola uszczęśliwienia, czyli wizerunek cnót towarzyskich, w których powinność położona z przykładem, z francuz. przełożona. W Warszawie w drukarni Jego Król. Mci 1792, w 8ce, stron 358.

TARNOWSKI HRAB. JAN AMOR wydał:

Rozmowa filozofa z politykiem o trojakim w Polsce młodzi wychowaniu, napisana przez Jana Amor hr. Tarnowskiego. W Warszawie w drukarni Societ. Jesu. 1756 w 12ce, 290 stron.

Guwernerowie cudzoziemcy i wychowanie prywatne odbierają tu sprawiedliwą naganę, a szkoły publiczne i konwikta wielką zaletę. Autor uczył się w konwiktach jezuitów w Warszawie.

TOŁOCZKO ADAM, ksiądz pijar, profesor szkół wileńskich, wydał prócz innych dzieł:

O domowym ćwiczeniu dzieci w naukach, dzieło JP. Karola Rollina, przez ks. Adama Tołoczko wytłumaczone, w Wilnie u XX. pijarów 1784, w 8ce, 159 stron.

TRUSKULAWSKI EDMUND. Rodem z Krakowskiego, żyjący od r. 1738 do 1794, dał do druku:

Łoke o edukacji dzieci, z angielskiego na francuzkie, a teraz na polskie przez ks. Edmunda Truskulawskiego pijara przełożone, w Warszawie 1781. — Przedrukowane w Warszawie u Le Brun 1801, w 8ce, 2 tomy, 345 i 380 stron.

UWAGI pewnej chwalebnej matki godnej córce swojej gdy ją za mąż wydawała, na pożegnanie podane. Czwarły raz za naleganiem i nakładem wysoce godnej osoby przedrukowane. W Kaliszu w drukarni J. O. Książęcia Ince Prymasa 1783, w 8ce, trzy arkusze.

Sanguin

WALEWSKI T. wydał:

Ostatnie słowa konającego ojca do syna swego i list umierającej matki do córki swojej, z francuzkiego tłumaczone przez T. Walewskiego. W Krakowie 1785, w 8ce.

WEYSA *przyjaciel dzieci*, dzieło oryginalne w języku niemieckim przez P. Weysa, wydane na polskie dla zabawy i domowej edukacji dzieci bardzo użyteczne, 5 tomów, w 8ce, w Warszawie u księży misyonarzy.

WITOSZYŃSKI IGNACY (kaznodzieja Stanisława Augusta, kanonik kamieniecki i koadjutor warszawski) wydał:

Napomnienia na piśmie dane od ojca synowi przy wysłaniu go na nabywanie nauk do akademii, z pism C.

Gellerta wyjęte i z niemieck. na polskie przetłumaczone.

W Wilnie w drukarni akad. 1774, w 8ce, 4 arkusze.

WIADOMOŚCI DO WYDOSKONALENIA rozumu i wykształcenia obyczajów służące, albo wiadomości religii moralnej, historyi, geografii świata fizycznego i rolnictwa, krótko zebrane, w Warszawie 1782, w 8ce, 2 tomy.

WOLICKI TEOFIL, urodził się we wsi dziedzicznej Godziętowy, w powiecie ostrzeszowskim dnia 31 października 1767 r. W Krakowie słuchał nauk i tu doktorem obojga praw zaszczyconym został. Wyższe nauki pobierał w Rzymie w akademii *Sapiencyi*. Po powrocie do kraju już jako duchownego przyjął go do dworu swego król Stanisław August Poniatowski i bibliotekarzem uczynił. W r. 1794 został kanonikiem katedry poznańskiej, a Ignacy hr. Raczyński, ówczesny biskup poznański, uczynił go auditorem dyecezalnym, którą to godność aż do r. 1807 piastował. W r. 1806 prelaturą archidyakona katedry poznańskiej, roku zaś 1807 proboszczem metropolii gnieźnieńskiej był zaszczycony. Od roku 1808 był generalnym wizytatorem szkół narodowych i członkiem administracyi aż do roku 1816. Urzędy te bezpłatnie sprawował. Rząd księstwa warszawskiego wynagradzając jego posługi krajowi świadczone, ofiarował mu, ponieważ żadne natenczas biskupstwo nie wakowało, infulę sufraganii krakowskiej, ale takowej nie przyjął. Od r. 1817 do 1825 zupełnie się oddał czytaniu i pisaniu dzieł. W r. 1823 przełożył z francuzkiego wówczas uwieńczone dziełko, pod tytułem:

Zasady moralności p. Renouard przed J. S. w Poznaniu w drukarni Deckera i Spółki w 8ce, str. 149.

Kazawszy wytłoczyć 6000 exemplarzy złożył u władzy duchownej z życzeniem, by takowe darmo między lud dla dobra powszechnego rozdać raczyła, czemu się też zadosyć stało. Po śmierci Górzyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, 1825 był administratorem obydwóch archidiecezyi. W r. 1829 obrany został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, dnia 17 maja konsekrowany, i tegoż roku dnia 21. grudnia życia dokonał; pochowany w archikatedrze, gdzie ma swój pomnik.

WYCHOWANIE CIAŁA I DUSZY DZIECI, w Krakowie 1790, w 8ce.

ZUBOWSKI JERZY z Werezub sędzic Grodz. Orszan., przelożył z łacińskiego dzieło JMX. Marlianiego pod tytułem:

Plac polityki albo szkoła obyczajności świata otworzona.

W Warszawie w drukarni Societ. Jesu 1771, w 4ce, stron 384.

SPIS ALFABETYCZNY.

- | | |
|----------------------------|------------------------|
| Ballexserd. | List Paryżanki. |
| Baudory, patrz Ładowski. | Loke, p. Truskulawski. |
| Beaumont, p. Dębicki. | Ładowski Remigiusz. |
| Berken, — pani Felska. | Lubiński Maciej Józef. |
| Bieliński Fr. | M. J. książdz. |
| Bogusławski K. J. | Marliani, p. Zubowski. |
| Byszewska. | de Meza Salomon. |
| Dębicki E. | Mrongowius. |
| Drzewiecki J. | Nafalski Mart. |
| Faciolati, p. Lubiński. | Nowy Galateusz. |
| Fiałkowski Marcin. | O. K. |
| Gellert, p. Witoszyński. | Piramowicz Grzeg. |
| Genlis. | Pobiedziński C. |
| Gobinet, p. Nafalski. | Popławski Ant. |
| Guiglaris, p. Sierakowski. | Puszet de Pouget Joz. |
| Kamieński A. | Przywoity i stósowny. |
| Kossakowski Jan Nep. | Rochow. |
| Le Noble. | Siarczyński Franc. |
| Linowski Zygmunt. | Skrzetuski Kajetan. |
| Listy Doświadczyńskiego. | Soltyk Michał. |
| — Obywatela. | Soltykowicz Józef. |
| List Sandomierzanki. | Stadnicki Mikolaj. |

Staszie Stanisław.
 Świadcowski Marc.
 Szczaniecki Stefan.
 Sposób najłatwiejszy.
 Sposób zaszczerpienia.
 Szkoła szczęśliwości.
 Szkoła uszczęśliwienia.
 Tarnowski hr. Jan.
 Tołoczko Adam.

Truskulawski Edmund.
 Uwagi.
 Walewski T.
 Weysa.
 Witoszyński Ign.
 Wiadomości do wydoskonalenia.
 Wychowanie ciała i duszy.
 Żubowski Jerzy.

Pisarze od roku 1800 do 1854.

ANCYPROWICZ ZENONIM, *Rys powinności chrześcijanina*. Warszawa u Orgelbranda 1845, w 8ce, str. 213.

BĘTKOWSKI JAN napisał:

Człowiek pod względem praw i powinności swoich dla młodzieży. Kraków, w drukarni Czasu 1852, w 8ce, stron 86.

BOCHWIC FLORYAN: *Pomysły o wychowaniu człowieka*. Wilno, u Glücksberga 1847, w 8ce, (str. VII i 134).

BORODZICZ STANISŁAW, przetłum. z francuzkiego L. Gaulbier: *Rysy charakterystyczne złego wychowania* czyli uczynki i mowy przeciwne grzechności, które moralisci tak starożytni jako i nowożytni za takie uznali. Warszawa, 1817 roku, w 8ce.

BOROWSKI J., tłumaczył z niemieck. *Imm. Kanta o pedagogice*. Wilno, w 8ce, 1819.

BOROWSKI LEON, profesor uniwersytetu wileńskiego, napisał rozprawę:

O poznawaniu zdolności umysłowych w młodzieży. Wilno, 1826 r.

BRODZIŃSKI KAZIMIERZ: *O powołaniu i obowiązkach akademickiej młodzieży*. Warszawa, 1826, w 8ce.

BYCHOWIEC JÓZEF, urodził się 1778 r. w Chmielnicy, w gubernii grodzieńskiej; służył w wojsku francuzkiem w stopniu kapitana. Od r. 1813 zajmował się nauczycielstwem prywatnym i pracami literackimi. Między innymi dziełami wydał: *Rady dobrej matce*, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia. W Wilnie, 1827, w 12ce.

CAMPAN: *Rys moralności*, obejmujący przestrogi dla

kończących edukacją panien nader użyteczne, wyjątek z dzieła pani Campan: *O wychowaniu kobiet*; z dołączeniem trzech listów o obowiązkach guwernantek. Warszawa u Orgelbranda, 1828 r., w 8ce.

CAMPE, J. H. *Rada Ojca dla córki*, dziełko piękną poświęcone, przez Campe, tłumaczone przez Franciszka Słonińskiego. W Krakowie w drukarni akademickiej 1805, w 8ce, 271 stron.

CAMPE J. H. *Ojcowska rada dla mojej córki*, dzieło młodzieży żeńskiej poświęcone, przekład polski T. Sierocińskiego z textem niemieckim w 12ce. Warszawa roku 1848. S. H. Merzbach.

Toż samo tylko po polsku, 12ka, tamże 1848.

CAMPE J. H. *Teofron czyli doradca doświadczony dla młodzi niedoświadczonyj*; dzieło w Niemczech po zakładach naukowych do powszechnej encyklopedyi szkolnej przyjęte, z języka niemieckiego na polski przełożone, 2 tomy, w 8ce, Wilno, 1830.

CARTIER VINCHON: *Prawdziwa przyjaciółka*, dzieło dla młodych panien, zawierające wzór postępowania moralnego w krótkich przestroгах i stosownych powieściach przełożone z francuzkiego, w Warszawie 1836 w 8ce.

CHOROSZEWSKI MICHAŁ: *O ukształceniu duszy*, czyli wychowaniu moralném. Wilno, u Zawadzkiego 1841 r. w 12ce.

CZARNECKI EDWARD urodził się 1774. r., pijarskiego zgromadzenia w Warszawie rektor, w r. 1812. kanonik płocki, członek tow. element. i sekr. towarz. przyjaciół nauk, w końcu kustosz katedralny, † umarł 1831 w Warszawie. Wydał prócz innych dzieł:

Zasady edukacyi i instrukcyi podług Augusta Niemeiera. (kanclerza akademii halskiej) w Warszawie u XX. pijarów 1808, w 8ce. 2 tomy.

CZARTORYSKI ADAM książę na Klewancu i Żukowie, generał ziem podolskich, ur. 1733, † 1823. Wydał:

Katechizm moralny dla uczniów korpusu kadetów, defini-cye różnych cnót towarzyskich i przepisy wewnętrznej karności korpusu. —

Za staraniem i nakładem pozostałych wychowawców tej

szkoly wydany na nowo w Warszawie u Glücksberga roku 1824 p. t.: *Zbiór pism tyczących się moralnej edukacyi wychowawców szkoły rycerskiej.*

CZERWIŃSKI IGNACY, obywatel cyrkułu lwowskiego napisał:

Cenzor w ojcu, czyli wykład cnót i wystawa wad, w dwóch częściach, gdzie ojciec synowi młodemu w pierwszej nauce, zasady cnót i do nabycia onych środki, w drugiej hańbę wad przekładając, razem do cnotliwego naprowadza go życia, przez Ignacego Czerwińskiego we Lwowie, drukiem Józefa Sznajdera 1810, w 8cc, 198 stron. Popularny wykład zaleca to pismo.

Człowiek wielkiego świata, czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy. Lwów, u Pillera i Spółki 1835, w 8cc.

DAMP MARTIN. *Rysy planu edukacyi* z dzieł pana Dampmartin, tłumaczenia Jana Nowickiego, W Krakowie, u Grebla, 1800, w 8cc, 2 tomiki, 29 ark.

Tożsamo dzieło z odmiennym tytułem takowym:

Wyobrażenia o kształceniu rozumu i serca z przyłączeniem wypisów różnych angielskich, tłumaczone z francuzkiego przez Jana Nowickiego. W Krakowie, u Grebla 1804, w 8cc, 2 tomiki.

DEFRENOY: *Księżeczka dla młodego wieku*, czyli krótkie nauki matki dla swoich dzieci; tłumaczone z francuzkiego. W Warszawie 1835, w 12cc.

Dziadek i czterej jego wnukowie, czyli początkowe nauki i wiadomości. Książka pożyteczna tak dla dzieci, jako i dla osób ich wychowaniem trudniących się; 2 tomy w 12cc. Warszawa, u Orgelbranda, 1848. Drugie wydanie poprawne, 2 tomy w jednym 1852. (Autorem tego dziełka jest p. LEŚNIEWSKI.)

DZIEKONSKI TOMASZ, dyrektor gimnazjum warszawskiego, emeryt; wydał dzieła:

- 1) *O wychowaniu dzieci ze szczególniejszém do płci żeńskiej zastosowaniem.* Warszawa 1828. — Powtórne wydanie 1830.

2) *Nauka moralna*, w Warszawie 1831. Część I.

Nauka moralna o powinnościach względem bliźniego.
Część II. 1838 roku.

Toż samo Część III. (wydanie stereotypowe).

ESTKOWSKI EWARYST. *Szkola polska*, pismo miesięczne, poświęcone pedagogice, redagowane przez E. Estkowskiego. Rok I. 12 poszytów, w Śce. Poznań, u Stefańskiego, 1849 roku. Toż samo Rok II. 12 poszytów, w Śce. Poznań, u Stefańskiego 1850 r.

Od r. 1850 wychodzi obok Szkoły Polskiej „*Szkołka dla dzieci*“ pismo poświęcone nauce i rozrywce dla dzieci, redagowane przez E. Estkowskiego. — Od r. 1851 aż dotąd wychodzi „*Szkola Polska wraz z Szkołką dla dzieci*“ w sześciotygodniowych poszytach; od początku r. 1853 drukuje się czecionkami W. Deckera i Spółki, w Poznaniu.

Metoda pisania i czytania, przez E. Estkowskiego. Poznań, 1851. Drukiem W. Stefańskiego.

Książka do pierwszego czytania dla szkół publicznych i prywatnych przez E. Estkowskiego ułożona. Część II. Poznań. Nakład i druk W. Stefańskiego. — Drugie wydanie pomnożone, nakładem Mittlera w Poznaniu, 1853.

GEORGEON: *Przestrogi matki dla córki* wykształconej na guwernantkę, w Krakowie 1843, u Gieszkowskiego, w Śce, stron 48.

GOCZAŁKOWSKA J.: *Źródło szczęścia w nas samych*. Bochnia 1846. W. Peich, w Śce.

HARTMAN F. K. *Droga do szczęśliwości ludzkiej*, czyli sztuka używania rozkoszy ziemskich, a zachowania i wydoskonalenia zdrowia, urody, oraz siły cielesnej i dusznej. Tłomacz Dr. Nikodem Bętkowski. Kraków u L. Łukaszewicza w Śce, 1848.

HAUSMAN T. *Zabawy naukowe*, czyli sposób uprzyjemnienia nabycia nauk, w 12ce, Wilno, 1844. nakład autora.
HOFFMANOWA KLEMENTYNA z TANSKICH:

1) *Pamiętka po dobrej matce*, czyli ostatnie jej rady dla córki. Warsz. Senn. Wydanie 5te 1831 r., 6te 1849 r.

2) *O moralności dla kobiet*. Kraków, u Czecha 1841 (przedruk z Dziennika domowego w Poznaniu).

O moralności dla kobiet, wydanie 2gie. Kraków, u Czecha, 1848, str. 133.

3) *O powinnościach kobiet* 3tomy, 12ka. Warszawa u Friedleina 1849.

4) *Listy o wychowaniu* znajdują się w tomie IX. wydania wrocław. u Korna, w 12ce. 1833.

HRYNIEWICZ STANISŁAW. W piśmie wydawaném w Wilnie, pod tytułem: *Dzieje dobroczynności*, w tomie I. na rok 1820. str. 215 i nast. podał wyjątki tłumaczenia swego z dzieła Hamela: *Der gegenseitige Unterricht*. Paris 1818. Całe dzieło wyjść miało nakładem ówczesnego kuratora, czy wyszło nie jest mi wiadomo.

JEZIERSKI F. wydał:

1) *Nauczyciel ze stanowiska domowego i naukowego*, dzieło napisane dla rodziców i nauczycieli. 12ka, str. IX i 278. Warszawa 1847 u Orgelbranda.

2) *Rzecz o pojęciach ludzkich*, ich pochodzeniu i rozwijaniu się. Warszawa 1846, w 8ce.

KALINKA A. W. *O podżegaczach i wykonawcach występku*. Kraków 1839, w 8ce.

KNIGGE ADOLF. *O wychowaniu dzieci* od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych, z 10go oryginalnego w r. 1828 wydania poprawne i pomnoż. przez F. P. Wilmsena, z niem. wolno przełożył J. N. Kurowski. Warszawa 1830, w 8ce.

KOPCZYŃSKI ONUFRY, ks. pijar, rodem z Czerniejowa w gniezn. pow.; żył od r. 1752 do 14 lutego 1817. Wdzięczni ziomkowie uczcili go medalem z napisem: Za gramatykę języka polsk. 1816. Wydał:

1) *Prawidła przystojności i obyczajności*. Warsz. u księży pijarów, 1806, w 8ce.

Podane tu są wielce rozsądne uwagi młodym, względem przystojnego zachowania się w towarzystwie ludzkim.

2) *Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej*. Warszawa u księży pijarów 1800, w 8ce.

Małe to pismo co do ilości kart, ale ważne ze zdań i prawd objętych, nosi na sobie cechę ewangelicznej prostoty. Po kilkakroć przedrukowane, znajdowało się w ręku młodzieży.

KRZYŻANOWSKI JAN KANTY. *Uwagi nad instytucjami pedagogicznymi Pestalociego i Fellenberga*, tudzież metodem Bell-Lankastrowskim w Lublinie 1819, w 12ce.

KUDREWICZ FLORYAN, ksiądz bazylianin, wysłużony profesor w akademii krakow., umarł r. 1832, wydał:

Rys instrukcyi porządku fizycznego dla ludu, wykładający należytości i powinności człowieka i zamykający życie naturalne, rólnicze, społeczne i polityczne ludzi w rozmowach, przekładania X. J. K. B. T. D. P. S. w Krakowie 1816, w 8ce.

KSIAŻKA *mloděj Chrześcijanki*. Listy do mojej córki chrestnej na różne czasy jej życia, przekład bezimienny; wydany przez T. Sierocińskiego (po polsku i po francuzku), 2 tomy, 12ka (pierw. 277, drugi 223). Warszawa 1847.

LEŚNIEWSKI P. E. *Wychowawiec XIX wieku*, czyli przepisy przystojności dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem; zebrał i podług najlepszych francuzkich wzorów ułożył. Warszawa u Merzbacha 1843, 8ka, 254 stron.

LIBELT KAROL. Prócz licznych pism podał do tygodnika pod tytułem: *Dziennik dómowy*, wydawany przez N. Kamińskiego w Poznaniu, w r. 1841, rozprawę: „*O emancypowaniu się stosunków familijnych*“; w r. 1842 „*Rozwijanie się stosunków familijnych*.“ W Szkole Polskiej na r. 1849 wydrukował; „*Nauczyciel pod względem narodowym*.“

LIST DO MATKI troskliwej o dobre wychowanie syna swego, czyli uwagi, jakiej edukacyi, nauki i wiadomości w pożyciu i obywatelstwie nieodzowna jest potrzeba. Warszawa 1811, w 8ce.

LOCKE. *O edukacyi dzieci*, z angielskiego na francuz., a teraz z francuzkiego na polskie przełożone. W Warszawie 1801, w 8ce.

ŁUKASZEWICZ JÓZEF. Prócz innych dzieł wydał: *Historya szkół* w Koronie i w W. X. Litewskim, od najdawniejszych czasów aż do r. 1794. 4 tomy, 8ka, roku 1849—51. Nakładem J. K. Żupańskiego.

MACIEJOWSKI WACŁAW ALEXANDER. Oprócz dzieł innych wydał:

Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod wzglę-

dem obyczajów i zwyczajów. 4 tomy. (I. stron 446, II. 468, III. 383, IV. 470). Warszawa i Petersburg 1842, u Sennewalda.

MARCINOWSKI A. *Wykład metody elementarnej H. Pestalozzowego*, przez D. A. Chavennes po francuzku napisany, a przez A. Marcinowskiego tłumaczony, w 8ce. Wilno 1808.

MARKIEWICZ ANDRZEJ, ksiądz, profesor w szkole krakowskiej, wydał:

- 1) *Moralność w wykludzie prawa przyrodzonego stósownie do przepisów komisji edukacyjnej dawana*, w Krakowie w drukarni JJ. Traslera 1809, w 8ce, 135 stron.
- 2) *Nauka obyczajowa o obrzydzeniu występków, wad, przesądów, a zamiłowaniu prawdy, cnoty i przymiotów do ukształcenia młodzieży na dobrych ludzi, obywatelów i urzędników stósowna. W Krakowie 1810, w 8ce, 221 stron.*

Obadwa te dziełka swemu celowi w samym napisie wyrażonemu odpowiadające, z gruntownego rzeczy wykładu i jasnego stylu są zalecone.

MATECKI TEOFIL. Dr. medycyny, wydał:

Poradnik dla młodych matek, czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach. Poznań 1848, str. 284.

MĄDRY STARZEC i familia jego. Wrocław u Korna 1808, w 8ce, 165 stron; dalej następują zasady uczciwego życia od 1 do 24 strony.

MIRSKA M. z N. J. X. S. *O kobietach. Warszawa 1846, 12ka.*

Taż sama. *O mężczyznach. Warszawa 1846, 12ka, 118 stron.*

MONIKOWSKA. *Pamiętka dla moich dzieci. Warsz. 1847, 12ka.*

Muzeum domowe, albo czytelnia wieczorna; dzieło poświęcone historii, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej, przez F. S. Dmochowskiego wydane. Rok 1835, 36, 37, 38, 39. 5 tomów, 4ka. Warszawa u Merzbacha.

Myśli niektóre nad zdrożnościami ludzkimi, z dodatkiem

rozmowy o szczęściu. Pisano przed r. 1831 przez S. W. G. Ska. Wilno 1840.

Myśli o sposobie urzędzenia szkół ogólnych wyższych. Poznań. Nakładem i czcionkami N. Kamińskiego i Spółki. 1851.

Nauka zdrowia, to jest skuteczny sposób, którym się zdrowie dobre i życie, a przytém zmysłów, rozumu i pamięci całość, aż do ostatniej starości dochować może. Traktatów dwa. Z łacińskiego na polskie przełożył ks. Franciszek Leśniewski. Kraków 1845, Ska, stron 144.

Nauka zdrowia dla uczącej się młodzieży przez pytania i odpowiedzi. Warszawa 1836, w 8ce.

NEY, Dr. *Zbiór nauk dla młodzieży szkół katolickich*, obejmujący opis ziemi i trzech działów przyrodzenia, naukę o własnościach ciał, wykład obrotu ziemi, dzieje Polski, rys dziejów powszechnych i główne wypadki historyi brandenburskiej i pruskiej. Leszno 1844, w 8ce.

O edukacyi publicznej i o jej udoskonaleniu w kraju naszym. Warszawa 1815, w 8ce.

OSIŃSKI ALOIZY, urodził się w ziemi chełmskiej 1770, odbył nauki w Podolińcu jako pijar, w r. 1807 profesor literatury łacińskiej w Krzemieńcu, 1815 sekularyzował się, 1821 kanonikiem wileńskim, 1833 rektor akademii duchownej w Wilnie i oficyał, umarł r. 1842. Prócz innych dzieł wydał:

Nauka ojca, dana synowi jadącemu do akademii. W Warszawie 1801, w 8ce, stron 127.

Ostatnie rady i przestrogi dla moich uczennic, przez Agnieszkę z Wilczewskich B...., ochmistrzynią pensyi wyższej w Włocławku. Włocławek 1852, Ska, str. 199, w drukarni Teodora Buchholtz.

O użyteczności szkół początkowych i czego przedewszystkiem potrzeba, ażeby one istnęły w odpowiadającym zamiarowi ich założenia stanie. Kraków 1827, w 8ce.

Pamiętka po dobrej matce. Patrz Hoffmanowa z Tańskich.

Pamiętka po dobrym ojcu. Patrz Sierociński.

Pamiętka dla moich dzieci. Patrz Monikowska.

PELLICO SILVIO. *O powinnościach człowieka.* Przeło-

żył z włoskiego *M(ichał) W(iszniewski)*. Kraków u Czecha 1835, w 12ce.

Toż samo wydanie drugie. Tamże 1839.

O obowiązkach ludzi, przełożył z włoskiego *P(lacyd) J(ankowski)*, ksiądz. Wilno 1835, 12ka.

Rozprawa o obowiązkach ludzi, przeł. z włoskiego na język polski przez *Ant. hr. Karśnickiego*. Lwów u K. Wilda 1837, 12ka.

Pierścionki Babuni, patrz *Wojnarowska*.

PLUZAŃSKA E. Rady, przestrogi i nauki dla panien. Warszawa u Orgelbranda 1848, 18ka.

Pomysły o harmonii społecznej napisał *Jan z Wygnan-czyz Dąbrowa*. Poznań, księgarnia nowa, r. 1845, 16ka, stron 76.

Powołanie kobiety. Przekład z języka angielskiego. War-szawa 1849, 12ka, 182 stron.

Przepisy dla nauczycieli, dających naukę początkowego czytania. Warszawa 1811, w 8ce.

Przestrogi i zapytania dobrej i światłej matki, zada-wane córce idącej za mąż i jej odpowiedzi. Lwów u Mili-kowsk. 1833, 8ka.

Przewodnik dla dam, czyli rady dla plci pięknej. War-szawa 1842, 12ka.

PUCHAŁSKI D. wydał:

- 1) *Rady dla włościan* pod względem zachowania zdrowia, Warszawa (nakład autora) 1849, 12ka, str. 96.
- 2) *Upominek ojca dla dobrych dzieci*, 3 tomy. Warszawa 1847/48, 16ka, i
- 3) *Krótki zbiór wiadomości dla kończących nauki po-czątkowe*. Warszawa 1842, 16ka. Wydanie drugie 1843, 16ka.

RADY o statnie ojca dla syna. Warszawa 1842, 8ka, stron 374.

Rady, przestrogi i nauki dla panien, przez E. Pł....ką. Warszawa 1848, 18ka.

REVEILLE-PARISE, Dr. J. H. *Sztuka życia dla umy-słowo zajętych ludzi*, czyli badania nad zdrowym i chorym

stanem, równie jak nad stósownym sposobem życia uczonych, artystów, polityków i t. d. Wolno przełożona przez J. J. Freyera. 2 tomy. Kielce 1841, 12ka.

Rocznik instytucyj religijnych i edukacyjnych w królestwie polskiem. Warszawa 1826/27, 1830, w 8ce.

ROSENBLUM B. *Zbiór niezbędnie potrzebnych wiadomości i rad dla rodziców, opiekunów i nauczycieli*, niemniej dla każdego przyjaciela ludzkości, celem uratowania młodzieży od okropnych skutków samogwaltu. Warszawa 1841, 12ka.

Wiadomości i rady dla rodziców i nauczycieli, celem ustrzeżenia młodzieży od okropnych skutków samogwaltu. Drugie powiększone wydanie. Warszawa 1850, 18ka, str. 132.

Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukacją panien nader użyteczne, wyjątek z dzieła pani Campan: o wychowaniu kobiet; z dołączeniem trzech listów o obowiązkach guwernantek. Warszawa 1828, w 8ce.

SAUVAN. *Przestrogi i rady przydatne matkom i nauczycielom*, przełożone z pisemka francuz. przez L. Ł. Na dochód osier. wychow. warszawskiego tow. dobr. Warszawa 1843, 8ka, 150 stron.

SCHILLER FR. *Listy o wychowaniu estetycznym człowieka*, tudzież rozprawy o wzniosłości, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów. Warszawa 1843, 8ka, str. III i 223.

SIEROCIŃSKI TEODOZY, profesor aleksandryjskiego instytutu wychowania panien w Puławach, członek komisji egzaminacyjnej, prócz innych dzieł wydał:

1) *Pamiętka po dobrym ojcu.* Warszawa 1826. Wydanie drugie 1830. Trzecie wydanie 1838, 12ka.

2) *Pedagogika czyli nauka wychowania.* Warszawa 1846, 8ka, str. V i 412.

SKOTNICKI M. *Nauka życia, czyli zasady cnót i moralności dla młodzieży.* Warszawa 1849, 16ka, stron 207.

SŁUŻEWSKI S. *Wychowanie, środek uszczęśliwienia człowieka i społeczeństw;* rozprawa. Kraków 1833. 8ka.

ŚNIADECKI JĘDRZEJ. *O fizycznym wychowaniu dzieci.* Warszawa u Glücksberga 1840, 16ka, stron 197.

STACHOWSKI FRAN. KSAW. *Pierwiastkowo jezuita plocki, potem radzca tajny ś. p. Woronicza, biskupa krak.,*

w r. 1833 profesor w akademii krak. religii, pedagogiki i języka greckiego, w końcu kanonik kated. krakowski i infułat archipresbyteralnego kościoła P. Maryi, umarł r. 1851. Po śmierci jego wyszło:

Plutarch o wychowaniu dzieci, przekład z języka greckiego przez ks. Fr. Ksaw. Stachowskiego etc. W Krakowie u Czecha 1853, w 16ce, stron 80.

Przekład ten obejmuje przepisy wychowania wyłącznie płci męskiej. Wiadomo bowiem, że drugi traktat Plutarcha poświęcony dla płci żeńskiej zaginął w oryginale. Tłumaczenie odznacza się pięknym językiem.

SUROWIECKI WAWRZYNIEC urodził się 1769 koło Gniezna; od 1788—89 był w seminar. warszaw. księży misjonarzy, z którego wystąpił dla słabości zdrowia; zwiedził Dreźnie i Wiedeń między r. 1802 a 1806. Za księstwa warszaw: urzędnikiem przy ministeryum oświecenia; 1812 sekretarzem generalnym; 1817 radcą do spraw funduszowych komisji oświecenia, umarł 9 czerwca 1827. Prócz prac ważnych wydał:

List do przyjaciela, mieszkającego nad rzeką Wartą, o wadach edukacji młodzieży polskiej, przez W. S., w Warszawie u Le Brun 1806, w 8ce, 48 stron.

ŚWIRCZEWSKI IGNACY, ks. pijar, wydał:

Sposób kształcenia umysłu i serca młodych, czyli nauka chrześcijańska rodzicom, dzieciom i nauczycielom nader przyzwoita. Wilno u pijarów 1807, w 8ce, 161 stron.

SWOBODA JAN. *Wykład praktyczny prowadzenia dzieci małych w ochronie*, przełożył z czeskiego T. Nowosielski. Warszawa 1840, 8ka.

Szkola polska, patrz Estkowski.

SZWEJKOWSKI WOJCIECH. Urodził się w Płockiem 1773 r. Członek zgromadzenia księży pijarów, później kanonik płocki, profesor wymowy w liceum warszaw. i członek tow. do ksiąg elementarnych i tow. przy. nauk. W r. 1817 dziekan wydziału teologicznego w uniwersytecie warszawskim, później obrany rektorem; umarł 5 sierpnia 1838. Wydał:

Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich. W Warszawie u pijarów 1808, w 8ce, 112 stron.

TASTU AM. *Wychowanie macierzyńskie*, czyli podręczna biblioteka naukowa dla dzieci płci obojędz od lat 6 do 12, tłumacz. z francuz. Polskie wydanie wielu przedmiotami pomnożone. 14 tomików, 12ka. Warszawa u Senew. 1847.

TRENTOWSKI BRONIS. FERD. *Chowanna*, czyli system pedagogiki narodowej, jako umiejętności wychowania, nauki oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży. 2 tom. Poznań, w księgarni nowej 1842. I. stron LXX i 785, II. stron 1119. — *Wydanie drugie*. Tom I. p. n. Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej, jako umiejętności wychowania, nauki, oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży. Edycya druga całkiem przerobiona. 8ka. 1845. Tom II. p. n. Chowanna, czyli całokształt pedagogiki narodowej. Powtórne, poprawione i w wielu pożytecznych rzeczach przyczynione. 8ka. 1846. Poznań, księgarnia nowa.

Upominek od matki dla dobrych dzieci. Kraków u Czecha 1843, 16ka, stron 122.

VIREY I. J. *Kobieta pod względem fizyologicznym, moralnym i literackim*. Warszawa u Orgelbranda 1843, 8ka.

WEINBERG J. *Kobieta w stanie dojrzałości jaką jest i jaką być powinna*. 2 cz. Warszawa u Orgelbr. 1843, 8ka.

Wianki. Tygodnik dla płci żeńskiej, poświęcony oświacie duchowej, umysłowej i przemysłowej, przez Julię Gozałkowską. Nr. 1—22, 8ka. Lwów 1849—1850.

WILMSEN. *Przyjaciel dzieci*. Dziełko doręczne dla początkowej młodzieży, zawierające rozmaite nauki z życia ludzkiego wybrane, które i dorosłym przydać się mogą. Z niemieckiego na język polski przełożone. Podług wydania stereotyp. na nowo zupełnie popr. i odmienione. Wrocław u Korna 1834, 8ka.

WISZNIEWSKI MICHAŁ wydał:

- 1) *Charaktery rozumów ludzkich*. Kraków u Wildta 1837, 12ka. — Wydanie drugie pomnożone i przejrzane. 16ka. Tamże 1842.
- 2) *O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia*. Napisał dla pożytku kształcącej się młodzieży. Warszawa u Orgelbranda 1848, 12ka, stron IV i 258.

WITWICKI M. *Upominek ojca z podróży dla własnych i przyjaciół synów i córek*, tudzież dla rodziców o edukacyi tychże. 2 tomy. Petersburg 1836, w 8ce.

Wizerunki obłudnych nauk w upominku dalekim braćciom posłane. Paryż 1850, 8ka, str. IV i 160.

WOJNAROWSKA KAROLINA Z RYLSKICH wydała:

1) *Pierścionki Babuni*, czyli bieg życia kobiety, w pięciu oddziałach, 4 tomy. Lipsk (księgarnia zagraniczna) 1845, 16ka. Wydanie drugie w Warszawie u Orgelbranda 1852, 4 tomy.

2) *Do matek polskich słów kilka* o przyszłości wzrastających pokoleń. Lipsk (księgarnia zagraniczna) 1843, 12ka. Toż samo, wydanie drugie, tamże 1850, 16ka, str. 309.

Artykuł téj pani znajduje się w Dzienniku literackim lwowskim i w Szkole polskiej.

WOLFGANG A. *Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych* i zakładów na ten cel przeznaczonych. Wilno u Zawadzki. 1830, 8ka.

Wykład sposobu wzajemnego uczenia zwanego metodą Lankastra. Warszawa 1819, w 8ce.

Zachęcenie do przyjęcia sposobu w krótkim czasie i małym koszcie nauczania dzieci czytać, pisać i rachować. Kraków 1818, w 8ce.

Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń izby edukacyjnej od czasu jej ustanowienia. Wydany w Warszawie na sesyi edukacyjnej, dnia 14 lutego 1809, w 8ce.

ZIEMIĘCKA ELEONORA: *Myśli o wychowaniu kobiet*. Warszawa, u R. Friedleina 1843, 8ka, stron 347.

ZMICHOWSKA NARCYZA. *Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowém wychowaniu panien*. Część I. przedwstępna. Warszawa u Klukow. 1847. 8ka. (str. 396 i 13).

ZOCHOWSKI J. *Filozofia serca, czyli mądrość praktyczna*. Warsz. u Glücksberga 1846, 8ka, stron 389.

SPIS ALFABETYCZNY.

Ancyporowicz.
Bętkowski,
Bochwie,
Borodziez.

Brodziński.
Bychowiec.
Campan.
Campe,

Campe — Teofron.
Cartier.
Choroszewski.
Czarnecki.

Czartoryski	Muzem domowe.	Schiller.
Czerwiński.	Myśli niektóre.	Sierociński.
Człowiek wiel.	Nauka zdrowia.	Skotnicki
Dampmartin.	Nauka zdrowia.	Służewski.
Defrenoy.	Ney Dr.	Śniadecki J.
Dziadek.	O edukacyi publicznej.	Stachowski
Dziekoński.	Osiński Alojzy.	Surowiecki W.
Estkowski.	O użyteczności.	Świrzewski.
Georgon.	Ostatnie rady i przestr.	Swoboda
Goczalkowska.	Pamiętka p. d. matce.	Szkola polska p. Estko-
Hoffman F. K.	Hoffmanowa z Tańsk.	wski.
Hartman T.	Pamiętka p. d. ojeu.	Szejkwowski W.
Hoffmanowa.	Sierociński.	Tastu Am.
Hryniewicz.	Pam. dla moich dzieci.	Trebiicka J.
Jezierski.	Monikowska.	Trentowski.
Kalinka.	Pellico Silvio.	Upominek od matki.
Knigge.	Pierścionki babuni,	Virey.
Kopezyński.	p. Wojnarowska.	Weinberg.
Krzyżanowski.	Plużańska E.	Wianki.
Kudrewicz.	Pomysły o harmonii.	Wilmsen.
Książka.	Powołanie kobiety.	Wiszniewski.
Leśniewski, P. E.	Przepisy dla nauczyc.	Witwicki M.
Libelt.	Przestrogi.	Wizerunki.
List do matki.	Przewodnik.	Wojnarowska.
Locke.	Puchalski.	Wykład sposobu.
Łukaszewicz.	Rady, przestrogi	Wolfgang.
Maciejowski.	Rady ostatnie.	Zachęcenie.
Marcinowski.	Reveille-Parise	Zbiór uchał.
Markiewicz.	Rocznik Instytutów.	Ziemięcka Eleon.
Matecki.	Rosenblum B.	Żmichowska Narcyza.
Mądry starzec.	Rys moralności.	Żochowski J.
Mirska M.	Souvan.	

ŁZA ŻALU.

(Do biografii ks. Karola Antoniewicza.)

Będę jak żebrak — ubogi, wzgardzony.
Który po żeńcach nikle zbiera kłoski —
Łzami polewał ojezyste zagony
I słowo Boskie niósł z wioski do wioski.

KS. KAROL ANTONIEWICZ.

Jeżeli trudno mówić, gdy głos drży łzami a wzruszenie ucina słowo, to i pisać nie łatwo, gdy boleść jest prawdziwą,

łzy w oczach i w sercu, nawał wspomnień i myśli: a jednak zwyciężyć nie umiem chęci powiedzenia choć słówka o stracie, którąśmy ponieśli w osobie śp. ks. Karola Antoniewicza, tego kapłana według ducha Bożego, tego pasterza i apostoła drogiego tysięcznym owieczkom, słowem tego anioła, którego Bóg w swoim miłosierdziu na czas jakiś nam użyczył, jako wzór i przykład wszystkich cnót obywatelskich, rodzinnych i kapłańskich, któremi ozdobił swe czoło w różnych zawodach swego krótkiego, lecz tak pełnego życia.

By skreślić go dokładnie, nie kilka stronnie, nie słabiej i nieudolnej ręki, lecz mistrzowskiego pióra by potrzeba. Oby jaknajprędzej się znalazło i podało światu wszystkie szczegóły tego życia, które błyszczało jak diament — tysięcznemi polskami świeciło cudownie.

Obywatel najgodniejszy, bo przykładem a nie słowami, czynem a nie myślą, w każdym szlachetnym przedsięwzięciu udział biorący; — mąż i ojciec jak najczulszy, bo słowa ludzkie oddałyby nie zdołały, czém było pożycie tych dwóch aniołów, których szczęście ziemskie trwożyło, a cierpienie taką siłą olbrzymią namaszczało, iż patrząc się na nich nad mogiłą trojga dzieciaków schyłonych, nie tylko wielkość, ale i piękność krzyża uznawać musiałeś. — Kapłan i zakonnik, któremu podobnych, chyba w żywotach świętych znaleźćby można, bo każdy obowiązek stanu swego nie tylko doskonale, ale wdzięcznie umiał pełnić; a gorliwość z pokorą wiążąc, i przelozonych i podwładnych zdumiewał jakimś dziwnym złączeniem silnej woli i posłuszeństwa: jak stał, co się ugina a nie łamie, tak choć drugich słuchał, za boskiem natchnieniem szedł wszędzie i zawsze.

Nie ma cierpienia przez któreby nie przeszedł, nie ma tej cnoty i zasługi, którejby nie spełnił, nie ma tej łzy krwawej i skrytej, którejby nie otarł. Odległość czasu i przestrzeni nie istniała dla niego; skrzydła jego miłości unosiły go z miejsca na miejsce; gdzie jakie niebezpieczeństwo groziło duszy lub ciału, gdzie walczyć było potrzeba z zarzą powietrza lub fałszu, on stawał jak rycerz na polu bitwy; tylko zamiast hełmu i przyłbicy niósł krzyż w rękę — słowo przebaczenia i pokoju na ustach. Cóż więc dziwnego, iż jego

strata większy rozgłos w świecie znalazła, więcej serc żalobą okryła, niż strata choćby najślawniejszego człowieka, geniusza, władcy świata. Jakież to geniesz zajaśniał kiedy tak rozlicznymi przymiotami, władzami — któryż umiał tak pewnym okiem mierzyć i zgłębiać serce ludzkie — tę bezdeń światła i cieni, zgnilizny i piękności! Któryż to poeta, taki hymn nieprzerwany miłości i poświęcenia wcielał był nietylko w słowa ale i w życie, jak on, którego czyn każdy, słowo każde, było pieniem świętych, melodyą aniołów. A któryż władca miał tyle dusz sobie poddanych i posłusznych; lecz posłusznych i poddanych z tém uczuciem, co to wznosi a nie upokarza, co lubą i słodką czyni tę niewolę. Jedno słowo jego, mniej jeszcze, jedno spojrzenie, a tysiące istot jakby zelektryzowane nadziemską siłą, gotowe były jeżeli nie w ogień się rzucić, to niezawodnie nie przestraszyć się nie cofnąć przed ogniem własnych namiętności, przed walką zaciętą z nimi. On tak łatwą, tak przystępną czynił cnotę, tak wzmacniać umiał zamiary, iż chcąc niechcąc szło się za jego głosem, a ten głos ciągnął do Nieba. O zaiste! on był wszystkiem dla wszystkich! Byłeś smutny, słaby, szemrający, słowem w niezgodzie ze światem i ludźmi; on kilku słowami tak cię pokrzepił, taką swobodą napelnił, a świat i jego pociski tak małeńkiemi ukazał, że aż ci wstyd było twoich uzaleń, że cofnąć byłbyś rad twe słowa, choć ich żalować nie było potrzeby, bo każde z nich wywołały takie strumienie światła i rozumu, iż na wieki w twój duszy zostały, wtoczyły się jak te drogie kamienie, którym inkrustują gładkie tablice. O szczęśliwa ta dusza, która czysta i biała jak marmur przyjęła je i na zawsze świecić będzie temi kamieniami; lecz i tój nie żałujecie, która nie tablice gładkie położyła przed nim, ale zbrudzoną, uszczerbioną, złamaną; o i z nią potrafił sobie podolać rękami i łzami swemi, sercem swoim tyle a tyle pracował, czyścił i oblewał, że z końcem co skrzywione prostém, co zbrudzone czystém być musiało. O zaiste był on wszystkiem dla wszystkich! nieszczęście padło na cię gromem, straciłeś był ukochaną ci istotę, rozpacz była w twój myśli, mniemałeś chwilami, że ci się serce skurczy lub pęknie z boleści; ktoś cię wyratował, ale drzwi twego grobu

co chwila się otwierały, jeden promień się przebijał niemi, promień cudownej jasności, łzy i litości i współczucia w jego oczach błyszczące. O żadna matka tak utuliłaby nie zdołała, tak się podzielić z tobą swym krzyżem, jak on się dzielił, czyli dźwigać ci go pomagał. I szemrania ziemskie przebaczał czyli udawał, że nie słyszy, tylko tak mówił o wielkości krzyża, tak ci jasno ukazał jego boskość i świętość, że mimowoli usta twe wołały: Dzięki ci o Boże i jam na krzyżu... a wtedy szczęśliwy, uśmiechający, lub cię opuszczał błogosławiąc jak swe dziecko — krzyż na czole, krzyż na sercu kładąc, lub się patrzył w milczeniu, a to spojrzenie jakby magnetyczną siłą przesiąkłe uspokojeniem słodkiem cię oblewało. Był w radości, życie ci się uśmiechnęło chwilowo, on ci tę radość uświęcił, podzielił — i choćby sam miał krzyż w sercu (a od śmierci ukochanej matki, żony i dzieci, kiedyż go nie miał?), niezachmurzonem i surowem obliczem lecz pogodnym i promiennem rozjaśniał jeszcze twe wesele — bo serce jego, rozum jego, to było źródło niewyczerpane; wciąż się z niego sypały kwiaty i dyamenty — on ich nie liczył, nie targował się o nie — kto chciał to mógł zbierać.

Poezya nawet i muzyka nie były mu obce... nie oddawał się im, lecz one według potrzeby służyć mu musiały. I tak razu jednego, gdy słowami nie mógł wymówić, czém będzie sąd ostateczny i to zebranie wszystkich ludów na dolinie Józefata — siadł do fortepianu — i tak wspaniały, tak wielki obraz przesunął, i tak rzewnymi tonami poruszył niedowierzających słuchaczy, że w zdumieniu, jakby na objawienie nadziemskie, spoglądali. Lecz jeżeli umiał kochać i cenić jak nikt na świecie wszystko co wzniosłe, piękne i szlachetne, jako ziemia swą rodzinę, kwiaty, śpiew i naturę, nikt równie oderwanym być od tego nie umiał; najmniejsze też pamiątki, które ziemskim urokiem owładnąć go były mogły, rozdał między przyjaciół — niechęć nic oprócz krzyża zachować przy sobie.

Lecz naco to wspominać; czy każda niemal rodzina nie zaświadczy nietylko w Krakowie, lecz wszędzie, gdzie losy przenosiły tego kapłana, czy w tych misjach pamiętnych Galicyi, gdzie zbrodniarze skruszeni jego słowem padali na

ziemię — i częstokroć ze wzruszenia w tej chwili konali, lub własnymi rękami wykopując ofiary swych zbrodni, po-grzebywali ich ciała łzami oblewając — czy po tych późniejszych misyach na Szlązku lub w Poznańskim, gdzie tak obfite ziarna apostolskich prac swych zostawił, gdzie śmiercią nawet swoją je uwiecznił — bo jak Wojciecha św., tak i jego praca nie będzie próżną — świeżemi liśćmi okryje tę ziemię. Czy wszędzie przy publicznym narodowym czynie, przy gwiazdździe dla wszystkich świecącej nie było jakiej skrytej i cichej zasługi — niby sifiołek wonią tylko się zdradzający.

Słowo, które raz wyrzekł do strwożonej i o własnych siłach wątpiącej duszy, czy nie odmaluje go najlepiej:

„*Sam Bóg z niektórymi duszami jak z chorymi się obchodzi.*“ I on też zawsze ze wszystkimi jak z chorymi się obchodził. Jeżeli wykrawać musiał zgnilizną lub zepsuciem zarażone części, to tak ostrożnie, łagodnie to czynił, że nie czuleś ostrza żelaza, krwawiącego twą ranę, tylko słodycz balsamu go zalewającego; — również nie drażnił nikogo w jego opiniach... a w tych czasach rozterk politycznych, stronnicych, było to najwyższą sztuką — czyli cudem miłości i pobożania, w których to cnotach nikt go pewnie nie przewyższył.

Czy o nim zapomną ludzie?!.. nie — to niepodobna — same mury tego miasta, te dzwony i kościoły, w których tak często głos jego się odbijał, przypominać będą jego słowa i czyny, przywiodą na pamięć te dni, w których ten niezmordowany szermierz boskiej prawdy, po trzy kazania dziennie miewał; po godzinach siedział w konfesyonale (nie było bowiem przykładu, by dla braku czasu odepchnął kiedy grzesznika), a gdy mrok nocny zapadł na ziemię, gdy obszedłszy swe kółko chorych lub nieszczęśliwych — ujrzał gdzie przed obrazem lub krzyżem Zbawiciela kilka światełek i modlących się ludzi, padał na kolana — i jak najdrobniejszy pyłek ziemi korzył się w tłumie drogiego mu ludu; a lud krakowski — to była słabostka jego duszy — w oddaleniu gdy o nim wspominał, łzami rzewnymi się zalewał. I ta celka u Marków, czy nie powie, jak długo w nocy słabe światelko w niej się migalo; jak szybkim ruchem poruszona ręka, kre-

ślila arkuszami słowa natchnione miłością Boga i ludzi! Czemże bowiem były te pisma jego i kazania? Krytyczny ich rozbiór zostawmy literatom; to pewna, i każdy to przyzna, iż dziwne w nich jest namaszczenie i wdzięk niewymowny, wprost do serca idący. Słuchając go osobliwie, czuło się w jego słowach tak prosto z nieba idące natchnienie, iż wątpić niepodobna było, że się jest świadkiem dziwnej korespondencji Ojca przedwiecznego a pasterza doczesnego, który tylko oddaje wiernie, co mu z góry przykazuje, oznajmuje ludowi; oczy też jego nie pisanych słów szukały (nigdy nie pisał kazań), lecz wzniezione do nieba lub spoczywające na tłumie słuchaczy, świętym zapalem jaśniały, lody niedowiarstwa topiąc jak te słoneczne promienie, spadające na szronem okryte gałęzie.

I czemuż więc, czemu tak pożyteczne i święte życie tak prędko zerwałeś o Panie! — wołają niejedni, a patrząc się na pustki w około, rozpacz zozdziera im serca, skarżą się łzami i jękiem boleści.

Czemu go zabrałeś o Panie?... czy nam kiedy więcej było potrzeba przykładu pociechy, wsparcia i osłody!.. Lecz czy jemu również nie było już czas spocząć! czy nie zasłużył na wieki koronę! O powiedzcie wszysey, coście go czcili, kochali — kochali nietylko jak świątobliwego kapłana, ale jak ojca, jak matkę, jak brata lub syna; on bowiem niejednej osieroconej duszy zastąpić umiał wszystkie te węzły rodziny — powiedzcie, czy wśród strumieni łez waszych u stóp ołtarzy, gdzie modły wasze wznosicie, czy nie zdaje wam się słyszeć jakby głos jego:

„Czemu płaczecie o dzieci moje!... gdybyście wiedzieli, jak mi tu dobrze i błogo u stóp Zbawiciela, złączony na wieki z tymi, których zgon tak opłakiwałem na ziemi. A czy mniemacie, że zapomnę o was! O każdy kolec, co wam krwawi serce, każda zaporą między wami a życiem duchowém, jak niegdyś tak i teraz wyrwać i zrzucić wam pomogę, a Zbawiciel wysłucha prośb moich, jako ostatnio przybyłemu da posłuchanie; pozwoli wyłożyć, wyszczególnić wszystkie rodzaje boleści, te tysiączne rany, które was trawią; o pokażę je wszystkie, i te cierpienia, które do świętości prowadzą, i te cierpienia, które do upadku ciągną; położę na szali za-

ślugę jednych, grzechy drugich, lecz nie boleści wszystkich położę, a ten, którego miłosierdzie nie ma granic, przebaczy jednym, pocieszy drugich; spuści promień łaski, błogosławieństwa, osuszy łzy wasze.“ — A powiedzcie, czy wtedy widzieć go wam się nie zdaje w promieniach jasności i blasku, z radośnym okiem liczącego te tysiące dusz, które on niebu pozyskał, które go tam poprzedziły i witały u bram wieczności, liczącego i resztę swych dzieci, których pociągnąć do siebie pragnie...

Oby jak grono i tu na ziemi odznaczało się czystością, oby każda dusza, na którą padło jego słowo, nie schła i więdła, jak kwiat polny, lecz jak kłos pełny, ziarno prawdy i pożytku wszędzie rzuciło.

O tak bracia i siostry w smutku i żalobie, jak ten bluszczałubiony jego kwiatek, tak my z ziemi pnijmy się do nieba!

Kraków, dnia 20 listopada 1852.

O wychowaniu młodzieży ku cnocie.

„Państwo może i naród wielki; zniszczyć nie może, tylko nizezemny.“

STANISŁAW STASZIC.

„Uczą w szkołach głębokich albo bawiących nauk; nie ma szkoły, gdzieby uczono cnoty, a ta byłaby i łatwiejsza do pojęcia i potrzebniejsza nad inne; bo cnotą narody stoją.“ Przeto „Staraj się, aby syn twój miał więcej rozumu i cnoty, aniżeli majątku.“ A „nie wypuszczaj z ćwiczenia dziecięcia, póki nie dojrzeje. Natura owoce nie puszcza od gałęzi, póki nie dojrzał.“

ROZMOWY PLATONA Z UCZNIAMI.

Nic tak człowieka nie podnosi i uzacnia, jak cnota i praca; więcej powiem: bez cnoty, bez pracy, człowiek się nie uzacni. Gdy się rozpatrujemy w historii naszej, widzimy z przyjemnością, że większa prawie część wielkich naszych mężów pracą i cnotą wydobyla się ze stanu niskiego, nieraz nawet z ubóstwa, i doszła największych w kraju zaszczytów i sławy. Grzegorz z Sanoka, Dantyszek, Józef Struś, Kromer, Jan Zamojski, Hozyusz, Kościuszko, Dr. Marcinkowski i tylu in-

nych zasłużonych krajowi ludzi, tylko pracą i cnotą podnieśli się tak wysoko.

Pracą i cnotą zdobyte imię, nawet majątek, szczególnie ma dla nas pociąg, mimowolną cześć odbiera. Cnotliwy i pracowity człowiek ma taką siłę w sobie moralną, że magnetycznie prawie zbawienny wpływ na drugich wywiera, a przedstawianie z nim mimowolnie pociąga ku jego wysokości.

Prawdziwa cnota i wytrwała praca, połączona chociaż z miernymi zdolnościami, wydaje zawsze pożyteczne owoce, a częstokroć tak wielkie, że się inni zdumiewają mówiąc: jakimże sposobem tak mały człowiek tak wielkiej rzeczy dokazać potrafił! Cnota i praca zdobywa sobie stanowisko, wpływy, znaczenie, imię, środki materialne, niezawisłość. Dla tego każdy człowiek cnotliwy i pracujący, t. j. dążący wytrwale do osiągnięcia pewnego godnego celu, w siły moralne wciąż się wzmacnia, potężnieje; kiedy inny obdarzony zdolnościami, stanowiskiem, majątkiem, jeżeli nie ma przed sobą celu, jeżeli nie pracuje, to niedołężnieje, gnuśnieje i dziwi się po kilku lub kilkunastu latach, że ów niegdyś małuczki, bez zasobów, bez nadzwyczajnych zdolności, ale człowiek cnotliwy i pracowity, tak go prześcignął. Lecz kiedy człowiek gnuśny codziennie spada niżej, człowiek pracowity, choćby w najskromniejszym zakresie, codziennie wyżej się podnosi, aż dojdzie do znaczącej wysokości. Gnuśny traci znaczenie, wpływ, majątek jakie miał, i nikczemnieje; pracowity zaś i cnotliwy człowiek idzie w górę choć wolno, zdobywa sobie znaczenie, a często nawet majątek. Praca prawie zawsze prowadzi do cnoty, a przynajmniej bez pracy, nie może być cnoty. Kto nie nie robi, nie jest cnotliwy.

Jakże wielkim, potężnym, niewyciężonym byłby naród składający się z obywateli cnotliwych i pracowitych! Jeżeli byśmy chcieli zabezpieczyć prawdziwe szczęście przyszłym pokoleniom, to najpewniej dokazać tego potrafilibyśmy, wychowując młodzież do cnoty i pracy. Jakże często jeden obywatel cnotliwy i czynny stoi za tysiące ludzi obojętnych! Kiedy mąż taki umrze, upadają moralnie częstokroć całe okolice, a kiedy się zjawi, wydobywa z toni całe powiaty, prowincye. Dla tego każdy ojciec powinien się starać

„aby syn jego miał więcej rozumu i cnoty, aniżeli majątku.“

Postęp narodów mierzy się stopniami moralności, bo celem rodu ludzkiego na ziemi nic innego nie jest, tylko ciągłe doskonalenie się, t. j. ugruntowanie się w nauce Chrystusa, w religii, w moralności, w enocie i pracy. Społeczeństwo jest tym doskonalsze, tym wyższe, tym potężniejsze, im więcej w niem cnoty i pracy. Dla tego powiedział Plato i tysiąc innych powtórzyło: że cnotą stoją narody; dla tego wyrzekł Staszic: że zniszczyć nie może, tylko naród nikczemny; t. j. naród gnuśny, leniwy, obojętny, pozbawiony cnoty i dzielności.

Wielką tę prawdę i groźną przestrogę stwierdza nam historia. Naród rzymski upadł wtenczas, kiedy znikczemniał, kiedy wygasła w nim dawna dzielność, kiedy rozlało się na cały naród samolubstwo, chęć używania, zgnuszenie w zbytkach i t. d. Za cesarzów podniosła się w państwie rzymskiem cywilizacya na stopień najwyższy: uczoność i oświata szerzyły się do kończyn podbitych krajów, mnożyły się biblioteki publiczne, uczonym zaczęto płacić pensye, szkoły wspierać funduszami, dla uczniów stanowiąc stypendya; kształcenie rozumu i nabywanie nauk stało się potrzebą powszechną; ale ponieważ już nie było w Rzymianinie moralnej siły, dawniej dzielności, cnoty, przeto mimo posuniętej cywilizacyi i uczoności, ówczesna historia rzymska, to historia największego jakie na ziemi było zepsucia, najrozwoźlejszych obyczajów, najhaniebniejszej rozpusty i bezwstydu, słowem historia upadku znikczemniałego narodu. Blask, wygoda, używanie roskoszy w najwyrafinowańszy sposób, rozwioźłość obrażająca naturę ludzką, oto cel życia i zabiegów ówczesnego Rzymianina. W znikczemniałym tym narodzie bezkarne dopuszczać się mogli największych okropności Tiberysz, Kaligula, Nero, Domicyan *) i inni; mogli wydawać rozkazy,

*) O Tytusie Flawiusie Domicyanie powiada historia, że posiadał zdolności umysłowe, że napisał poemat o zburzeniu Jerozolimy, że poemat Aratusa lepiej przetłumaczył niż Cicero; ale że nie miał żadnej cnoty, przeto kazał się jak Kaligula uznawać i czcić jako Boga,

aby ich uważano za bogów i cześć i ofiary Bogu należne im składano; mogli obywatele zabijać celem przywłaszczenia ich majątków; mogli dopuszczać się jawnie kazioródtwa i wszelkich zbrodni, bo naród za nadto już znikczemniał, aby potrafił zrzucić z siebie jarzmo tak okrutnego tyraństwa. Zniszczał naród rzymski, bo stał się nikezemnym, bo wygasły już w nim cnoty.

Francya w XVIII wieku także nam pokazuje, czém jest społeczeństwo pozbawione cnoty, moralności, religii. J. J. Virey *) taki daje obraz ówczesnej Francji: „Święte obrządki religii i prawa poszły w pogardę. Zewsząd szerzyło się zgorzenie. Jeść tylko i pić, rozpustować, mniejszém jeszcze byłóm złém, jak niszczyć wszelkie uczucia honoru, podawać w pośmiewisko poczciwość, a na wzgardę cnotę, znieważać prawa i całą podstawę społeczeńskiego porządku. Skoro szlachetność i sławę zaczęto poczytywać za przywidzenie, pieniądze stały się główną sprężyną. Na wzór epikurejczyków zakładano raj na ziemi; myślano tylko o zbogaceniu się wszelkimi sposobami, aby było czém żyć w rokoszach; zapomniano o potomności, byle dogadzać terażniejszemu życiu; każdy żył dla siebie samego. Egoizm około siebie tylko skupiając wszelkie myśli, potargał związki przyjaźni i pokrewieństwa między ludźmi: zgasała miłość rodziny. W miejscu domowego życia nastąpiła powszechna mięszanina osób i płci. W tak zepsutém społeczeństwie kobiety zaniedbały najświętszych powinności małżonek i matek; ta ustawiczna pomieszka wygluzowała towarzyskie poszanowanie, wypędziła powściągliwość i przyстойność, a na ich miejsce zaszczerpiła wyuzdaną śmiałość w postępkach i ową poufałość, poprzedniczkę wzgardy i zepsucia.... Wszystko poświęcono zabawie, ze wszystkiego żar-

każal zabijać obywateli, aby ich majątki sobie przywłaszczać, a taką znajdował przyjemność w okrucieństwie, że z djabelską złością i przebiegłością wynajdował nowe rodzaje męczarni, że największą dla niego było rozrywką i przyjemnością, przypatrywać się godzinami męczarniom i mordowaniu ludzi; a kiedy go dręczenie ludzi zmęczyło, chwycił muchy i na igły nadziewał. Oto czém staje się człowiek obdarzony rozumem, nauką, władzą, ale bez cnoty, bez żadnej religii!

*) Kobieta przez J. J. Vireja. Warszawa 1846.

towano z niepojętą lekkością; miękkie rokosze były rozrywką w poważnych sprawach państwa i religijnym zapale. Grécourt, a potem Voisenon w sprośnych swych poezjach zapomnieli o przystojności swego stanu. Widowiska i muzyka miały już tylko na celu poruszać zmysłowość i pobudzać do fizycznych rokoszy. Poezya, malarstwo, piękne nauki zdawały się być wszystkie wskazane na usługi zmysłowym rokoszom. Budownictwo nie miało już na celu budowli w szlachetnym stylu, ale tylko wygodę, ozdobę salonów, buduarów, dogadzanie próżności i miękkości w umeblowaniu. Narzeczcie przepych stolów i rozpasany ich zbytek dokończyły znikczemnienia umysłów.“

Takie zasady, takie życzenia i takie życie naśladował rozwiozły dwór Stanisława Poniatowskiego razem z panami polskimi; przesadzano Francuzów w wyśmiewaniu religii, obyczajów narodowych, cnoty, i wszystkiego, co szlachetne. „Osobliwsze zdanie Helvetiusza — jak pewien współczesny mówi — że wstyd jest przesądem narzuconym przez starych i szpetnych na młodych i powabnych, Francuzi czytali i pochwalali, a polskie towarzystwa salonowe za Stanisława w zupełności urzeczywistniały.“ Wyższe społeczeństwo nasze nigdy tak bardzo nie znikczemniało, jak w upadku Polski, właśnie wtenczas, kiedy potrzeba była największej cnoty i czynności obywatelskiej, najzdrowszego rozumu, najwyższego wyteżenia narodowego. Zakwitł wprawdzie za Stanisława zewnętrzny polor, odradzała się literatura, podnosić zaczęły się nauki, kunszt i przemysł; ale że poszły w pogardę dawne cnotliwe obyczaje narodowe, ojców wiara, stara dzielność i mądrość polska, przeto nie było nigdy więcej jak w upadku kraju zepsucia, obrzydliwszej bezbożności, bezwstydu, wyuzdańszych obyczajów, pogardy cnoty, bezczelniejszych gorszycieli publicznych, sędziów sprzedajnych, obywateli bez miłości kraju, wielkich pań bez cnot kobiecych, bogatych mężatek bez wiary małżeńskiej, złych matek, kapłanów słabiej wiary, wysokich dygnitarzy urągających się prawie publicznie z religii i cnotliwych obyczajów, pisarzy i poetów rozpustnych, rzucających narodowi zamiast zdrowego pokarmu sprośne wiersze, wysilających się na pochlebstwa i panegi-

ryki dla zepsutych panów. Czytajmy owych czasów pamiętniki, historią, Monitora polskiego, drukowane i niedrukowane wiersze Trembeckiego, Węgierskiego, Naruszewicza i t. p., a przekonamy się, że nie było większego zepsucia, odstąpienia cnoty i poczciwych obyczajów narodowych, jak w upadku kraju. Przypominam tylko jeszcze owych szalbierzy kartowych, owo stowarzyszenie oszustów kartowych za Stanisława, niecne czyny Mią....., Lul....., Hadz....., Gur....., P....°), Ignacego Massalskiego, Adama Ponińskiego, łupieztwa majątku pojezuickiego, przychodów kościelnych, pensye brane od zagranicznych dworów, rozpustę na dworze rozwiozłego Stanisława i t. d., i t. d. Zepsucie, jako wody u źródeł zatrute, lało się z Warszawy do kończyn ówczesnej Polski. Na wzór zniewieściałego króla, otoczonego czeredą rozwiozłych kobiet i zmysłowych poetów, hołdowali wieley panowie w całym kraju ochoczko myślą i czynem cielesnym chuciom Małżeństwa przestały być świętym związkiem poważnego jak przedtém życia, a domy ogniskiem dawnych cnót rodzinnych;

*) G..., marszałek koronny, gabany na jednym sejmiku od szlachty, że brał pensyą zagraniczną za frymarczenie ojczyzną, odpowiedział: „Biorę i będę brał i wam tak robić radzę, bo najlepszy sposób służyć swojej ojczyźnie, jest rujnować jęj nieprzyjaciół.“ Jednego razu sprowadził sobie G. za 200,000 franków sukien z Paryża; szulerował w karty, długi zaciągał, a nigdy ich nie płacił; umarł w więzieniu, a z miłosierdzia został pochowany.

P., spadkobierca znacznego majątku w Wielkopolsce, przez którego ręce miliony przeszły, który uchwycił znaczną część starostw emfiteutycznych, a większą prawie połowę dóbr pojezuickich, który zrobił siebie wielkim przeorem maltańskim, aby rękę położyć na wszystkie komenderye tego zakonu w Polsce, brał znaczne pensye od wszystkich dworów zagranicznych, mających wpływ w Polsce, i był w spółce ze wszystkimi oszustami kartowymi, zjeżdżającymi się na kontrakty dubieńskie; — umarł w ostatniej nędzy pod ławą żydowską.

M. wyzuł własnych braci z majątku, frymarczył wszystkim pozaczawszy od ojczyzny, każdego, z kim miał stosunki, ogrzał lub odrwił, wielu ludzi bogatych do szczytu złupił i t. d.

Jak wiele przykładów cnót z czasów zygmuntofskich, tak niestety wiele przykładów najhaniebniejszego zepsucia przytoczyć możnaby z czasów Stanisława Poniatofskiego. Ciekawego czytelnika odsyłamy do pamiętników z tego czasu.

młode pokolenie, wnukowie dawnych Zółkiewskich, Chodkiewiczów, Zamojskich, Radziwiłłów, Sobieskich, odbierali gnuśne wychowanie i patrzyli się na przykłady zniedołężnienia ojców swoich. „Odkąd — mówi ks. Jełowicki — małżeństwo psuć się u nas zaczęło, a zaczęło z góry, bo towarzystwo zawsze się z góry, a nie z dołu psuje; odkąd wielkie nasze imiona i domy zagranicznym zatrute przykładem, niepokalaną łóżką kazić i samo małżeństwo targać i rozrywać poczęły, chyliła się ku upadkowi ojczyzna nasza, na wierze i obowiązkach z niej płynących mocno postawiona; a gdy zepsucie sprośne roztoczyło się po wszystkich niemal członkach narodu naszego, rozpadło się to królestwo nasze. Że się dla tego rozpadło, palcem to bożym zapisane w księdze dziejów naszych, w tym tak znacznym a strasznym wypadku: że ten z królów naszych, co najzuchwałej świętość małżeństwa kaził i bezcześcił, a wzgardziwszy tym sakramentem nie pojął był żony, że ten najrozwoźlejszy z królów naszych, był też król ostatni.“

Gdyby nie cnotliwe matrony żyjące zdaleka od rozwiozłego dworu Stanisława i zepsutych dworów pańskich; gdyby nie poczciwi ziemianie w skromnych zagrodach na wzór ojców żyjący: byłyby niezawodnie dawne cnoty polskie, dawna dzielność i poczciwe obyczaje na zawsze znikły, a z ich zagładą i naród niszczał. Pobożne to matki przechowały w zaciszu wiejskiem cnoty dawnych Polek, wiarę przodków, obyczaje narodowe, nawet język ojczysty, którym znikczemnieni potomkowie wielkich ojców słynących wymową, nauką, dzielnością i miłością kraju i wszystkiego co ojczyste, wzgardzili w głupocie swojej. *)

*) Słyszałem od wiarogodnych osób, że i dzisiaj jeszcze wiele familii (noszących wielkie historyczne imiona) z Wołynia, Królestwa, Krakowskiego, Galicyi, mieszkających za granicą, n. p. w Dreźnie niby dla wychowania dzieci, w domach dzieciom nie pozwala mówić po polsku; bo matki utrzymują, że to za trudny dla młodych język, że dopiero później, gdy się nauczą dobrze po francuzku, niemiecku i angielsku, uczyć się mogą i mają trudnej mowy polskiej. I słyszymy, że już znalazły się niektóre matki z Księstwa, chorujące na wielkie panie, które poszły za przykładem owych magnatek wołyńskich, i usunęły już dzieciom wszelką sposobność mówienia po polsku.



Najpotężniejszym i najpoważniejszym dzisiaj narodem jest Anglia, a potęgę swą zawdzięcza pracy, powazanie cnotcie. Zapewniają ci, którzy znają Anglią, że charakter Anglika stanowi praca i cnotliwe obyczaje; a ztąd powstaje dzielność moralna i fizyczna, która cudzoziemców zdumiewa. Praca, дума narodowa i żądza majątku góruje w społeczeństwie angielskiem; ale ta praca, ta дума i żądza majątków mają to szczególne, że idą w parze z moralnością i religią. W Anglii tylko ludzie starzy spoczywają, reszta pracuje i tak mocno pracuje, że apoplexye często ją nawiedzają. Niemoralność zaś wykluczona jest z pod prawa i obyczajów. W Anglii domy publiczne są zupełnie zakazane, i doświadczenie pokazało, że na tém zyskały obyczaje. Religia i moralność przeszły w duch narodowy, w dobry ton, nawet w modę. Moda nakazuje wszystkim obywatelom majątniejszym pracować nad podźwignieniem moralności mass. „W Paryżu — mówi korespondent Czasu z Brighton (patrz Nr. 192) — nieszczęśliwy kupiec prowansalski bulwarów Magdaleny jest wysmianym dla tego, że święci skrupulatnie niedzielę; tutaj p. Hannington, wielki kupiec bławatny, może bez wzbudzenia śmiechu rozsyłać okólnik do mieszkańców miasta z doniesieniem, iż zamyka sklep o godzinę wcześniej wieczorem, dla dania kupczykom czasu na naukę i wypełnienia domowych powinności. Kiedy mi o tym kupcu mówiono, sądziłem, że to był Anglik starzej daty i sekretarz religijny. Jakżem się zdziwił, kiedym go znalazł młodym, światowym i dobrze obeznanym z Paryżem i językiem francuzkim... P. Hannington, dla odwrócenia swych kupczyków od wieczornej rozpusty, otacza ich u siebie komfortem, daje im herbatę i dostarcza im nawet do czytania dobrych książek. Przy tak światłym dążeniu klasy zamożniejszej — mówi korespondent — wolność angielska zamiast być zabójczą, staje się dobroczynną i cywilizacyjną.“

Życie familijne w Anglii jest piękne prawdziwie, jest otoczone urokiem bo uważa się za święte; cnoty familijne są wysokie; wychowanie płci żeńskiej jest cnotliwe i nader staranne, ztąd prawdziwa cnota między kobietami; wychowanie młodzieży męskiej jest praktyczne i nacechowane pewną dzielnością. Angielki odznaczają się zamiłowaniem ojczyzstego je-

zyka, dziejów i literatury. Najbogatsza, wykształcona i kilka języków posiadająca Angielka, nie mówi w domu jak tylko językiem ojczystym.

W takim narodzie, gdzie są czystych obyczajów kobiety, gdzie życie familijne jest cnotliwe i podniesione, gdzie wszyscy obywatele pracują, gdzie religia doznaje prawdziwego poszanowania, a moralność i cnota przeszła w obyczaje narodowe, w takim narodzie musi być prawdziwa dzielność, taki naród o przyszłość swoją trwożyć się nie potrzebuje, bo w takim narodzie wolność spoczywa na moralności. Jeżeli Anglia w odszepieństwie religijném służyć może za wzór innym narodom w moralności, o ileż wyżej cnotami przyświecać powinny narody posiadające czystsza, jedynie prawdziwą, katolicką wiarę!

Była i u nas dawniej, w świetnych czasach, taka dzielność, taka powaga w życiu, tak cnotliwe obyczaje, taka moralność i uszanowanie dla religii. W świetnej epoce historii naszej czytać możemy na każdej nieomal stronicy kronik naszych przykłady wielkich cnót, głębokiej wiary i moralności, prawdziwej miłości kraju, poświęcenia krwi i majątków dla dobra powszechnego, przykłady fizycznej i moralnej dzielności, wymowy, nauk i mądrości wielkich ojców naszych. Gdzież dzisiaj szukać podobnej dzielności i cnót, jakie nas zdumiewają, kiedy czytamy o życiu i czynach w historii i kronikach mężów takich, jakimi byli: biskup Gideon, kardynał Zbigniew Oleśnicki, Zawisza Czarny, Grzegorz z Sanoka, książę Konstanty Ostrogski, Jan Tarnowski, Piotr Tomicki, Samuel Maciejowski, Jerzy Radziwiłł, Jan Zamojski, Stanisław Zółkiewski, Karol Chodkiewicz, Jan Dymitr Sulikowski, Adam Czarnkowski i tylu innych niezliczonych.

Przytoczę jeden przykład cnoty, jakich z owych czasów tak pełno jest w historii naszej. Kiedy arcybiskup lwowski Solikowski złożony był ciężką niemocą, Jan Zamojski zalecił ówczesnemu biegłemu lekarzowi Janowi Oczko, aby pisał do niego i ofiarował mu pomoc lekarską. Solikowski odpisuje mu słowy, na które wątpię, aby się dzisiaj kto zdobył: „Dokonałość wasza — mówi biskup — może zmniejszyć bolesti, ale nieoddali nieuleczonych chorób; a te są wiek i praca. Mój kochany Oczko! już ja słucham, jak czas ostrzy kosę na ten

dojrzały kłosek. Zaniechajcie starca, który wzdycha po ciężkich podróżach ku swobodnej gościnie. Na nic wam się nie przyda; bo już i słabych rąk dźwigać nie może do pana Boga Zastępów za całość Rzeczypospolitej, za pomyślność swoich rodaków. Ratujcie Zamojskiego, Karola Chodkiewicza, niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i pana swego. Dziękuję ci za troskliwość, pozdrawiam i błogosławię wam, a sobie szeptę: est medicina Deus.“

Jeszcze jeden niech mi wolno będzie przytoczyć przykład cnoty i dzielności. — Adam Czarnkowski, generał wielkopolski, urząd sędziego sprawujący, urząd ten własnym zdrowiem zapieczętował. Kiedy bowiem po niedawnej drodze warszawskiej, zwątlony już dużo na zdrowiu, na sądy kaliskie się wyprawiał, prosiła go z płaczem małżonka, aby na zdrowie swoje pomniał. On jęj na to odpowiedział: „Przysięgłem na sprawiedliwość i radbym jęj w najlichszym zdrowiu służył.“ A gdy żona jego jeszcze na niego nalegała, odrzekł: „A czy nie wiesz, jako tu jedna wdówka z płaczem prosiła, aby sprawa jęj doszła?““)

*) Książd Franciszek Siarczyński w dziele „*Obraz wieku panowania Zygmunta III.*“ powiada, że lubo dawne cnoty i tęgość zatwardzona pracami i trudami wojennymi za Zygmunta III już ustawać, miętkość obyczajów szerzyć, a dusze rozwalniać się zaczęły, tak że już Polak rycerz na zarzut gnusności zasługiwał, to jednakże tradycyjnie jeszcze miłość sławy rycerskiej utrzymywała dzielność Polaków i nie wygasł jeszcze zupełnie do dzieł walecznych zapal chwalebny. Przytacza więc jeszcze dość dużo przykładów cnot i dzielności tego wieku, na jakie wątpię, abyśmy się dzisiaj zdobyć potrafili. Powtarzamy tu niektóre:

Jerzy książę Zbarazki, aby Bersada, włość jego na Ukrainie, do zawarcia sojuszu z Turkiem, wymagającym zniesienia tęg twierdzy i osady, na przeszkodzie nie była, sam jęj spalenia rozkaz wydaje.

Lew Sapieha, kanc. W. Ks. litewsk. oprócz majątku resztę sił starganego pracami wieku usłudze sądowej dla wprowadzenia w porządek trybunału litewsk. dobrowolnie poświęca i na sądach z synem zasiada.

Krzysztof Komorowski, kasztelan oświęcim., gdy spiskowe wojsko, dla zaległego żołdu swego, nad własną mści się ojczyzną i onę po nieprzyjacielsku pustoszy, szukającym podskar bim na zastaw pieniędzy 10,000 złp. na potrzebę Rzeczypospolitej bez zastawu r. 1593 wyclica.

W świetnych czasach dziejów naszych były wprowadzić także poróżnienia, zatargi, zapaśnictwa obywatelskie, które

Marek Wiesiołowski, woj. lubelski, wieś Dolestawo na Podlasiu dla rycerzów, którzy w boju za sprawę ojczyzny rany odnieśli i na szpital żołnierski w Tykocinie założony 1630 roku, wieczyste oddaje.

Samuel Targowski włość swą dziedziczną w Poznańskim, Nowawieś zwaną, roku 1629 na okup brańców naszych odkazał.

Hier. Rozrażewski, biskup kujawski, i znaczną ilość pieniędzy gotowych, i narzędzia wojenne, które w swych dobrach posiadał, rzeczypospolitej na uzbrojenie Kamieńca Podolskiego ku zasłonie granic państwa darował.

Jerzy książę Czartoryski ubogą młodzież żywił i opatrywał w potrzebę, aby przez lepsze wychowanie i nauki użyteczniejszymi ojczyźnie byli.

Jan książę Korecki ośm rot okrytych, gdy sam dla słabego zdrowia służyć w obronie ojczyzny nie mógł, pod Chocim wyprawił.

Andrzej Lipski, biskup krakow., 10 tysięcy złp. r. 1613 złożył, aby za nie w polu przez Tatary zabranych jeńców polskich oswobodzić.

Jan Lipnicki, obywatel sandomirski, zastępując od podatków w powiecie swoim, r. 1632 uczynił zapis pewnej ilości pieniężnej, aby z dochodu jej rocznego podatki publiczne z pomienionych poddanych płacone były.

Gdy przełożony zamku Ornety za wydanie go nieprzyjaciółom, na utratę czei skazanym został, i z izby sądowej wychodził, pachole, co za nim kord nosiło, rzuciło mu go pod nogi, mówiąc: jużes niegodzien, bym był sługą twoim.

Jarosz Wollowicz na ratunek rzeczypospolitej w nagłych jej potrzebach dobra własne zastawił.

Jan Grymaleczyk Zamojski 13 tysięcy na wojnę moskiewską królowi wyliezył.

Aloja z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa, het. wielk. ks. lit., w roku bardzo głodnym rozdawała ubogim wieśniakom chleby i inne żywności.

Piotr Ozga, podkomorzy lwowski, część majątku swego na opatrzenie wdów biednych zapisał.

Stanisław Czarnocki, sędzia ziemski sandoeki, na tej posłudze obywatelskiej większą część życia przepędził, zawsze prawie w domu sądy odbywał, mało kiedy wyrok jaki napisał, ale tylko spory i zatargi ugadzał, umowy układał, związki kojarzył; dom jego domem przyjaźni i zgody był zwany.

Jan Herburt, kasztelan lubaszewski, powszechną miłością i zaufaniem współziomków zaszczycony, chlubne pośrednika i jednacza ziemi przemyskiej miał imię; nie było bowiem sprawy, poróżnienia, zająścia,

były zawsze i będą wolnych narodów udziałem, dzielili się często w sporach Polacy, tworzyli strony; ale gdy szło o zagrożone swobody, o całość państwa, nie było tylko jedna strona, jedna partya, t. j. partya ojczyzny. Usuwamy od tego obrazu możnowładców, o których mówi Siarczyński, że nie są narodem, a kłeską byli naszego.

Widzimy ówczesnych Polaków wytrwałych w pracy; poświęcających siły i majątki swoje posługom i potrzebom kraju, widzimy ich niezrażoną żadnym niebezpieczeństwem waleczność, widzimy ich światłych, biegłych w naukach i językach, mądrych w radzie, cnotliwych w domu.

Lecz poważne jędrne wychowanie ówczesne młodzieży męskiej, prowadzić koniecznie musiało do takiej dzielności i enoty. Ojcowie nasi więcej od nas troskliwi byli o ukształcenie młodzieży, ani przestawali, tak jak teraz bywa, na szkolnych tylko naukach, ani jej zostawiali samą wtedy, gdy najbaczniejszego potrzebuje dozoru. Zahartowane wychowanie, ćwiczenie ciała, wprawianie się do sztuki rycerskiej, sposobilo młodzież do znoszenia wszelkich niewygód służby wojennej, do wytrwałości w trudach, aż niekiedy do nieczułości w bólu. Po skończeniu szkół

którychby nie zagodził, w którychby Herbut jak sędzia polubowy od stron wezwany nie był.

Krzysztof Strzemiński, podsędek ziemi halickiej, aby matkę wziętą w niewolę tatarską wykupił, zebrawszy znaczną iściznę, z nią do Ordy pojechał. Lecz tam przybywszy, już matkę dogorywającą zastał. Szczęśliwy, że błogosławieństwo przynajmniej odebrał, daje okup za trupa, jakby za żywą i z uczciwością do ziemi ojczyźnej prowadzi. Dziwili się tej cnotcie Tatarzy, wybiegały ze wsiów niewiasty, a cnotę poeziewego i dobrego syna wielbiły. Tenże podczas nieurodzaju wielkiego na Pokuciu śpichrze swe otworzyć kazał, i nie tylko poddanych własnych, ale obcych żywiąc, tysiące od głodnej śmierci ocalił.

Stanisław Pacanowski, rotmistrz waleczny, w wojnie moskiewskiej w niewolę wzięty, wiele w niej nędzy wycierpiał. Zagrożeni jeńce śmiercią, jeżeliby rychło wykupieni nie byli, wysyłają Pacanowskiego do Polski; zezwalają nieprzyjaciele z tym warunkiem, iż jeżeli nie powróci na czas, wszyscy dać gardło muszą. Dał słowo rycerz, i dotrzymał. Oderwał się od dzieci i swój rodziny, która go puścić nie chciała, i w niewolę powrócił.

Jan Kościelecki śmierć ukochanej córki, nad jej hańbę przeniósł.

młodzież szlachecka w domach panów umieszczenie i ćwiczenie miała; nawet na dworze królewskim wiele jej się kształciło w rozmaitych naukach, nad którą sprawował baczny dozór podkomorzy nadworny koronny. Takim był n. p. jeszcze na dworze Zygmunta III ów Bobola, surowej dworskiej młodzi zwierzchnik, który ćwiczył ją w powinnościach wiary, cnoty i dobrego obywatelstwa.^{*)} Po naukach zawsze młodzież do sztuki rycerskiej sposobiono. W całym wychowaniu była męzka powaga. Wyrostki do stołów w rząd z starszymi nie siadali, ale osobno; dla starszych znać musieli cześć i uszanowanie.

Dzielne takowe wychowanie i ćwiczenie młodzieży odbijało się w całym życiu narodu: w domu, na wojnie i w radzie. Nawet ówczesna literatura nosi na sobie cechę dzielności; jakąż to moc, zwięzłość i jędrność w myślach, zdaniach i wysłowieniu się pisarzy zygmuntońskich! To też Polacy zadziwiali wtenczas cudzoziemców nie tylko rycerską postawą, ale i biegłością w naukach i językach, wymową, dzielnością w postępowaniu i rozlicznemi cnotami, których ledwo nikłe ślady w dzisiejszem pokoleniu spostrzegamy. Stał wtedy mocno naród polski, a o przyszłość się nie trwożył, bo stał na enocie i dzielności.

Czy więc może być pilniejszy interes narodowy nad ten, aby młodzież na zasadach religii ćwiczyć w enocie, uczyć pracy, wychowywać w czystości obyczajów, w poszanowaniu wiary ojców, w dzielności męskiej? Ten wielką w kraju ma zasługę, kto wychowuje cnotliwych, świątliwych i dzielnych obywateli. Pracowici i cnotliwi obywatele tworzą dzielność narodową. A jak żadna siła nie uchroni od upadku i zagłady narodu, który utracił religię i cnotę; tak żadna siła go nie zniszczy, jeżeli zdrowo pielęgnuje wiarę, cnotliwe obyczaje i język ojców. Może taki naród być rozebrany, podzielony, praw politycznych pozbawiony, ale strawić go żadna potęga nie potrafi.

Że zaś od wychowania głównie cnota i dzielność towarzystwa zawisła, niech mi w dowód wolno będzie powtórzyć

*) Obraz panowania Zygmunta III przez Siarczyńskiego.

przykład Likurga. Prawodawca ten Spartańczyków chował dwoje szczeniąt z jednych psów wylęgłych w rozmaity sposób. Jedno tylko żarło do niczego nie będąc sposobione, drugie starannie do biegu i łowów wprawiało. Razu pewnego wśród licznego zgromadzenia się Spartańczyków — „Obywatele! — rzecze — do nabycia cnoty wielką jest pomocą nawyknienie, wychowanie, nauka i powolność. Co też wam w przykładzie okaże.“ To mówiąc puścił na placu owych dwóch psów, ukazał im poprzednio misę z jadem i żywego zająca. Jeden z nich zaraz za zającem, drugi porwał się do misy. A gdy Spartanie tego widowiska nie zrozumieli — „psy te — rzekł Likurg — z jednychże rodziców są splodzone, nie jednako atoli były chowane i przeto jeden z nich wyszedł na żarłoka, drugi na gończego.“^{*)}

Czy wychowanie zamożniejszej młodzieży naszej nie jest po większej części podobne do wychowania tego pieska, który wyszedł na żarłoka, na psa nieużytecznego? Czy w nieczynności i gnuśnych pieczętotach wychowana młodzież może stać się dzielną, pracowitą, cnotliwą? Erazm Gliczner dobitnie powiedział: „Te chłopięta, które mają złe wychowanie, mają też tyle cnoty, ile jest mięsa na wróblowej goleni.“

Nietylko o wychowaniu pańskim, lecz w ogóle o wychowaniu dzisiejszém powiedzieć trzeba, że nie prowadzi do cnoty, nie uczy pracy, ani do niej pobudza. Szkoły obecne troszczą się o jakiś zapas wiadomości i wiadomostek, częstokroć czysto teoretycznych, mało a nieraz wcale niepożytecznych; ale nie mają na celu wychowania, wykształcenia ludzi pracowitych i cnotliwych, światłych i pożytecznych obywateli. Wychowanie zaś domowe jest po większej części tak miękkie, pieczętliwe i niedołężne, że tego czego szkoły nie dają, zastąpić nie potrafi. A nieszczęśliwe okoliczności, w których się znajdujemy, przykład ojców, duch życia publicznego, nie potrafią wpływu korzystnego wywrzeć na młodzież, lub ją ukształcić, do pracy i cnoty zaprawić. Bo gdzież prawdziwa praca, prawdziwa cnota, prawdziwa dzielność?

*) Plutarch o wychowaniu młodzieży, przekład z greckiego na język polski X. Stachowskiego, Kraków 1853.

Mamy liczny zastęp posiadzicieli wiejskich w sile wieku, takich, którzy skończyli szkoły, uniwersytety, którzy podróżowali, posłowali, w różnych zgromadzeniach i radach zasiadali; i cóż ten zastęp robi dla dobra powszechnego? Wyjąwszy kilku zaenych, powiedzcie w czém pracuje, jakimi się odznacza cnotami obywatelskimi, w czém służy krajowi? Owszem spostrzegamy w zastępie tym raz po raz dziwaczny wybryk, częstą lekkomyślność, brak godności, brak rozumnego patrzenia się na stosunki, frymarczenie ziemią, tą spuścizną która nie do pana A. lub Z. ale do narodu należy, zaniedbywanie bez słusznych powodów powinności obywatelskich i t. d.

Mamy wcale liczny zastęp duchowieństwa, które liczy wśród siebie nietylko dużo młodych naukowo dojrzałych, ale i prawdziwie utalentowanych i świątłych kapłanów; a gdzież są większe ich prace? I cóż krajowi po tych talentach, uznanych zdolnościach zakopanych w ziemię! — Jakże u nas rzadkie zapisy na cele dobroczynne, jakiz słaby udział w dobroczynnych instytucjach!

Mamy nawet spory zastęp ludzi młodych na urzędach i nie na urzędach, fachowych, specjalnych, skończonych, między którymi nie mało i takich, którzy dzierżą niezawisłe stanowiska; a jakiz zastęp ten wydał już albo wydaje owoce? Czy widzimy wśród téj młodzieży, wśród tego młodszego pokolenia, które jeszcze nic nie zrobiło, a dostatecznie już dojrzało, aby coś zrobiło pożytecznego, jakie zamiłowanie, jakąś dążność ku pewnemu wytkniętemu celowi, jakąś poważną pracę chociaż w mniejszym zakresie, byleby zmierzającą ku dobru powszechnemu?

Powiedzmy sobie wszyscy otwarcie prawdę: *nic nie robimy!* Nie mamy żadnych cnót i żadnych zasług. A czy nie moglibyśmy dobru publicznemu służyć, gdybyśmy tylko chcieli, gdybyśmy porzucili próżniactwo i wyzuli się z egoizmu? Iluż jest w rzeczywistości takich, którzy z szlachetnych pobudek, którzy z miłości do bra powszechnego, pracują nad témże dobrém powszechném? Któż w istocie wspiera dobre cele, t. j. wspiera seryo, poważnie, z poświęcaniem czy to jakiejs ambicyjki, czy cząsteczki dochodów swoich? Jakże

mało takich cnotliwych obywateli! Któż u nas wspiera w rzeczywistości piśmiennictwo krajowe, kto zakłada biblioteki z ksiąg polskich, któż dopomaga tym, którzy z miłości rodzinnej zbierają rzadkie dzieła, pamiątki narodowe, którzy pracują? Któż trzyma i czyta pisma warszawskie, książki polskie? Iluż jest tak zacnych obywateli, którzy nie tylko o dochody swoje, ale troszczą się i o oświecenie, o moralne podniesienie ludu, o szkółki, o ochronki, o polepszenie doli swych włościan? Gdzież jest szczere, prawdziwe uszanowanie dla ziemi, dla przeszłości, dla pamiątek, dla pracy, cnoty i zasługi? Któż nawet dzisiaj czuje potrzebę obeznania się z przeszłością naszą, z dziejami, z literaturą, któż czuje potrzebę zasilenia się u tychże źródeł?

Jeżeli kto chce zbudować się, poznać co to jest istotna praca dla dobra publicznego, poświęcenie, cnota obywatelska, dzielność; to nie na ziemi, nie między nami, ale niechaj szuka przykładów w dziejach naszych, w przeszłości — tam je znajdzie. Tam ziemianin pozna prawdziwie wielkich obywateli, służących ziomkom z godnością, wytrwale, w najtrudniejszych położeniach kraju; tam ksiądz znajdzie wzory prawdziwych cnót kapłańskich, pozna filary kościoła, mężów wielkich, cnotliwych, a żyjących oraz dla dobra ziomków w ewangelicznej miłości. Ten kto w naukowym pracuje zawodzie, zbuduje się mozolną pracą i wytrwałością dawnych uczonych naszych mężów, w nabywaniu nauk. Tam w przeszłości naszej młodzieniec pokrzepi ducha swego dzielnością przodków, pozna na czem polega prawdziwa miłość kraju; tam każdy znajdzie dla siebie naukę, wzory, zachętę, zbudowanie. Ale niechaj nikt nie szuka wytrwałej pracy i wielkiej cnoty wśród nas, przynajmniej nie w Wielkopolsce, bo tu się nie ma czem zbudować. Dzisiaj cnota bardzo zmaląła, i ten się już nazywa cnotliwym, kto nic złego nie czyni. Głównie nawet w naszym społeczeństwie coraz bardziej *zmysł* dla dobra publicznego, jak tego dowodem n. p. Towarzystwo naukowej pomocy. Obowiązki jakie mamy, odbywamy jako rzemieślnicy, mówię o obowiązkach powołania, i nie wyłączam żadnego stanu, żadnego zawodu. Nigdzie prawdziwej pracy, prawdziwej cnoty! Dla tego nie ma i czytelników książ-

żek poważnych, dla tego nie ma pism, dla tego nie ma żadnej opinii, dla tego nie ma poszanowania dla wyższych zasad i dążeń, dla cnoty. Dłużej tak być nie może i być nie powinno!

Prędzej jednakże nie wykorzeni się u dna samego lenistwo, gnusność, obojętność, niedołęztwo, prędzej nie nauczymy się pracy i cnoty; póki nie zmieni się sposób wychowania młodzieży, póki o to nie postaramy się, aby stósonwemi do czasu i okoliczności ćwiczeniami kształciła i hartowała swe ciało, aby kształcąc umysł i nabywając wiadomości, uczyła się zarazem pracy i wytrwałości, i aby zawczasu pobierała zdrowych obyczajów początki.

Dzisiaj opieszałość nasza, czy lenistwo, czy obojętność albo niedołęztwo jest przyczyną, że młodzież męzka odbiera zniewieściale wychowanie, a mało nauk prawdziwie pożytecznych, zdrowych.

Mówiliśmy już w jednym z poprzednich poszytów, jak niedołęznieje młodzież nasza pod względem fizycznym (patrz: Szkoła Polska r. 1853, poszyt III). W innym artykule mówić będziemy o umysłowém wykształceniu i o wyrabianiu charakteru w młodych; tutaj przejdziemy wychowanie pod względem moralnym, jakie dzisiaj jest, a jakie być powinno i mogłoby.

Modrzewski powiedział: „Aby rzeczpospolita zachowana była, trzeba, aby dziatki i młodzieńce do wszelkich cnót i nauk ćwiczone.“ A my, jakbyśmy o cnocie zapomnieli, wychowując dziatki i młodzieńce, troszczymy się o cokolwiek nauki, o jakiś zapasik wiadomości, a o cnotę któż dba? Iluż jest takich, którzy rozumnie i konsekwentnie używają stósonwonych środków do wykształcenia w synach fizycznej i moralnej dzielności. do wychowania ich w poważnych obyczajach? Któż ich przyzwyczajają za młodu do pracy i trudów? Któż ją uczy obowiązków? Któż rozciąga nad nią pieczołowity dozór, póki nie dojrzeje zupełnie? Któż karci częste wybryki niedojrzałych młodzieniaszków i zmusza ich do szacunku dla starszych? Jakże mało takich ojców, którzy nie pozwalają dorosłym synom gnuśnieć w domu, albo co jeszcze gorsza, tracić zdrowie, majątek i charakter po mia-

stach? Dla tego téż młodzież nie zna czei ani dla żadnej rzeczy, ani dla żadnych osób, a nawet dla własnych rodziców; dla tego nie szanuje ani ziemi swój, ani obyczajów narodowych, historyi własnej, ojców wiary, ani zna nauki, czyta książki, ma wyobrażenie o literaturze własnej; dla tego ani pomyśli co winna ziomkom i krajowi. Sposób wychowania zniedołężnił tak młodzież polską, która dawniej słygnęła dziariskością, dzielnością, że dziś zasługuje na przydomek leniwców, gnuśnych, do niczego pożytecznego niezdatnych.

Ponieważ rzecz w przykładzie wyraźniej się przedstawia, przeto aby okazać upadek wychowania dzisiejszego, porównamy je z niektórymi ustępami ze znanej powszechnie instrukcyi, którą Jakób Sobieski, ojciec króla Jana, dał panu Orchowskiemu, ministrowi synów swoich, wysyłając go z nimi do szkół krakowskich.

Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, na czele rzeczonych instrukcyi postawił: „*Initium sapientiae timor Domini*“ (bojaźń pańska jest początkiem mądrości.) Zalecił synom swym każdy dzień boży słuchać mszy św., a trzymać się prostego a świętego przysłowia wielkiej powagi i godności w rzeczypospolitej Solikowskiego, „że msza św. nikomu czasu nie weźmie, a jutrznia św. nikomu mieszka nie uszkodzi.“ *) przepisał im pacierze codzienne, zobowiązał ich, ażeby u dominikanów w Krakowie przed kaplicą książąt Zbarawskich klęknąwszy, zmówili za dusze ich po psalmie „De profundis“ i na końcu „Requiem aeternam.“ — „Będę się pilnie o to pytał — mówi kasztelan — jeśli będą dosyć czynić temu ojcowskiemu memu żądaniu, bo to srodze wiele przyjaciele moi byli.“ W święta i niedziele nakazał im słuchać kazań i chodzić tam, gdzieby przedniejsi kaznodzieje byli, na świętki aby do stołu pańskiego przystępowali, aby Pan Bóg przez Ducha św. pomnażał ich nauki, — „życzę i tego, aby się zawczasu przyuczili dawać jałmużnę świętą.“

*) Przysłowiem także było świątobliwego arcybiskupa Solikowskiego: „Msza nie opóźni zabawy, zdrowie nie szwankuje od postu, szkатуły jałmużna nie wypróżni.“ — „Pałac biskupa — mawiał — nie jest to dwór króla, ani namiot wodza, nie trzeba, aby go warty strzegły.“

Widzimy w tych przykazaniach ojcowskich rodzicielską gorliwość o religijne, pobożne, o cnotliwe wychowanie synów. Nie myślę do tego prowadzić, aby młodzież przeznaczoną do usług kraju wychowywać li na mnichów. Lecz to mi każdy nieuprzedzony przyzna, że lepiej jak najreligijniej wychować dziatki i młodzież, aniżeli bez religii, jak się dzisiaj dzieje. Czy dzisiaj mają ojcowie odwagę nakazać synom swym jakoweś religijne ćwiczenia i cnotliwe uczynki? — czy się kłopotą o to, czy dzieci mówią pacierz i mówią z należytym nabożeństwem? — czy wychowują ojcowie synów w bojaźni bożej? — czy karcą ich seryo za nieskromne zachowanie się w kościele lub w obec starszych? — czy mają odwagę zalecić im modlitwę, pobożność, jałmużnę, niewinność w obyczajach? Dla tego też młodzież nasza męzka po większej części nie ma żadnej religii, żadnego skrupułu w gwałceniu przykazań, żadnego wyrzutu sumienia że gorszy rozwiozłą mową i przykładem sług, wieśniaków, nawet podrostków; dla tego nie zna żadnego szlachetnego zapachu, żadnego zamiłowania, żadnego poczucia do obowiązków, żadnej wiary w jakoweś poważne przedsięwzięcie, żadnej czci dla zmarłych, dla prochów ojców, dla ziemi rodzinnej, nie zna uczuć prawdziwej przyjaźni i t. p. Bo po przygłuszeniu i wyniszczeniu w sobie uczuć religijnych, jako najwznioślejszych, obumierają wszelkie inne szlachetne uczucia. — Nawet wychowanie młodzieży żeńskiej, której cała edukacya budować się powinna na religii, jest po większej części dzisiaj albo niereligijne, albo skoślawione pod względem religijnym; szczególnie niektóre pensye zagraniczne niszczą w panienkach naszych zasady bogobojności i cnót. Ileż to widzimy matek, których całe staranie prawie ogranicza się na strojeniu i dogadzaniu próżności swym córkom. Do kościoła stroją je jak na bal lub balet; zamiast pobożności, bojaźni pańskiej, skromności w ubiorze, ułożeniu, obyczajach, rozwijają w nich systematycznie i tak już wielką z natury próżność, rozkochanie się we własnych wdziękach, w własnym ciecie, w zmysłach i t. p. Ztąd też pochodzi tak powszechna między kobietami naszymi poziomość, brak głębokich uczuć, brak zamiłowania poezyi, luźne częstokroć wyobrażenie o cuocie,

zamglone pojmowanie obowiązków, niesmak w życiu, znużenie.

„Nie chciałbym — mówi rozsądny ojciec króla Jana — aby się (synowie) papinkowato i pieszczenie chowali, i owszem życzę, aby zawczasu żołądek ich przywykał grubym potrawom, których się im da Bóg na wojnach zażywać przyda.“

Dzisiaj ojcowie oddając syna do szkół, częstokroć bodaj nie więcej troszczą się o to, jaki będzie miał stół, aniżeli jak się będzie uczył, w jakich chował obyczajach, czy się przyzwyczajając zawczasu będzie mógł do niewygód i trudów, do pracy i cnoty. W domu wychowują synów w miękczących pieszczotach, dają im wczesnie poznać przysmaki i różne wygodki, do nauki zniewalają ich nieraz nie powagą swoją, ale obietnicami, podarunkami, karmelkami i tym podobnemi niebezpiecznemi środkami. W miękkich pieszczotach i wygodkach wychowany syn, czy obudzić w sobie może zapal młodzieńczy, zaród przyszłej dzielności męskiej, hart ciała i duszy? Cóż z niego będzie? Oto jakaś istota niedołężna, nieszczęśliwa, bez sił fizycznych i moralnych, bez hartu, bez uczucia własnej godności. Mężczyzną w całym znaczeniu słowa nigdy się nie uczuje; na niewygodę, trud, zimno i głód będzie czuły aż do ckliwości; nie będzie żadnej w nim dziarskości; żadnego czynu męskiego wydać z siebie nie potrafi. Stanie się przedmiotem żartów kobiecych, pośmiewiskiem sług i ludu wiejskiego, przedmiotem politowania ludzi poważnych. Czémże istota pieszczotami tak zniedołężniona, żyjąca tylko pochlebstwami, wymagająca ciąglej około siebie troskliwości, pomocy, służyć potrafi dobru publicznemu? Zaiste! ani siłą fizyczną, ani zdrowym rozumem, ani nauką, ani żadną pracą, bo praca wymaga natężenia sił, a pieszczoch osłabił wszystkie swe siły. Już stary Erazm Gliczner powiedział: „Nic inszego dziecięcia tak nie psuje, jako wielkie kochanie i pieszczenie.“ Zbytnie pieszczoty więcej psują i niszczą naturę ludzką, aniżeli zbytnia groza.

„Prawda to jest — mówi ojciec króla Jana — że się im (synom) letnie sukienki zwierzeźnie nie sprawiły, jeno po jednej ferezyjce... Ordynowały się im suknie i powszednie i od-

świętne, niechaj według swęj fantazyi nigdy się nie ubierają, ale niech się zawzdy pytają pana Orchowskiego, w co się im oblec każe, i tak się zawsze niech obleką, jak on im każe.“

Dzisiaj przypatrz się tylko młodzieży gimnazyalnej, a zgorzzyć się musisz jej nieprzyzwoitością w ubiorach, zgorszysz się tém, że ojcowie na takie zbytki są obojętni. Jakże uczeń ma myśleć o naukach, którego cała myśl zwrócona ku temu, aby się wystroił, aby się podobał. Niebaczni rodzice sami podsycają tę wadę w dzieciach, bo sami chłopcom w kwincie, kwarcie, tereyi sprawiają złote zegarki, łańcuszki, glancowane rękawiczki i buty, pomady, fixatoiry i rozliczne strojne szaty. Zacy szkolni wystrojeni, wyelegantowani, stąpają po ulicach jak pawie, ciesząc się, jeżeli panienek z pensyi lub gapiących się brukowców *albo żydów* uwagę na siebie zwracają, i wzbudzają podziwienie. Ojcowie, którzy obojętnie na to patrzą, którzy zamiast przyzwyczajając synów za młodu do obywatnia się, oszczędności w wydatkach, skromności w ubiorze, podsycają w nich próżność, dają im pieniądze na zbytkowne rzeczy, przykładają im sami, w naszym położeniu, brzytwę do gardła, dają im lekeye, jak mają później tracić resztki majątków. — Tacy rodzice czynią pacholę — jak powiedział Gliczner — „z młodu dzieciołem, ażeby potem wronie albo krukowi był smaczny; gdy się za młodu pyszno, a szkarłatno nauczy chodzić, potem będzie się tak odymało a perzyło, że i ludzi nie będzie chciało znać.“

„Trzeba przestrzegać panu Orchowskiemu — zaleca Sobieski — aby z ladajakim nie konwersowali (synowie Marek i Jan), z chłopiętami cudzemi i z kondyscypułami takimi, choćby téż i panięta byli, coby byli swawolni, pletliwi, nauk niepilnujący, bo i najlepsza owieczka od parszywéj owcy wnet się i niechcący zarazi.“

Teraźniejsi rodzice tak są w téj mierze obojętni, że nie tylko mało się częstokroć o to troszczą, w jakim dorastający ich synowie żyją towarzystwie, nie tylko ojcowie powagą swoją nie zakazą podrostkowi przestawania z młodzieńcami złych obyczajów, ale cieszą się nawet, zwłaszcza matki, jeżeli syn ich przypuszczony do towarzystwa wygalantowanych pani-czów, chociażby ci byli największymi w klasie nieukami, swa-

wolnymi, pletliwymi, nieobyczajnymi. A przynajmniej rzadko kto dzisiaj tak stara się usunąć zło od synów swych, jak się o to starał kasztelan krakowski.

Surowo zalecił panu Orchowskiemu synów swych „wszelkiemi sposobami od pychy odwodzić, bo nie masz przed panem Bogiem brzydszego nad to grzechu, i u nas w Polsce brzydzą się takimi ludźmi, i miasto poszanowania, w przysłowiu i pośmiewisku u drugich bywają.“

Dzisiaj prawie ubiegają się o to rodzice wszelkiemi sposobami, aby synów swych wbić w pychę: odróżniają ich od innych strojami, świecidełkami, papinkami, pieścizotami, rozmaitemi wygodkami. Uboższych uczniów stać na to nie może; ci więc którzy z łaski rodziców w zbytki opływają, uczą się uważać siebie za coś lepszego od tych, których tak jak ich nie karmią, świecidełkami nie obwieszają, modnymi strojami nie odziewają. Zajrzyjmy tylko w życie uczniów naszych, a przekonamy się, że rzeczywiście jest między nimi pycha z jednej a nienawiść z drugiej strony, zamiast braterskiego koleżeństwa. Dla tego też mamy tak liczną nadętą, pyszałkowaną a ograniczoną, bez nauk, zdatności, cnót i jakiegokolwiek dzielności młodzież pańską, która nie czuje ani umie zachować godności swojej, często nawet nie ma odwagi osobistej, i dla tego nie tylko u swoich ale i u obcych już w pośmiewisko i pogardę idzie. Kant powiedział: „Kto sam się zrobił robakiem, godzien żeby go nogami deptano.“

O nauce synów takiej ędrne czytamy zdanie w instrukcyi Sobieskiego: „O téj nie trzeba wiele pisać, bo tam (do Krakowa) po to samą jadą, aby się uczyli, a głupimi szlachcie starożytnéj w jakiegokolwiek u ojczyzny swéj expektacyi szpetnie zgoła być. Nauka wszędzie człowieka zdobi, i na wojnie, i u dworu, i doma, i w rzeczypospolitéj, widzimy to, że ludzie więcéj sobie wazą każdego pachółka uczonego, aniżeli pana wielkiego, a błazna, co go sobie palcem więcéj ukazują.“

Jakże się odtąd czasy zmieniły! Dzisiaj nieuk, ograniczony, trzpiot, nawet powiedziecby można bez ogródki błazen, byle bogaty, dobrze ubrany, mówiący choćby bardzo źle po francuzku, znajdzie w wielu domach i towarzystwach niby dobranych więcéj uważania, aniżeli chudy pachółek poważny,

pracowity, w naukach wyćwiczony, cnotliwy. Patrząc się na sposób kształcenia wielkiej części bogatszej młodzieży, przychodzi się do przekonania, że nie dla tego wielu rodziców łoży koszta na jej edukacyą, aby wyszła na światłych, pożytecznych i cnotliwych obywateli, aby stała się chlubą kraju, ale najwięcej tylko aby się nazywało, że skończyła szkoły, ażeby nabrała jakiegoś powierzchowności naukowej, ażeby przynajmniej nie była w oczy nieuctwem, niewiedomością. Zaledwie bowiem młodzik skończy szkoły, już wraca do domu, i ojciec spokojnie na to patrzy, że syn nie robi, że przywyka do próżnowania, gnuśności, że w nieczynności puszcza się na złe życie, jednem słowem, że się łotrzy, jak mawiali starzy. Alboż niepowinien ojciec użyć powagi swój względem syna i zmusić go do jakiegokolwiek pracy, do przyjęcia na siebie jakichkolwiek obowiązków? Starzy ojcowie nasi, troskliwsi od nas o umysłowe wykształcenie młodzieży, wysyłali synów swoich po ukończeniu szkół w kraju na zagraniczne akademie do Włoch, Paryża i Niemiec, i bardzo się o to troszczyli, aby ci za granicą czasu i pieniędzy na próżno nie tracili. Jakób Sobieski *sam nawet* uczył synów swych siedmiu języków, historyi i umiejętności i nadewszystko zaprawiał ich do wymowy; a dzisiaj cierpimy to, że wielka część młodzieży gnuśniej w nieczynności, że się niczego nie uczy, w niczem się nie kształci, nie nie zamiłowała, że rujnuje zdrowie złem życiem i traci majątki na lekkie rzeczy. Czy chcielibyśmy po drugi raz wychować takich obywateli, jacy tworzyli wyższe towarzystwa za Stanisława Poniatowskiego? Czy ojcowie utracili już wszelki wpływ na synów i wszelką względem nich powagę?

Jakób Sobieski mowi w instrukcyi danój Orchowskiemu tak: „A jeżeliby częstego napomnienia i strofowania nie słuchali (synowie), czego o nich nie rozumiem, niech mi da znać pan Orchowski, a ja będę wiedział, co z tém rzec, jest pret do tego pod którym młodzi rosną.“ Dzisiaj zaś ledwie chłopiec wyjdzie z lat dziecinnych, już się ojca nie lęka, już ojciec stracił względem niego rodzicielską powagę; dla tego nie ma on odwagi skarcić surowo i skutecznie syna, a nawet, kiedyby konieczna potrzeba tego wymagała ukarać go, jeżeli

widzi, że złe obyczaje biorą górę, że się opuścił, że gnuśniej w lenistwie. Póki syn nie dójdzie lat pełnoletnich i dojrzałego rozumu, póty znać powinien posłuszeństwo dla ojca, a ojciec powinien mieć władzę nad nim. Jeżeli ojciec syna od początku dobrze prowadzi, nie będzie z nim miał kłopotu, gdy ten dojdzie burzliwych lat młodzieńczych. Gdy przywrócimy, nie grozę, nie dziką surowość, ale prawdziwą powagę w wychowaniu, będzie później i w domu, i w towarzystwie, i w całym życiu więcej powagi; będziemy mieli obywateli świątłych, pracowitych, cnotliwych, poważnych; będą i czyny nasze nosić na sobie cechę męskiej dojrzałości. Jaki sposób wychowania, tacy obywatele, takie życie prywatne i publiczne, taka opinia!

Potrzeba konieczna, aby się zmienił sposób wychowania, abyśmy, o ile czasy, okoliczności i środki pozwalają, odrodzili się w enocie i dzielności przodków naszych. Nie całkowity tryb wychowania młodzieży męskiej od nas zawisł, to prawda; ale wiele jest jeszcze środków skutecznych w naszym ręku, któreby niezawodnie zbawienny wpływ na przyszłe pokolenia wywarły, tylko że my tych środków albo nie chcemy znać, albo nie chcemy użyć. Postanowiliśmy na niektóre z nich zwrócić uwagę.

Szczyście człowieka powinno być jedynym celem wychowania. Szczyście zaś człowieka przedewszystkiém zawisło od jego poznania i wypełnienia woli Boga, od pracy, cnoty, dzielności. Wychowanie młodzieży powinno więc głównie mieć na celu religią, cnotę, szlachetne obyczaje, dobre nałogi, dzielność młodzieży. Jeżeli młodzież w domu i szkołach bierze zdrowych obyczajów początki, będą i w narodzie zdrowe obyczaje i cnota.

Ażeby odrodziło się wychowanie, ażeby znów zajaśniały dawne cnoty, dawna dzielność, szlachetne i poważne obyczaje; potrzeba najpierw, *aby się odrodziło cnotliwe, bogobojne życie w domach*; bo tylko w domu młodzież brać może pierwsze, a tém samym najważniejsze zdrowych obyczajów początki. Póki to nie nastąpi, póty na nic się nie przyda sztuka wychowania, systemata pedagogiczne, pensye, szkoły publiczne i instytucye naukowe. Za ich sprawą może nastąpić ogląda

w narodzie, mogą podnieść się nauki, sztuki, przemysł, oświata, jakieśmy to widzieli w Rzymie za cesarzów, albo w Polsce za Stanisława, a jednakże moralnie społeczeństwo może upadać. Starzy ojcowie nasi w czasach kwitnącej dzielności polskiej nie znali pedagogii, nie zawsze mieli najlepsze szkoły i najlepszych nauczycieli do wyboru, rządili się w wychowaniu dzieci zdrowym tylko rozumem; ale że sami byli dzielni i enotliwi, że domy ich były przybytkami enotliwych obyczajów, pracy i bogobożności, przeto wychowali dzielnych i enotliwych synów.

Matki młodego pokolenia! W wasze ręce Bóg złożył losy narodów! Od was zawisły enotliwe lub zepsute obyczaje narodowe; wy zaszczeplić możecie w młode serca i dusze początki miłości, szlachetności, zapału, cnoty, dzielności; wy nadać możecie całemu życiu narodowemu święte namaszczenie; wy dla narodu zjednać możecie poważanie i cześć u obcych: jeżeli domy wasze napełnicie bojaźnią Boga, szlachetnymi obyczajami, pracą, cnotą, powagą. Niechaj największym waszym patriotyzmem będzie, dzieci wasze, domowników i sług w miłości i oględnie prowadzić ku cnotcie; oddalajcie z domów wszystko, co zepsuciem zarazić może czy to dzieci, czy domowników; zasłońcie jak tarczą młode serca synów waszych od pocisków zgorszenia; nie pozwalajcie w domach waszych nikomu gnuśnieć w nieczynności, z której zaraz wyrastają nieczne zamiary, jak zielsko w ogrodzie na chwilę opuszczonym; wpajajcie w synów waszych miłość tego, co zacne i wielkie; nie dopuście żadnej w przytomności waszej i w domu waszym nieprzyzwoitości, choćby ubraniej w najponętniejszą szatę pozorniej piękności, dobrego tonu; niechaj człowiek zepsutych obyczajów nie śmie wstąpić do domowego zacisza waszego, jak zbrodzień nie śmie stanąć w gronie ludzi enotliwych — a staniecie się jakoby kapłankami czystości obyczajów i dzielności narodowej.

Pobożne prababki nasze nie znały pensyi w Dreźnie, nie miały metrów tańca, nie umiały konwersować, kochać i modlić się po francuzku, nie znały rozkwilonych uczuć, chorobliwych sentymentów z romansów francuzkich, nie czerpały nauk moralnych z żurnali paryskich, nie potrafiły dysputo-

wać o zasadach wiary, nie zwiedzały miast zagranicznych, nie jeździły konno, słowem nie znały ani znać mogły postępów, jeżeli to postępem nazwać można, jakie od owych czasów edukacja kobiet uczyniła; ale przewyższały dzisiejsze żony i matki głęboką bogobojnością, szlachetnością obyczajów, znajomością obowiązków i artykułów wiary, pewną dzielnością w znoszeniu dolegliwości i cierpień nieodłącznych od życia ludzkiego, umiały domy swoje uczynić świątyniami pracy, pobożności i cnoty, a synów wychować w bojaźni pańskiej, w miłości kraju i do czynów godnych męża. *) Sztuki życia uczyły się po prostu od swych matek, a serca i umysły swe w zacnych postanowieniach zasilaly czytaniem Żywotów świętych Skargi, psalmów i pieśni Kochanowskiego i kronik polskich. Dzieci zupełnie naturalnym sposobem chowały się w dobrych nałogach i obyczajach, w cnocie i dzielności, bo w domach panowała cnota. Były wtenczas cnoty w narodzie, bo były w domu.

Jakże dzisiaj trudno synowi stać się męzkim, cnotliwym, tęgim, jeżeli w domu jego rodziców nie ma powagi, miłości, poszanowania, cnót; jeżeli słyszy, jak się to często zdarza, ojca prowadzącego lekkie, a czasem nawet gorszące rozmowy o religii, moralności, niewinności; jeżeli widzi obyczaje jego zniewieściale, słyszy go największą często wagę przywiązującego do dobrego obiadu i t. p.! Syn nie może poznać i pokochać cnót obywatelskich, jeżeli ich nie widzi w ojcu, je-

*) Matka króla Jana Sobieskiego, wnuczka wielkiego hetmana Żółkiewskiego, siostra walecznego Daniłowicza, siostrzenica Jana Żółkiewskiego, zmarłego z ran odniesionych na wojnie tureckiej, synów swych Marka i Jana codziennie prowadziła do kościoła w Żółkwi. Tam spoczywały prochy jej dziada, wielkiego hetmana Żółkiewskiego, tam spoczywała głowa zwycięzcy pod Kluszynem i Cecorą długo zawieszona u bram seraju, tam spoczywały popioły jej brata i jej wuja, młodego Jana Zamojskiego. Cnotliwa matka prowadząc młodych synów swoich wśród umarłej tej rodziny poległej pod żelazem barbarzyńców, wpała w ich serca powinności przekazane im od poprzedników. Tu Jan Sobieski odebrał od matki pierwsze lekye późniejszych swych cnót bohaterskich. Król Jan powiada w jednym liście, że matka ich, pokazując jemu i Markowi tarczę w herbie ich rodu, powtarzała słowa matek spartańskich: *Z nią, albo na nią!*

żeli ten nie wypełnia żadnego długu względem kraju i ziomków, jeżeli bez wyrzutu sumienia trwoni majątek po przodkach, wypuszcza lekkomyślnie ziemię z rąk własnych, przepędza dnie i noce za domem, zgrywa się w karty, nie ma szacunku dla żony, nie wypłaca regularnie zarobku robotnikom, że skargi i przekleństwa często aż o uszy dzieci się odbijają, jeżeli niesprawiedliwie wymyśla na sługi, uwodzi służące i wiejskie dziewczyny i t. p. Jakże córka stać się ma bogobojną, skromną, dla wszystkich uprzejmą, łagodną, cnotliwą, jeżeli słyszy matkę najchętniej rozprawiającą nie o poważnych obowiązkach, ale o miłości, o romansach pisanych i niepisanych, o brukowych plotkach; jeżeli ją słyszy wyzywającą sług ordynaryjnemi wyrazami, obgadującą najbliższych znajomych, a zdarza się nawet krewnych i męża własnego, traktującą bogatszych od siebie z nadzwyczaj słodką minką, a niższych niegrzecznie, czasem opryskliwie, w grocie poufałych znajomych używającą słów dwuznacznych, pozwalającą w obecności swojej prowadzić niedelikatną, nieprzystojną rozmowę i t. p. Nie obwiniam ja, uchowaj mnie Boże, wszystkich matek, a najmniej o wszystkie powyższe wady; ale wiem to, że jakkolwiek są zacne i szlachetne domy u nas, jednakże zbyt także często dojrzeć można powyższe zle, jedno lub drugie, zarażające to powietrze w domu, którym dzieci oddychają. A gdzie są domy, w których gnieźdzą się zle obyczaje, i dzieci w tych domach się chowają, tam — jak powiedział Modrzewski — „jakobyś młodą różczkę gdy szczepisz, jadem napoił.“ Najmniejsze zle lgnie do młodych umysłów, a czém się skorupka za młodu napije, tém i na starość trąci.

Jakże się często u nas zdarza, że córka lub syn gdy dorosną i rozum ich dojrzeje, wstydzic się muszą za niemoralne życie ojca lub matki. Zkąd to pochodzi, że syn często jeszcze nie dorósł, a już wypowiada posłuszeństwo ojcu? Oto nie ma ojciec dla niego powagi. Zkąd pochodzi tak wczesne zepsucie młodzieży? Ztąd niezawodnie najwięcej, że ona nie wzięła w domu dobrych obyczajów początków, że widzi gorszące przykłady starszych. Nieraz panicz żadnego o czemśkolwiek zdania rozumnego powiedzieć nie umie, ani potrafi jak

to mówią, gęby otworzyć w poważnym gronie, ale rozwiozły jego język nie zna granic i umie się poszczycić wśród towarzyszków sobie podobnych wszelkimi najbezpieczniejszymi wyrazami. Zkąd pochodzi tak wielka dziś liczba nieszczęśliwych małżeństw, ta powszechna przedwczesna dojrzałość synów i córek, ta zniewieściałość i gnusność, ta nieuczciwość i niesumienność w stosunkach, te zagęszczone familijne nienawiści, procesa, oszczerstwa, ten brak cnotliwej w kraju opinii? Nie może być cnoty i dzielności w narodzie, jeżeli jej nie ma w domu.

Jak odrodzenie się cnót domowych jest pierwszym warunkiem odroczenia się cnót i dzielności w narodzie, tak pierwszym warunkiem odrodzenia się dawnego zacnego życia familijnego, *jest religia*. Na religii ojcowie nasi gruntowali wychowanie młodzieży. Jakob Sobieski na czele instrukcyi dla synów swych postawił: „*Bojaźń pańska jest początkiem mądrości*.“ — „Rodzice! — mówi ks. Patrycy Przeczytański — niechaj będzie najpierwsze i najusilniejsze wasze staranie, aby dzieci wasze były dobre. Nie troszczcie się o nauki, z łatwością biorą one postępek przy bojaźni pańskiej. Tę więc im cnotę jak najmocniej zalecajcie; tę cnotę jak najczęściej przypominajcie. Nie troszczcie się o nauki. Będą dzieci wasze uczone, byle były dobre, będą zaś dobre, jeżeli bojaźni pańskiej będą pełne. Przy tej enocie nabędą one wszystkich cnót inszych i z łatwością postąpią w naukach, których pożytecznie przy bojaźni pańskiej używając, staną się pociechą i ozdobą waszą.“

Skarga mówi w jednym kazaniu sejmowym: „Gdzie prawa ludzi do bojaźni Boga wiodą, tam jest najszcześniejsza rzeczpospolita; gdy nie tak srogością praw ludzkich, jako bojaźnią najwyższą na niebie mocy, lud się do posłuszeństwa i innych cnót przywodzi. Nigdy tak prawa ludzkie chamować od złego nie mogą, jako bojaźń Boga, która serca przebija; gdy myśli człowiek, iż ręki ludzkiej ująć może, wie, że przed boską nigdzie się nie skryje.“

Ci panowie, którzy w upadku kraju naszego najsprośniejszego złego, a nawet zbrodni się dopuszczali, nie znali żadnej bojaźni pańskiej, bo byli bez wszelkiej religii. Człowiek

bez żadnej religii, to hiena, a całe społeczeństwo bez wszelkiej religii, to towarzystwo drapieżnych zwierząt nawzajem się pożerających. Siła fizyczna, wielka moc, nauka, dowcip, przebiegły rozum bez żadnej religii, bez wszelkich praw moralnych, to brzytwa w rękę szalonego, to miecz obosieczny w rękę jakiego Iwana groźnego lub Kaliguli; wielki rozum bez żadnej cnoty, to mądrość szatańska, biorąca w obronę sprawę opuszczonej wdowy, majątek sierót, cnotę dziewczyny. Człowiek bez żadnej religii i cnoty, to największy i najniebezpieczniejszy samolub, zdolny publicznie gorszyć obyczaje, zdradzić własną rodzinę, braci i kraj, byleby uszedł bezkarnie; naokół siebie zieje jad i zarazę. Najsurowsze prawo, najgroźniejszy rząd nie utrzyma długo w karbach posłuszeństwa społeczeństwa, jeżeli w nim wygasła religia, wszelka moralność, sumienie; jeżeli w nim nie ma żadnego poczucia cnoty. Prawo nieoparte na czystych zasadach religii i moralności, doprowadzi do największych gwałtów i bezrządu; literatura niezasilająca się u źródła czystych obyczajów narodowych, zamiast krzepić ducha narodu zdrowymi zdaniem, rozlewać będzie słodką truciznę zabijającą duszę, gorszą od trucizny zabijającej ciało. Najrozumniejszy systemat pedagogiczny i najdoskonalej urządzone szkoły nie wychowają w takim społeczeństwie godnych obywateli. Ani dobry byt, ani udoskonalone rolnictwo, przemysł i handel, ani najświetniejsze wynalazki, nauki i sztuki nie są zdolne zapewnić społeczeństwu trwania, jeżeli w nim wygasła już wszelka religia, jeżeli wygasło w nim uczucie cnót a obyczaje się zepsuły. Dobry byt w takim narodzie pochłonie resztę wrodzonej człowiekowi szlachetności, zniży go do stanu bydłęcia, doprowadzi go do najbrzydliwszego samolubstwa, do pieszczenia i tuczenia ciała; wynalazki i odkrycia staną się najniebezpieczniejszymi środkami względem narodów słabszych; nauki i sztuka będą jako sztuczne kwiaty bez zapachu, nigdy owocu niewydające, i pójdą na posługi zmysłowym rokoszom; prawa zamieniają się w przywileje najmożniejszych, obracających resztę społeczeństwa w swoich niewolników; powoli rozpaszą się wszelkie chucie, człowiek wyzuje się z natury ludzkiej, nastąpi jakowaś desperacya, i tak znikczemniony naród bez ratunku upadnie i zni-

szerzej. Wyrzucenie bojaźni pańskiej z serca doprowadza do takiego końca.

Bojaźń pańska jest to obudzone sumienie, jest to najgłębsze uszanowanie dla prawd odwiecznych, jest to bojaźń popelnienia zbrodni, grzechu, bojaźń łamania przykazań boskich i ludzkich, bojaźń wypowiedzenia posłuszeństwa najwyższej istocie. Dla tego bojaźń pańska jest rzeczywiście początkiem mądrości, początkiem cnót i doskonałości człowieka, jest ozdobą nauk i całego życia jego, jest konieczną do nabywania gruntownych wiadomości i zacnego ich użycia.

Od czegoż więc godniejszego wychowanie zacząć się może, jeżeli nie od bojaźni pańskiej, od religii? Religijne, pobożne wychowanie dzieci niechaj będzie początkiem i fundamentem całkowitego wychowania i wykształcenia młodzieńców. Nauka moralna — mówi Staszic — „niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek jako obywatel ma sam z sobą, z spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całym i z Bogiem.“

Jeżeli chcemy, by w narodzie tlały i po wszystkie wieki żywymi były najszlachetniejsze i najgłębsze z wszelkich uczuć, t. j. uczucia miłości względem Boga, uczucia religijne, jakie natchnęły Dawida do stworzenia psalmów, jakie natchnęły Rafaela i innych wielkich mistrzów do stworzenia obrazów i posągów, na jakie dzisiejsza sztuka zdobyć się nie może; jeżeli chcemy, by naród po wszystkie wieki czczył Boga, jako najświętszą istotność, jako najwyższą sprawiedliwość, by szanował wiarę ojców i czuć umiał wewnętrzną jęj potęgę, by cenić umiał wielkie cnoty przodków, by z religijną czią kochał ziemię swoją przesiąklą krwią bohaterską, by religijnie kochał przeszłość swoją, swój naród, jego czyny, mowę, obyczaje, nawet prochy wielkich przodków: to dajemy młodemu pokoleniu *religijne wychowanie*, ale nie powierzchowne, nie tę zewnętrzną, że tak powiem, ogładę religijną, która dzisiaj cechuje płaszczykiem religijności pokrytych ludzi i rządy; lecz zaszczympy w sercach dzieci i młodzieży prawdziwą bojaźń pańską, prawdziwą miłość Boga i bojaźń grzechu, bojaźń złego, prawdziwą miłość bliźniego, cnoty i tego wszystkiego co szlachetne; niechaj religijne uczucie namaści świętością

wolę młodego, niechaj towarzyszy nieodstępnie wszelkim jego zamiarom i dążeniom, jedném słowem, niechaj religia stanie się dla niego źródłem życia i podsyca zapał czy to w naukach, czy w sztukach, czy w przedsięwzięciu około dobra powszechnego. Ziarnka żywej wiary zasiane na niewinnych sercach młodzieńców wydadzą święty zapał, który więcej stworzy dobrego, niż najwyćwieczszy rozum, jeżeli mu nie towarzyszy głębokie czucie. Brak wszelkiej wiary w iluż to czynach naszych się okazuje! Rozpoczynamy częstokroć jaką bądź rzecz, ale już naprzód nie mamy w nią wiary, prowadzimy niedbale, bo tylko z jakichś względów li obowiązkowych, albo przez punkt honoru i t. p., i dla tego tak mało w ogóle sprzątamy owoców. Częstokroć rzecz, której prawie do skutku doprowadzić nie można, rzeczywiście ktoś do skutku doprowadza, kiedy rozpoczęta praca inna, prosta, naturalna ustaje w połowie drogi. Zkąd to pochodzi? Oto pierwszą prowadzi ktoś z dobrą wiarą, z zamiłowaniem, z zapalem, a drugą rozpoczął i prowadzi ktoś inny bez wiary w nią. Mógłbym liezne przytoczyć w tej mierze z życia, z historii, z biografii wielkich ludzi uderzające przykłady. Nie bez przyczyny tak wielką moc przypisuje wierze ewangelia. Warto w wychowaniu młodzieży na prawdę tę większą zwracać uwagę.

Matka jak pierwsza karmi ciało dziecięcia mlekiem własnej piersi, tak pierwsza powinna budzącą się duszę dziecięcia swego poić boskimi prawdami religii, jak ciało dziecka karmi własném ciałem, tak duszę jego karmić powinna duszą swoją, t. j. tém co w duszy i sercu jej jest najdroższém. Pierwsza uprawa roli, pierwsze ukształcenie serca do czulej matki należy. Skoro tylko pierwsze władze umysłu w dziecięciu budzić się zaczną, niechaj matka na tę pulchną, świeżą rolę rzuci pierwsze złote ziarnka prawd boskich, pierwsze zasady religii; ona niechaj uczuciem i słowem swém otworzy to czyste źródółko w duszy dziecięcia, z którego ma płynąć żywy strumień życia; ona niechaj pierwsza zapali w młodej duszyczce ogień miłości Boga, święty zapał dla świętych rzeczy; ona niechaj mu pierwsza opowie święte rzeczy o Panu Bogu, o aniołkach, o niebie, o Panu Jezusie, o Matce Najświętszej; ona niechaj pierwsza nauczy dziecię miłości rodzi-

ców, braci, sióstr, ubogich, kaleków, domowników i wszystkich bliźnich; ona niechaj pierwsza składa dziecięciu rączki rano i na wieczór, by klęcząc mówiło pobożnie paciorek i prosiło Boga o zdrowie dla ojca, mamy i rodzeństwa; ona niechaj pierwsza obudzi w dziecku swoim święty wstyd, tę ozdobę młodości, by się bało nawet myślą co złego popełnić, bo Bóg wszystko widzi; ona niechaj pierwsza w sumieniu jego roznieci bojaźń pańską, początek wszelkiej mądrości. Matka niechaj strzeże niewinności dzieci swoich, tak jak strzeże, by się nie najadły szaleju; niewinność niechaj kwitnie nadobnym rumieńcem na twarzach dzieci i młodzieży, bo ona wydaje najpiękniejszą woń życia. Wstyd i niewinność, to płomień święty, który goreje miłością do Boga i zapalem do wszystkiego, co piękne, wielkie, wzniosłe. Matka niechaj zaszczerpi w dzieci swe niczym niezachwianą wiarę w opatrzność boską, która rzeczywiście człowieka nigdy nie opuszcza, na którą zawsze z pewnością liczyć można. Wiara w opatrzność Boga, to szczęście, to gwiazda przewodnia dla człowieka, gdy wnijdzie w świat burzliwy, gdy z przeciwnościami i losem łamać mu się przyjdzie. Matka niechaj pierwsza obudzi w dziecku swoim sumienie, tego nieodstępного stróża anioła, który nas strzeże niewidzialnie od pokus i upadku, który nas prowadzi do pokonania złych namiętności i do spełnienia czynu zacnego.

Oto są te złote ziarenka wiary, które najlepiej pobożna matka zasiać potrafi na pulchnój i czystój roli sere dzieci swoich. Zasiew ten w dzieciństwie, zakwitnie w młodych latach miłością prawdy, świętym zapalem do rzeczy szlachetnych, prawdziwą poezją życia, i wyda pożyteczny owoc w latach dojrzałych. Nikt nie obliczy skutków, jakie wyda w późniejszym życiu taka moralna nauka zacnej matki. To tylko pewna, że wszyscy szlachetni i wielcy ludzie mieli cnotliwe i bogobojne matki.

E. E.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kilka słów o examinie w Instytucie polskim w Hotelu Lambert. — W dniu św. Anny doszło mnie doniesienie, że będzie examen i rozdanie nagród w *Instytucie pańien polskich*, który jest pod kierunkiem i opieką księżnej Czartoryskiej. Wyznaje, iż takie święcenie dnia imienin szanownej prezydentki, chwyciło mnie za serce i nasunęło myśl, że gdyby wszyscy bogaci tak obchodzili dnie uciech swoich, aby z nich coś spadało na korzyść lub pociechę tych, którym Opatrzność ziemskich dóbr ujęła, jakżeby to ich wtenczas każdy chętnie uważał za prawych szafarzy darów Boga!

Wszedłszy do okazałej sali Hotelu Lambert *Galeryą* nazwaną, nie było czasu słabym oczom moim przypatrywać się prawdziwym arcydziełom wypukłych rzeźb na ścianach, i malowań na suficie, gdyż obraz pełen życia, ruchu, wrażeń co chwila nowych, uderzył mnie silnie i całą uwagę zajął. Kilkadziesiąt pańienek biało ubranych z błękitnymi opaskami obejmującemi wiotkie stany i przytrzymującemi długie ich warkocze gromadką gwarzyło sobie wesoło — jedne podskakując żywo, jak sarenki, drugie przesuując się lekko a poważnie, jak łabędzie po szerokiej wodzie; u tych powaga życia i zaduma uroczystego położenia przebijają już na czole, u tamtych swoboda dziecięcia w całym uroku i lekkości malowała się w słowie, w ich kroku każdym, to szepcząc i śmiejąc się, to znowu spoglądając ciekawie na wchodzące osoby. Istne to skowronki niw polskich, myślałam sobie, chociaż tak daleko od nich zrodzone.

W głębi sali był stół założony książkami i wieńcami przeznaczonemi jako nagrody dla pilniejszych uczennic. Po za stołem siedziała sędziwa przełożona, spoglądając na pańienki z całą troskliwością i słodyczą dawnych matron polskich, co dziwnie odbijało od cudzoziemskiej twarzy pierwszej nauczycielki, czarno ubraną z kastyliąską dumą na czole, a suchością pedagoga w rysach.

Wkrótce weszła księżna Czartoryska z córką i księżna Marya wirtembergska, tak złamana wiekiem i cierpieniem, a tak gorąca uczuciem, że bez serdecznego rozrzewnienia na nią patrzeć nie można. Pan Cichocki dał znak rozpoczęcia examinu: i ksiądz Francuz zaczął zadawać pytania trudniejsze z religii, a że mnie się serce ścisnęło myślą, jak to trudno, aby tam było gorące uczucie miłości ku temu, co rodzime, kiedy zasady religii, tak ściśle z nią związane, w obcym dawane są języku — zapomniałam w tej chwili, że chociaż na przyjaźnej ale zawsze na obcej ziemi i z ob-

cych matek zrodzone są te dzieci, że wysileniem tylko starań wyższego wykształcenia dojść mogą do poczucia tego wszystkiego, co z mlekiem wysają dzieci w własnym chowane kraju — zapomniałam o tém wszystkiém mówię, tylko z smutkiem myślałam, że w tym właśnie domu jedyne jest miejsce, gdzie mogłaby być szkoła czysto narodowa *nauczycielek polskich*, a nią nie jest bynajmniej, bo tu nie tylko wszystkich naukowych przedmiotów i religii po francuzku uczą, zaledwie zostawiając miejsca na dwie godziny na tydzień dla polskiego języka, ale i domowy codzienną mową jest francuzki język. *) I na tém posępném tle snuły się myśli moje, ani się spostrzegłam, ile może niesprawiedliwą byłam, ani téż kiedy pytania z religii ustaly. Dźwięk fortepianu ściągnął myśl moją na dół, i ujrzałam jak cztery drobne rączki silnemi akordy kończyły muzykę, a powstał pan Kunatt, główny nauczyciel instytutu. Martwa powierzchowność zdawała się zapowiadać,

*) Mieliśmy sposobność obeznania się nieco z pożytecznym instytutem polskim w hotelu Lambert. Pomijamy to, że poświęcenie czcigodnej księżniczki Czartoryskiej dla utrzymania i podniesienia tej pięknej instytucji prześcignęło nasze oczekiwania; że pod każdym względem urządzenie klas, pokojów do pracy, pokojów sypialnych dla uczennic i t. d. jest tak przyjemne, zdrowe, wygodne, budzące uczucia piękna w młodych panienkach, a przytém tak skromne, jak tylko tego zyczyć sobie można; pomijamy i to, że panny mają sposobność obudzenia w sobie i wykształcenia pod okiem szanownego księstwa łagodności, przystojności, skromności i wszelkich miłych cnót zdobiących dobrze wychowaną kobietę; a zwracamy się tylko tym razem do języka polskiego, czując obowiązek powtórzenia przynajmniej tego, co nam w tej mierze powiedziano. Na zapytanie nasze, dla czego panienki nie pobierają nauk w języku polskim zamiast w francuzkim, odpowiedziano nam: że najpierw przychodzą do instytutu dziewczynki, zrodzone zwykle z matki Francuzki a ojca Polaka, które powszechnie weale nie mówią po polsku; jest więc potrzeba naturalna, aby początkowe nauki pobierały po francuzku, a nawet polskiego języka za pomocą francuzkiego się uczyły; powtóre, panienki w instytucie są to ubogie dziewczynki, które wykształceniem się na guwernantki, mają zabezpieczyć sobie przyszłość, składać więc muszą egzamen w instytutach rządowych po francuzku, aby otrzymać trudny we Francyi dyplom na nauczycielki, inaczéj nie wolnoby im było podejmować się obowiązków guwernantki we Francyi, a na umieszczenie w polskich domach nie zawsze mogą liczyć. Gdyby więc nauki pobierały w języku polskim, dłużej sposobiły się musiały do egzaminu, dłużej pozostawać w instytucie, a przez to zabierać miejsce innym i egzamen sam byłby dla nich niezawodnie utrudniony. Ten wzgląd utylitarny jest więc powodem, że nauki w hotelu Lambert wykładane są po francuzku. — Przyznając słuszność tym uwagom, wyznajemy jednakże otwarcie, że mimo to, iż, lubo oprócz języka, historii i literatury polskiej, wszystkie przedmioty inne pobierają się panny przymuszone w języku obcym, mogą się przecież i powinny wykształcać w języku polskim tak, jak tego po nich wymaga ten wzgląd, że są Polkami. Przyp. Redakcyi.

że nauka tak przezeń traktowaną będzie — ale miły, poważny, czysto polski dźwięk głosu, jakim się odezwał, zadał fałsz mojemu domysłowi, skupił całą moją uwagę i rozwił niejako te mgły, które tak ciężko opadły mi na duszę. Przedmiotem pytań była *wyższa pedagogika, i wyższa gramatyka języka polskiego*. — *Powinności i zalety nauczyciela*, były płynnie przedstawione i dobrze skreślone, szczególnie przez panny Meciszewską i Cetner; — kilka trafnych odpowiedzi, ale czysto dała także panna Karolina Czajkowska. I dziwna rzecz, jak pana Kanatta twarz tak martwa przed chwilą, rozjaśniała się coraz bardziej za każdą treściwą odpowiedzią uczennic — jakieś uczucie miłości ojcowskiej i zadowolenia przebijało się w niej, tak że cała moja dusza porwaną była i ku uczennicom i ku nauczycielowi, którego pytania głębokie dowodziły, że nauka przezeń nie dla zabawki dawaną bywa. Deklamacya pełna skromności i milego cieniowania, dźwięcznie brzmiała w ustach pańien Meciszewskiej i Hryniewickiej, których nadobna i niewinna postawa przedstawiała wiernie ową uroczą postać *Haliny z Wiesława*, o której mówiła. Panna Karolina Czajkowska deklamowała ustęp z *Maryi Malczewskiego*, i tu dobrana trafnie była osoba do wyobrażenia tej nadobnej smętniej dziewicy Ukrainy, której aniłowie zdają się czystości zazdrościć; szkoda tylko wielka, że słowa tak dźwięcznie wymawiane, wychodziły leniwo z ust panny Czajkowskiej, jak gdyby nie lubiła wynurzać uczuć tym językiem, jak gdyby z musu dopełniała obowiązku jedynie, mówiąc po polsku. Miałoby to moje spostrzeżenie być słusznem? miałoby panna Czajkowska, tak wyżej myśląca i czująca, być tak obojętną na to, co rodzime, że z językiem ojczystym obchodziłaby się jako artystka z próżności, dla pochwalenia się nim przed światem, bez umiłowania go owem silnym uczuciem, które każdą szlachetną iskrę w płomień roznieca w duszy człowieka? Ta wątpliwość jest może bolesną, ale w każdym razie niechaj będzie upomnieniem kochającego serca dla tej istoty, która może zająć znakomite miejsce w pośród niewiast polskich, jeżeli życiem późniejszym dowiedzie, iż na nią dzisiaj nie zasłużyła.

Z historyi polskiej nie było pytań; ale wypracowanie panny Czajkowskiej o grobach *królów polskich*, dowiodło, że nie tylko umieją uczennice historią, ale i pojmują jej głowniejsze epoki z wyższego stanowiska. Pan Kunatt, potrójny już odebrał znak od dyrygującego egzaminem, że kończyć trzeba mu, aby innym przedmiotom zostawić miejsce, a jeszcze kilka pytań z pospiechem zadał, i jeszcze prosił o przedłużenie czasu; żal mu było przerywać tego przedstawienia

calorocznej pracy pilnych uczennic — przeszedł już tylko po-
bieżnie historią powszechną po francuzku i kosmografią. —
Potém egzaminowano z nauk należących do drugiego egza-
minu w Ratuszu (Hôtel de ville), — nad któremi rozszerzać
się nie będę, gdyż na zakończenie składają uczennice zwykle
tam egzamina, a znana jest dosyć w kraju dokładność in-
strukcyi nauk ścisłych, jaką zaprowadzono w wszystkich za-
kładach naukowych Francyi, którą tu w tym instytucie z wielką
starannością przeprowadzają, aby zyskaniem dyplomu nau-
czycielek zapewnić w przyszłości chleb uczennicom. Pożyte-
czny to cel bez wątpienia, ale nie powinien być głównym,
nam bowiem myśl boża i rodzima przedewszystkiem przy-
świecać winna, a reszta przydaną nam będzie od Boga, gdy
temu posłannictwu wierni będziemy. Nie rozwodzę się więc
nad owemi naukami, mniéj to w kraju budzi interesu, wspo-
mnę tylko o muzyce, jako o tym talencie, który tak umiła
życie, tak odbijać umie myśl, tęsknotę narodową. Panna
Hryniewicka czysto i z uczuciem grała fantazyą na krako-
wiaka. — Panny Przetocka, Cetner, Jendrzewicz, grały
z wielką biegłością i zrozumieniem trudniejsze sztuki nowszych
kompozytorów, a panna Wyszowska sonetę Bethowena z głę-
bszem wnikieniem w tego niezrównanego mistrza Niemiec.
W końcu czytały uczennice wypracowania swoje, z których
podobno najświetniejsze było panny Czajkowskiej po francu-
zku: Francya i Polska (La France et la Pologne); przedsta-
wiony jest tam wymownie geniusz potężnej Francyi, wycho-
dzący naprzeciw geniuszowi zwyciężonej Polski, który wspo-
mnieniem świetnej przeszłości rozjaśnia ponurość obecnego
położenia i wskazywać zdaje się czém dlań będzie przyszłość,
tylko ta przyszłość słabo odcieniowaną była.

Nie mogę zapomnieć jednej z uczennic, która zaczęła
czytać wypracowanie: poświęcenie dziecięcia — i głos jój tak
niknął od zaleknienia, że pomimo usiłowań nie mogła zapa-
nować nad drżeniem — słowa ustaly, a łzy potoczyły się po
bladém licu; — ta skromność rozrzewniła nas wszystkich tak,
że każdy byłby chciał przytulić ją do serca i powiedzieć:
Nie bój się! my patrzymy w twą niewinną, skromną duszę,
i ocenić ją umiemy przez tę osłonę twój bojaźliwości. Nie wy-
mieniam jój tutaj, niechcąc zarumienić tej malutkiej istoty —
wyznaję, iż nawet innych uczennic nazwiska wymienić wa-
chałam się, ale byłaby to zbytnia skrupulatność, gdyż my
w smutném położeniu naszym, powinniśmy składać jedną ko-
chającą rodzinę, w której nagana udzielona z miłością nie
rodzi upokorzenia, a pochwała dana w uczuciu serdecznego
współczucia nie rozbudza próżności.

W ogólności cały ten egzamen był poważnym i sumiennym sprawozdaniem całorocznej pracy w obec rodziny i tych, co z rodzinnym uczuciem w imieniu narodu tam przyszli; nie było tam nic schlebającego próżności, ani też nic rozbudzającego chępliwość. Książki rozdawane ręką Księżnej były poważne i użyteczne. Zgoła ten egzamen nosił piętno powagi charakteru narodu naszego, był on zupełnie odmiennym od egzamenów francuzkich, czyli tak nazwanego *Rozdania nagród* (*Distributions des prix*), gdzie panny wszystkie wystrojone najwykwintniej, grają, śpiewają i deklamują, jedynie w obec wystrojonej publiczności, sypiącej suto oklaskami. Jest to niejako prezentowanie się pierwsze aktorek, z którego wnosić można, jak będą później zręcznie odgrywały komedię na scenie życia.

Może z zbytnią goryczą sędzę egzamina pensyonatów dziewcząt w Paryżu, ale cóż ma znaczyć ta wystawność, ten przepych w dekorowaniu salonów? to spraszanie znakomitości artystycznych do podniesienia chwiejących się jeszcze zdolności uczennic? Wszystkiego tego inaczej wytłomaczyć nie można, jak obrachowaniem na efekt i przynęcenie ze strony kierujących, którzy dla osobistych widoków zapominają, że to ziarno próżności ich ręką zasiane w młode serca, na całe życie w nich się zakorzenia i smutne, zbyt płonne niestety, wydaje owoce.

Paryż, dnia 29. lipca 1853.

M. Bolewska.

POZNAN. Od połowy października r. b. powstają dwa nowe instytuta naukowe w Poznaniu, niezmiernie ważne dla całej prowincyi: szkoła realna i polska szkoła żeńska. Jak obydwie różne, tak niemniej przeto obydwie wielkie mają cele do spełnienia: szkoła realna ma dać stósowne wykształcenie tej części uczącej się młodzieży, która nie ma zamiaru usposobić się na urzędników wyższych, duchownych, lekarzy i wyższych nauczycieli, ale chce praktycznym poświęcić się zawodom; szkoła zaś żeńska ma ukształcić przyszłe matki i obywatelki. Dobór nauczycieli do szkoły realnej daje rękojmię pomyślniej przyszłości tego nowego dla polskiej ludności w Księstwie instytutu. Wykształcenie i najusilniejsze staranie przełożonych instytutu żeńskiego, daje nam również miłą rękojmię, że szkoła ta odpowie potrzebom publiczności.

Z PARAFII KŁECKIEJ. (opóźnione.) Podług zwyczaju szkolnego odbyły się i w tym roku w parafii naszej publiczne popisy w szkołach do niej należących: najprzód w Ulanowie, który to akt swą obecnością zaszczytili ks. proboszcz Dydyński, jako przełożony szkoły, pani Chosłowska dziedzi-

czka Ułanowa, dozór szkoły tamtejszej i dwóch nauczycieli z parafii. Rezultat tego popisu wszystkich przytomnych zupełnie zadowolnił, a pani Chosłowska prosiła nauczyciela miejscowego o wykaz dzieci, które się pilnością odznaczają, przyrzekając im dać podarki.

Następnie odbył się popis w Gorzuchowie, na którym także był ks. proboszcz Dydyński, pani hr. Więsierska ze Zakrzewa z guwernantką i ze swemi córkami, dwóch nauczycieli z parafii i trzech z sąsiedztwa. Nauczyciel Dropik zadowolnił zgromadzonych gości sposobem wykładu i postępowaniem w naukach zupełnie. Pani Więsierska zakupiwszy znaczną ilość książek do nabożeństwa, zeszytów, tablic, rysików, obdarowała nimi dzieci, które się pilnością odznaczyły.

Następnie odbył się popis w Kamieńcu, w przytomności ks. proboszcza Dydyńskiego, tamtejszego dozoru szkolnego, trzech nauczycieli z parafii i trzech z sąsiedztwa. Rezultat i tego popisu był bardzo dobry.

Na końcu odbył się popis w szkole katolickiej w Kłecku, który swą obecnością zaszczytlił: ks. proboszcz Dydyński, proboszcz miejscowy, dozór szkoły, znaczna ilość gości tak panów jako i pań, dwóch nauczycieli z parafii, nauczyciel ewangelicki miejscowy i dwóch z sąsiedztwa. Nauczyciel Jaskólski i w tym roku jak w zeszłym zadowolnił zupełnie wszystkich zgromadzonych gości, a ks. proboszcz Dydyński zakupiwszy i w tym roku z własnych funduszy znaczną ilość książek do nabożeństwa, zeszytów, tablic i t. p., rozdzielił je między dzieci, które się pilnością odznaczyły.

Każdy przyzna, że popisy publiczne w szkołach elementarnych są konieczne, że takowe zbawienny wywierają wpływ na młodzież, nauczyciela i rodziców, że wielkiej jest wagi przytomność na tych popisach panów, duchownych, rodziców, sąsiednich nauczycieli; nareszcie przyzna każdy, iż wielkim to dobrodziejstwem pilne dzieci podarkami obdarzać, bo przez to zachęcają się do tém większej pilności i wytrwałości w naukach; oprócz tego często i niedostatkowi się zapobiega, jeżeli uzyska podarek dziecko ubogich rodziców.

Oby wszyscy szanowni kapłani, inspektorowie szkółek, panowie, rodzice, opiekunowie i nauczyciele zechcieli zwracać na to uwagę!

Przyjaciel dzieci.

ZBĄSZYŃ, dnia 6 lipca. Stósownie do przepisu odprawiła się w bieżącym roku konferencja dekanalna nauczycieli dekanatu Zbąszyńskiego. Ponieważ dekanat ten jest bardzo rozległym, dla tego ks. dziekan Noak, zważywszy tę niedogodność i ztąd powstałą stratę materyalną biednych nauczy-

cieli, konferował z nimi nie na jednem miejscu, ale z kolei: w Międzyrzeczu, Pszczewie i Zbaszynie.

Na ostatnią konferencyą w Zbaszynie zebrało się 6 lipca 20 nauczycieli. Zgromadziwszy się w szkole katolickiej, rozpoczęli bez przygotowania katechizacye z dziećmi w religii, czytaniu połączone z gramatyką, rachunkach, jeografią, fizyce. Po ukończeniu tego, toczył się żwawy rozbiór sposobu katechizowania i wykładania nauk; roztrząsano uchybienia i zalety.

Na konkluzyą przeczytał ks. dziekan treściwą rozprawkę, w której dobitnie skreślił: najprzód znaczenie i cel konferencyi, potem stosunek kościoła do szkoły, wyjaśniając, iż li tylko ścisłe połączenie rokować może błogie skutki, a nie owa od lat kilku tak powszechnie wywoływana emancypacya; dalej czytał o stosunku, jaki powinien zawsze istnieć między księdzem a nauczycielem, zachęcając ostatniego do gorliwego i sumiennego wypełniania obowiązków swoich, przez co uzyska szacunek przełożonych, a nagrodę nie na ziemi, bo świat nie pojmuje jeszcze mozołu nauczyciela, ale w niebie; przypominając zarazem pierwszemu, aby ze swęj strony przyczyniał się także do wzrostu szkoły, polewając swą nauką te roślinki, które nauczyciele zaszczipiają; nareszcie zwrócił wszystkich uwagę na tę rzecz bardzo ważną, ażeby w szkołach swych z większą jak dotąd pieczołowitością na to baczne oko zwrócili, aby przez religią, śpiew nabożny i przykład wzorowy, zaszczipiać w dzieciach cnoty przodków naszych, cnoty pobożności i bojaźni pańskiej, które, lubo przy większej szkół liczbie, coraz bardziej upadają.

WARSZAWA. Dnia 15 września roku bieżącego o godzinie wpół do dwunastej odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego instytutu naukowego, tak zwanego instytutu szlacheckiego w Warszawie, o którego budowie wspinał się i kosztownej pisaliśmy w przeszłym roku w Szkole Polskiej. Biskup Fijałkowski, administrator archidiecezyi warszawskiej, odbył benedykcyą kaplicy katolickiej instytutu. Na uroczystości tej znajdowało się duchowieństwo, znakomitsi urzędnicy wojskowi i cywilni, obywatele ze wsi i z miasta, rodzice i opiekunowie uczniów i wszyscy zwierzchnicy szkół, oraz nauczyciele zakładów naukowych w Warszawie, miejscowi literaci i artyści.

SZKOŁA POLSKA W PARYŻU. Wiadomo, że w Paryżu istnieje szkoła polska dla synów przebywających tamże Polaków. Szkoła ta, położona na Batignolles (56, Boulevard des Batignolles) mieści w sobie 230 uczniów w roku bieżącym, z których 170 jest internów, a 160 externów.

Interni, oprócz nauki, mają w szkole mieszkanie, ży-

wność i opatrzenie. Externi pobierają tylko naukę; połowa ich wszakże obecnie w szkole się téż stołuje.

Od dnia 31 sierpnia 1852, posiada szkoła swój dom, który dla niej stowarzyszenie rodaków zakupiło na własność.

Celem głównym szkoły jest przechowanie w młodém, na obcój ziemi zrodzoném pokoleniu, uczuć i podań rodzinnych.

Religia katolicka, wiara przodków naszych, jest główną podstawą wychowania. Wykłada ją kapłan, od X. arcybiskupa paryskiego na to wyznaczony.

We wszystkich klasach biorą uczniowie lekcye języka polskiego, tudzież jeografii, historii i literatury polskiej. Przy nauce muzyki, ma się téż baczenie i na śpiewy nasze narodowe, kościelne i świeckie.

Co do ogółu nauk i umiejętności, tych rozkład z początkiem bieżącego roku szkolnego został ściśle zastosowany do nowego programu przepisanego dla wszystkich kolegów francuzkich: ażeby młodzież, wychodząc ze szkoły, mogła zaraz obrać zawód i znaleźć sposób do życia w kraju, który jój dzisiaj przytułek i pomoc daje, i któremu godziwą pracą odslugiwać się, jest jój obowiązkiem.

Początkowe nauki, aż do klasy IV włącznie, są dla wszystkich wspólne. Wychodzący zaś z téj klasy uczniowie przeznaczają się do jednego z dwóch wydziałów, to jest albo do literackiego (*lettres*), lub do ścisłych umiejętności (*sciences*).

Trzy klasy początkowe (IX, VIII i VII), oraz trzy gramatykalne (VI, V i IV) pobierają wszystkie nauki w samójże szkole. Klasy zaś wyższe, to jest: III, II, klasa retoryki, logiki i matematyki specyjalnej (wyższej), uczęszczają na lekcye do Lyceum rządowego (*Lycée Bonaparte*), a w zakładzie biorą repetycye od profesorów szkoły, do tego wyznaczonych.

Dla uczniów, którzy albo nie są w stanie ubiegać się o stopnie naukowe, albo wolą rodziców lub opiekunów przeznaczeni są do zatrudnień praktycznych. utworzono w szkole osobny *wydział techniczny*, mający na celu sposobić młodzież skutecznie i w krótszym czasie do *handlu i rzemiosł*. W tym wydziale, oprócz przedmiotów objętych programem dla klas niższych, dają się lekcye rysunków, geometrycznego i wykreslnego, arytmetyki i geometrii stosowanej, tudzież utrzymywanie ksiąg handlowych.

Nauka *języków żyjących*, uważana za jeden z głównych przedmiotów, ze szczególną starannością jest wykładana we wszystkich klasach.

Na ćwiczenia gimnastyczne przeznaczone jest osobne miejsce wewnątrz zabudowań szkoły.

Warunki przyjęcia do szkoły są:

- 1) aby uczeń miał najmniej lat dziewięć skończonych;
- 2) aby umiał czytać po polsku i po francuzku, i pisać litery abecadła. *)

Rodzice lub opiekunowie przedstawiający ucznia, obowiązani są przesłać wcześniej, na ręce dyrektora:

- a) metrykę urodzenia i chrztu;
- b) świadectwo doktora o szczepionej ospie.

Nie przyjmuje się uczniów do szkoły jak tylko z początkiem roku szkolnego.

Stu internów wybranych przez radę z pomiędzy dzieci emigracyjnych polskich *na ziemi francuzkiej urodzonych*, utrzymuje szkoła bezpłatnie, dzięki wsparciu rządu francuzkiego, placącego za każdego z tych uczniów 450 fr. rocznie.

Korzystają ze wspomnionego wsparcia rządowego:

- 1) sieroty nie mające zamożnych krewnych lub opiekunów;
- 2) dzieci, których rodzice nie są w stanie opłacać kosztów wychowania, na co dostatecznie muszą być złożone dowody.

Uczniowie nie należący do tych dwóch kategorii, obowiązani są utrzymywać się i opłacać wychowanie własnym kosztem.

Najściślejsze obrachowanie okazało że: utrzymanie interna kosztuje szkołę rocznie fr. 500; externa, pobierającego naukę i żywność w szkole, fr. 250; — nie licząc w to wyprawy wstępnej i opłaty Lyceum, która dotąd wynosiła 100 franków rocznie od ucznia, a od ogłoszenia nowego rządowego rozporządzenia z dnia 16. kwietnia bieżącego roku, wynosić będzie franków 200 rocznie, od klasy III aż do logiki włącznie, a franków 250 rocznie od ucznia kursu matematyki specjalnej.

Do powyższych opłat nie wchodzi koszt konferencyi, repetycyi i egzaminów.

Koszta samej instrukcyi w szkole, aż do klasy III, obrachowane na liczbę 200 uczniów, wynoszą 100 franków na osobę.

Radę szkoły składają następujące osoby: Alojzy Biernacki, prezes; Adam Mickiewicz wiceprezes; Seweryn Gałęzowski, podskarbi; Ludwik Wołowski, Józef Bohdan Zaleski, Antoni Hłuszniewicz, Józef Ordęga, Mikołaj Mierzejewski i Xawery Godebski, sekretarz.

Prawdziwym zaś ojcem i opiekunem tego pożytecznego

*) Kandydaci bieglejsi w języku polskim otrzymują pierwszeństwo przed innymi.

instytutu jest światły i zasłużony Dr. Gałęzowski, poświęcający znaczny pracą nabyty majątek swój dobru powszechnemu.

Jak pilnie i z korzyścią nauki w tej szkole są wykładane, najlepiej o tém świadczyć może rezultat egzaminu. Przy końcu b. r. szkolnego otrzymało 27 Polaków, którzy uczęszczają ze szkoły polskiej do Lyceum Bonapartego na wydział specjalny, 82 nagrody, między temi 16 pierwszych, kiedy uczęszczających do tegoż wydziału 160 Francuzów otrzymało zaledwie 50 nagród, a tylko 13 pierwszych. W stosunku liczby Francuzów do Polaków, otrzymało polskich uczniów $\frac{3}{4}$, a francuzkich $\frac{1}{4}$ nagród.

Czytamy w *Journal des Débats* z d. 15. sierpnia r. b. co następuje: „Uczniowie szkoły polskiej na Batignolles godnie zachowali tego roku reputacyą, do jakich instytut ten doszedł już był przez uczynione postępy w poprzednich latach. Z 27 uczniów, którzy uczęszczali na kursa nauk specjalnych do Lyceum Bonapartego, prawie wszyscy otrzymali honorowe nagrody. Odebrali 16 pierwszych nagród, z których 3 jedynych nagród w matematyce, 7 wyższych, 6 drugich i 66 (tak zwanych we Francyi) akcesytów; w ogóle 82. Nazwiska uczniów najwięcej wywoływanych (po nagrody) są następujące: Proszyński, Migurski i Koziarowicz, uczniowie trzyletni; Zdziechiewicz, Walk, Młyński i Fijałkowski, dwuletni; Frenkel, Stępiński, Smogłowski i Marchocki, uczniowie jednoletni.“

Dodać i to jeszcze trzeba, że szkoła polska w Batignolles liczy nie mało bardzo zdatnych i utalentowanych uczniów, między któremi n. p. Godebski rokuje najlepsze o sobie nadzieje, jako przyszły rzeźbiarz. E.

Nowe książki.

Plutarch o wychowaniu młodzieży, przekład z greckiego na język polski przez ś. p. Ks. Fr. X. Stachowskiego, kanonika kated. krak., profesora religii, pedagogiki i języka greckiego w uniwersytecie jagiellońskim i t. d. W Krakowie drukiem i nakładem Józefa Czecha 1853.

Powtarzamy z tłumaczem: „Pismo niniejsze aczkolwiek krótkiej objętości, rzuca jednakże światło na stan wychowania młodzieży u dawnych Greków i Rzymian obejmując zarazem wiele uwag i postrzeżeń, które w dzisiejszem nawet rozwinięciu i upowszechnieniu pedagogicznych zasad nie są bez użytku.“ Przekład jest skuteczniejszy językiem jasnym,

prostem, czystym. Tłumacz uczynił rzeczywistą dla pedagogiki przysługę, przyswajając nam w języku ojczystym dobitne i wielką znajomością duszy ludzkiej nacechowane uwagi i rady Plutarcha, który chce usposobić młodzież kształcąca się nie tylko do nauk, ale i do cnoty. Przytaczamy jeden rozdział z Plutarcha pod tytułem:

Korzyści dobrego wychowania. Aby całą rzecz w krótkich zamknął wyrazach, choćbym się zdawał wyrokować raczej niżli nauczać, twierdzą jednakże, iż w tej mierze początkiem, środkiem i końcem wszystkiego jest mądrość i należyte wychowanie. To bowiem jako nieomylny przewodnik doprowadzi nas do cnoty i szczęścia. Inne rzeczy ludzkie małej są wartości i niegodne naszych usiłowań i zabiegów. Piękna jest świetność rodu, lecz jest darem przodków; bogactwa mają swą wartość lecz są zawiste od ślepego losu, który je częstokroć mającym odbiera, a niemyślącym o nich udziela. Łakomec tylko, źli domownicy i oszusty wielkie bogactwa uważają jako cel główny swego uszczęśliwienia. Jakoż istotnie najgorsi je nieraz posiadają. Sława o ile świetną, o tyle niestałą. Piękność jest pożądaną; lecz krótko trwać może. Szacowne jest zdrowie; lecz także zmianie podpada. Siła aczkolwiek godna zalety; lecz chorobą i starością łatwo niszczy. Kto się przeto z nią przechwala, w wielkim zostaje błędzie. Bo czemże jest siła ludzka porównana z siłą wielu zwierząt, słoniów np. wołów i lwów? Ze wszystkich dóbr jakie posiadamy sama mądrość wyłącznie jest nieśmiertelną i boską. W naturze ludzkiej dwie są przemagające siły: umysł i rozum. Umysł rozumowi rozkazy wydaje, a ten je wykonywa. Umysłu ślepego losowi nieuległego żadna potwarz nie odejmie, żadna słabość nie skazi, żadna starość nie nadweryży. Sam tylko umysł starzejąc młodszym się staje. Czas, co z wszystkiego ogołaca, samą starość mądrością obdarza. Wojna, co naksztalił potoku wszystko porywa, nauki zabrać nie może. Godna jest zaiste wspomnienia odpowiedź Stylpona, filozofa z Megary, który po zburzeniu tego miasta i uprowadzeniu mieszkańców w niewolę przez Demetriusza zapytany od tegoż, czyli z swoich rzeczy co postradał? nie nie postradałem, odpowiedział: gdyż wojna cnoty nie zabiera tak jak inne łupy. Podobną dał odpowiedź Sokrat: zapytany bowiem od Gorgijasza, jeśli się nie mylę, co sądzi o królu perskim i czyli go za szczęśliwego uważa? nie wiem, odrzekł, czyli jest cnotą i mądrością obdarzony, dając przez to poznać: że szczęście na nich jedynie nie zaś na przemijających dobrach zakłada.

O sposobie osiągnięcia prawdy. Filozofia praktyczna przez Jakóba Balmés. Tłumaczenie z hiszpańskiego. Poznania, nakładem księgarni J. K. Zupańskiego 1853. Powyższa książka jest praktyczną nauką myślenia; nie jest to sucha logika niemiecka, ale książka ucząca jasno rozeznawać prawdę od fałszu; pociąga ku sobie czytelnika urokiem prostoty, zdrowym sądem o rzeczach, szlachetnością uczucia, spokojem serca i rozumu. Każdy lubiący się zastanawiać odczyta ją z przyjemnością, a z łatwością zrozumie. Polecamy ją przedewszystkiemu nauczycielom elemenarnym, raz jako uczącą myśleć, a powtóre, że często dotyka ważnych kwestyi pedagogicznych. Przytaczamy jeden paragraf:

Jakim sposobem nauczyć potrzeba dobrego myślenia. „Myśleć dobrze jest sztuka praktyczną, która się mniej za pomocą prawideł jak przykładów nabywa. Tych, którzy za pomocą ogromnego zapasu prawideł i uwag rozbiorowych uczą tej sztuki, zapytajmy, coby pomyśleli o mamce, która chcąc nauczyć dziecko i mówić i chodzić, teje samej używać będzie metody? Nie idzie ztąd abym wszelkie prawidła potępił, o tém bynajmniej nie myślę, radzę jednakże najprostszyc i najpraktyczniejszych używać i to z największem umiarkowaniem, bez wszelkich filozoficznych pretensyi. Na przykład: dziecko pewne słowo źle wymawia, chcąc je poprawić, jakże sobie ojciec lub nauczyciel pocznie? Wymawia to słowo przed niem, jak wymawiane być powinno, i każe po sobie powtarzać. „Uważaj dobrze,“ mówi do dziecka, „nie tak usta otwieraj, przyłóż lekcji język do podniebienia.“ Jestto przykład obok prawidła, czyli prawidło i sposób wprowadzenia go w używanie.

Historya naturalna dla szkół. Ułożył Dr. Józef Szafarkiewicz, Kurs II. Poznań, nakładem J. K. Zupańskiego 1853 roku.

Dowodem to jest zamiłowania przedmiotu i chęci ułatwienia uczniom nauki, jeżeli nauczyciel nie trzyma się niewolniczo obcych książek, ale przedmiot, który w szkole wyklada, sam opracować usiłuje. Polscy nauczyciele szczególnie czują brak książek elementarnych, opracowanych na nowszych uproszczonych zasadach i zastosowanych do dzisiejszego stanowiska nauki. Dr. Szafarkiewicz ma przeto rzeczywistą zasługę, gdy przed rokiem wydał w polskim języku kurs I., a obecnie kurs II. historyi naturalnej. Praca jego odznacza się gruntowną znajomością przedmiotu i starannością, rzadką u nas; wielu ludziom zdaje się jeszcze, że nic łatwiejszego, jak napisać książkę elementarną, że można ją od ręki napisać.

Z dziełka p. Szafarkiewicza obeznać się może nauczyciel dokładnie nietylko z przedmiotem samym, ale także z technicznymi nazwiskami wchodzącymi w obręb historyi naturalnej u nas mało utartymi, upowszechnionymi. Jedną jednakże uwagę niechaj zechce szanowny autor od nas po przyjacielsku przyjąć, a tą jest, że życzylibyśmy, dla pożytku młodzieży, aby historyą naturalną w szkołach traktowano mniej ze stanowiska umiętnego, a więcej z zastosowaniem do praktycznego użytku, i z uwzględnieniem przy roślinach strony estetycznej, a przy zwierzętach strony psychologicznej. Przez to nauka historyi naturalnej traci wprawdzie nieco na ścisłości naukowej, ale zyska na tém, że wzbudza w młodych umysłach większą ciekawość i zamiłowanie nauki. Sądzimy, że jedno z drugiem da się bardzo pogodzić, i że światły autor dwa powyższe cele przy nowém wydaniu dziełka swego najlepiej uwzględnić potrafi.

Książka do pierwszego czytania przez E. Estkowskiego, część II, na nowo przejrzana i dodatkiem poezji stósownych pomnożona, w tych dniach wyjdzie z druku nakładem Mittlera w Poznaniu.

U J. K. Żupańskiego drukuje się nakładem autora: *Opis historyczno-jeograficzny Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla użytku szkół elementarnych wydany przez F. X. Stempieńskiego*.

P. Mrongovius, kaznodzieja polski przy kościele świętej Anny w Gdańsku, starzec 90 letni, znany zaszczytnie w literaturze naszej, przysłał nam następujące *ogłoszenie literackie* do umieszczenia go w Szkole Polskiej:

„Niżej podpisany donosi szanownej publiczności, iż on swój przekład polski ważnej rozprawy filozoficznej o religii i moralności sławnego Kanta, mianej w prelekcyach przed młodzieżą akademicką i od kilku słuchaczy z posłuchu skropismem kopiowanej na widok publiczny wydać życzy, skroby się dostateczna liczba podpisujących się na to dzieło zebrała. Cena pojedynczego egzemplarza oznacza się na talar pruski. Kolektorom zbierającym podpisy ofiaruje wydawca na pięć egzemplarzy szósty bezpłatnie.

Gdańsk, dnia 10. sierpnia 1853.

Mrongovius.

Kaznodzieja przy kościele Św. Anny.

Redakcyja na życzenie autora przyjmuje przedpłatę.

Księgarz Schletter w Wrocławiu, nakładca znanego powszechnie dziełka: *„Dzieje starego i nowego testamentu z ewangeliami na niedziele i święto całego roku, przez ks. W. Lewandowskiego“* zniżył cenę egzemplarza tejże książki na 5 sgr. Temu zaś, kto kupi większą ilość egzemplarzy, ofiaruje $\frac{1}{3}$ rabatu.

E.

REDAKTOROWIE:

Ewaryst Estkowski i X. Sumiński, w Poznaniu.

Poznań, czionkami W. Deckera i Spółki.